MAGAZYN *razem z dodatkami*

27-latek rażony paralizatorem nie żyje. Policjanci zwolnieni ze służby. Śledztwo trwa

● Śmierć w fabryce masła w Warlubiu ● Mentzen – ten drugi ● Co ma niesporczak do „Gwiezdnych wojen"

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu**

Piątek
14.06.2024

Wydanie 38R6C5
Nr 137 (23.043)
Nakład 23.030 Rok LXXVI

GAZETA **pomorska**

www.pomorska.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

euro24 i Twój gol24.pl

EURO 2024 na start
Polscy piłkarze zagrają w niedzielę z Holandią. Wiara w narodzie jest!
str. 2 i 32

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Dni Grudziądza
Koncerty, jarmarki... Zobaczcie, dokąd warto się wybrać
str. 12

Grudziądz
Przedstawiamy cenionych laureatów statuetek Flisaka
str. 12

FOT. DANIEL DREYER

Jak chronić polskie granice?

Prof. Maciej Milczanowski, ekspert ds. bezpieczeństwa, mówi, jak sprostać kryzysom migracyjnym oraz zagrożeniom ze strony Rosji i Białorusi. O granicy na **str. 2, 14-15 i 16**

FOT. EAST NEWS.PL

Minimalna solidnie do góry i wcale nie chce się zatrzymać!

Po podwyżce najniższej płacy w lipcu pracownicy zarobią o 700 zł więcej niż rok temu, a wczoraj rząd zaproponował, o ile mogą dostać więcej w 2025 roku.

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Według Głównego Urzędu Statystycznego i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych minimalne wynagrodzenie dostaje 3,6 mln Polaków, wśród nich jest, oczywiście, wielu mieszkańców Kujaw i Pomorza.

Od lipca ich płaca wzrośnie z obecnych 4242 zł do 4300 zł brutto miesięcznie - latem to będzie zatem 3262 zł na rękę.

Wraz ze wzrostem minimalnego wynagrodzenia, w górę pójdzie od lipca także stawka godzinowa. Firma zapłaci za godzinę pracy co najmniej 28,10 zł brutto (teraz jest 27,70 zł).

Na tym jednak nie koniec dobrych wieści dla pracowników. 13 czerwca rząd zaproponował wysokość płacy minimalnej w 2025 roku. Mowa o podwyżce do 4626 zł brutto (3484 zł na rękę), a w przypadku stawki godzinowej do 30,20 zł brutto.

- Z jednej strony cieszymy się z tego, że Polacy więcej zarabiają - komentuje znany ekonomista Marek Zuber.

Jego zdaniem podwyżka płacy minimalnej dotyczy 60 proc. wynagrodzeń w gospodarce.

- Jeśli jednak nie towarzyszy mu wystarczający wzrost wydajności pracy, a nie towarzyszy, musi to za sobą pociągnąć wzrosty cen. I to jest druga strona tego medalu. Ceny rosną, bo rosną koszty produkcji towarów czy wytwarzania usług. Poza tym więcej pieniędzy to zwiększone kupowanie, a ono rodzi presję inflacyjną. Czyli, z jednej strony się cieszymy, a z drugiej martwimy. Co zatem przeważy? Zobaczymy pod koniec roku - podsumowuje Marek Zuber.

©℗

Czytaj więcej na stronie 4

Nr ISSN 0867-4965 Nr indeksu 350184

Coraz cieplej, coraz chętniej jedziemy nad wodę. Bądźmy rozważni **str. 4**

Elektroniczna karta szczepień pilnie potrzebna - mówi lekarz **str. 5**

Czereśnie tańsze, niż przewidywano. Ile kosztują w regionie inne owoce **str. 6**

Handel internetowy czekają zmiany. Kogo dotyczą? **str. 8**

eprasa.pl 920cf31eab

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ"

SOBOTA
Jak skutecznie stawiać dziecku granice

PONIEDZIAŁEK
Najważniejsze wydarzenia sportowe z weekendu

WTOREK
Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA
Spacery z psem na zdrowie. Rasa też ma znaczenie

CZWARTEK
Jak bracia Gawrońscy krawca Jarząbka posiekali

PIĄTEK
Orkiestra Symfoniczna jeździ na wsie i do DPS-ów

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Dariusz Knopik
dziennikarz sportowy

DO BOJU, POLACY!

Rozpoczyna się turniej finałowy mistrzostw Europy w piłce nożnej. Wytęskniony i wymarzony przez fanów futbolu. Wywalczony w bólu i trudzie, rzutem na taśmę. Przed startem eliminacji do Euro 2024 optymizm był ogromny. Mieliśmy w teorii najłatwiejszą grupę. Byliśmy po mundialu w Katarze, w którym po raz pierwszy od 36 lat wyszliśmy z grupy. Jednak wtedy zaczęły się problemy.

Wypłynęła afera z publicznymi pieniędzmi oferowanymi piłkarzom przez byłego premiera Mateusza Morawieckiego. Jej pokłosiem było zwolnienie selekcjonera Czesława Michniewicza. Po nim przyszedł Portugalczyk Fernando Santos. Swoim doświadczeniem miał dać jeszcze większą jakość Robertowi Lewandowskiemu i spółce. I co z tego wyszło? Najpierw była porażka z Czechami, a potem jeszcze większy blamaż z Mołdawią. Polscy zawodnicy przypominali grupę, która dopiero co spotkała się na boisku. Kompletnie nie funkcjonowali jako drużyna. Piłkarze nie potrafili wytłumaczyć swojej indolencji, a hitem było stwierdzenie, że już nie ma słabych drużyn.

Z grupy, która miała być spacerkiem, stała się Mount Everestem nie do zdobycia. Po kolejnej porażce z Albanią prezes PZPN Cezary Kulesza pożegnał się z Santosem i na misję ratunkową wezwał Michała Probierza. Ten stopniowo ogarniał chaos i podłączał butlę z tlenem w drodze na ten piłkarski dach świata. Zachował trzecie miejsce w grupie, które premiowało nas grą w barażach. W nich było planowe rozbicie Estonii i potem morderczy bój na walijskiej ziemi, w którym po raz kolejny błysnął Wojciech Szczęsny, broniąc rzut karny decydujący o awansie.

Nastroje w narodzie od razu się poprawiły. Choć zaraz przyszła konstatacja, że w grupie mamy Holendrów i Francuzów typowanych do medali oraz bardzo solidną Austrię, która w ostatnich latach poczyniła jeden z największych postępów z europejskich reprezentacji.

Ostatnie sprawdziany z Ukrainą i Turcją jeszcze polepszyły humory kibiców, choć z tyłu głowy jest kontuzja „Lewego" i pytanie: czy zdąży? Jak głosi stare sportowe porzekadło: „kontuzja jednego jest szansą drugiego". Czy ktoś wejdzie w buty giganta polskiej piłki? Jedna osoba pewnie nie, ale jest grono kilku piłkarzy, którzy są w stanie razem podołać wezwaniu. Nicola Zalewski czy Kacper Urbański są piłkarzami wychowanymi na Zachodzie. Nie dość, że świetnie wyszkoleni, to jeszcze nie mają żadnych kompleksów. Mamy w kadrze też rodzynka z regionu, czyli Jakuba Piotrowskiego, który wiosną wdarł się do niej przebojem. I będziemy mu kibicować, tak jak całej polskiej reprezentacji.

Bo nic tak nie łączy narodu, jak sukcesy sportowe. Wtedy codzienne spory i waśnie odchodzą w kąt.

Tak więc od niedzieli, kiedy Polska zagra z Holandią, kibicujmy naszym, ściskajmy za nich kciuki, wywieszajmy flagi.

Można psioczyć na naszych piłkarzy, że tacy i owacy, ale zawsze jak zbliża się mecz, o wszystkim zapominamy. Polacy, do boju! Wszak nadzieja umiera ostatnia...

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

19°C
7°C

Od poniedziałku wraca słońce i wysokie temperatury

Imieniny obchodzą
Dzisiaj
Eliza, Walery, Metody
Jutro
Jolanta, Wit, Adelajda

Kryzys na granicy z Białorusią - rośnie liczba ataków, inny jest profil migranta

Izabela Krzewska
izabela.krzewska@polskapress.pl

Rozmowa z mjr Katarzyną Zdanowicz z Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej.

Mijają już trzy lata od początku kryzysu migracyjnego na polsko-białoruskiej granicy. Czy presja nadal jest wysoka?
Początek był trudny. W 2021 r. w ciągu pół roku mieliśmy na Podlasiu blisko 38 tysięcy prób nielegalnego przekroczenia granicy. Od stycznia tego roku odnotowaliśmy około 16,5 tysiąca prób, przy czym 7,5 tysiąca tylko od początku maja. Ostatnie miesiące to duży wzrost liczby prób przekroczenia granicy. Średnio na dobę to ponad 240 osób.

Zapora jest nieskuteczna?
Mamy barierę fizyczną i elektroniczną, czyli monitoring 24 godziny na dobę. To w znaczny sposób ogranicza nielegalne przekraczanie granicy, choć jest pokonywana przy użyciu różnych narzędzi. W dalszym ciągu są stosowane podkopy, rozginanie, rozcinanie, osoby górą próbują tę zaporę przekroczyć. Wiemy, że trzeba ją wzmocnić i takie działania zostaną podjęte, m.in. w ramach programu „Tarcza Wschód". Coraz bliżej jest też wprowadzenie przygranicznej strefy buforowej po atakach na polskich funkcjonariuszy. 28 maja jeden z żołnierzy, na odcinku granicy w okolicach Dubicz Cerkiewnych, został pchnięty nożem i z poważnymi obrażeniami trafił do szpitala. Niestety, nie przeżył tego ataku.

Czy wiadomo, ilu mundurowych ucierpiało w konfrontacji z cudzoziemcami, którzy próbowali sforsować granicę?
Od początku roku w atakach na patrole zostało rannych 8 tylko funkcjonariuszy Straży Granicznej. W ciągu ostatniego tygodnia niemal codziennie dochodzi do takich sytuacji. Rośnie skala coraz bardziej niebezpiecznych i agresywnych zachowań cudzoziemców po tamtej stronie bariery na widok polskich patroli, które utrudniają to nielegalne przejście.

Jakieś przykłady?
Prócz żołnierza ugodzonego nożem, ranny został funkcjonariusz SG, który odebrał nóż na kiju migrantowi. To też rzucanie szkłem i ranienie twarzy żołnierzy i funkcjonariusza. Ostatni incydent to ten, gdzie w rejonie służbowej odpowiedzialności Placówki SG w Białowieży około 10 agresywnych cudzoziemców podczas próby nielegalnego przekraczania granicy rzucało konarami drzew, strzelało z procy oraz rozpylało gaz. W trakcie ataku funkcjonariusz SG został uderzony konarem drzewa blisko oka. Jest w szpitalu, ale jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Polskie służby najczęściej podają lokalizacje z odcinka granicy na terenie powiatu hajnowskiego. Dlaczego właśnie tam napór jest największy?
Chodzi o Puszczę Białowieską, od placówki w Dubiczach Cerkiewnych i Białowieży. Tam jest najwięcej zdarzeń, dlatego, że w puszczy łatwiej się ukryć. Doskonale wiedzą o tym służby białoruskie, i w to miejsce kierują cudzoziemców. Osoby, które nielegalnie przekroczyły granicę, muszą przejść do kuriera, który czeka gdzieś na obrzeżach puszczy - najczęściej w odległości 20-30 km od granicy. W puszczy można „zniknąć", ale niestety jest to też niebezpieczny, trudny teren, jeżeli nie idzie się szlakami czy ścieżkami. Od początku roku w 238 zdarzeniach funkcjonariusze (w tym członkowie zespołów interwencyjnych o charakterze poszukiwawczo-ratowniczym) pomocy udzielili blisko 300 osobom. Ponad 190 cudzoziemców wymagało hospitalizacji i zostało przewiezionych do szpitala.

Kim są obcokrajowcy, którzy próbują przekroczyć polsko-białoruską granicę?
Profil migranta zmienił się. W przeważającej większości mamy do czynienia z mężczyznami w wieku od 20 do 40 lat, z - jak naliczyliśmy - 35 państw, począwszy od Indii, po kraje Zatoki Perskiej i Afryki.

A wcześniej?
Na początku mieliśmy bardzo dużo rodzin z dziećmi. Osoby te z różnych miast latały bezpośrednio do Mińska. Potem, gdy te przeloty zablokowano, zmienił się szlak. Migranci dostają się legalnie do Rosji, wykupują legalne wizy turystyczne, studenckie bądź to na działalność turystyczną. Z Rosji są - w ramach usługi nielegalnego przekroczenia zewnętrznej granicy Unii Europejskiej - transportowane pod granicę polsko-białoruską. Tutaj dostarczane są im narzędzia, wskazywane miejsca, niektórzy są prowadzeni przez tzw. przewodników. A wszystko po to, żeby dotrzeć do kuriera, czyli kierowcy, który potem ma przywieźć te osoby dalej na zachód Europy.

Skoro wiecie, jak organizowany jest przemyt i jakimi szlakami najczęściej się odbywa, to ilu kurierów udało się zatrzymać?
Od początku roku zatrzymaliśmy 187 kurierów przy granicy tylko z Białorusią i 6 kurierów na granicy polsko-litewskiej.
©℗

DLA FORMACJI SIŁOWYCH

FOT. DARIUSZ BLOCH

BYDGOSZCZ
Rozpoczęły się targi LOGIS-MIL

LOGIS-MIL to targi dedykowane przedstawicielom służb mundurowych. Otwarte zostały w Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawienniczym w Myślęcinku, a potrwają do dzisiaj. Prezentowane są tam produkty i usługi mające zastosowanie w wojsku, policji, straży granicznej i innych formacjach. Organizatorem jest Stowarzyszenie Dostawców na Rzecz Służb Mundurowych, które wspiera przedsiębiorstwa w rozwoju, promocji i wprowadzaniu innowacyjnych rozwiązań. Darmową wejściówkę można zdobyć na stronie https://logis-mil.wojsko.media.pl/**(M)**

eprasa.pl 920cf31eab

REKLAMA

0011106057

Wielka loteria! Wygraj Ferrari warte 1 600 000 złotych

Trwa największa loteria w polskim internecie. Do wygrania ponad sto nagród o łącznej wartości 3,7 miliona złotych. Ferrari od FAME i Bungee może być twoje!

100nagrod.pl

Aby wziąć udział w loterii, wystarczy kupić jeden z produktów promocyjnych na stronie **100nagrod.pl.**
Udział można wziąć do 16 czerwca.

Nagrodą główną loterii jest Ferrari F8 Tributo o wartości 1,6 miliona złotych, ale zwycięzcy mogą zgarnąć o wiele więcej. W puli są również fioletowa i zielona BMW M4 Competition oraz 106 dodatkowych nagród, a zestawy Apple Pro czy konsole do gier PlayStation 5, to tylko kilka z nich.

Możesz otrzymać zarówno samochód, jak i pieniądze!

Wygranie nagrody głównej może odmienić czyjeś życie. Nowy właściciel Ferrari będzie mógł na stałe zatrzymać auto lub wypróbować je przez 30 dni, a następnie sprzedać organizatorom za 1,6 miliona złotych.

Co możesz wygrać?

Ferrari F8 Tributo

Ferrari F8 Tributo to wymarzone auto każdego fana motoryzacji. Samochód w zaledwie 2,9 sekundy przyspiesza do 100 km/h, co zawdzięcza między innymi 721 koniom mechanicznym.

BMW M4 Competition

Swoim niesamowitym wyglądem oraz szybkością wyróżniają się również fioletowa i zielona BMW M4 Competition. Pierwszy z wymienionych to demon prędkości, który do setki przyspiesza w ok. 3,3 sekundy. Auto w podstawowej wersji posiada 510 koni mechanicznych, jednak w tym egzemplarzu został zainstalowany chip, który zwiększa moc do 612 koni mechanicznych! Wartość tego samochodu, to aż 670 tysięcy złotych.

Zarówno fioletowe, jak i zielone BMW M4 Competition wyprodukowane zostały w 2024 roku. Wartość auta w drugim wariancie kolorystycznym, to 560 tys. złotych. Posiada 510 koni mechanicznych, a do setki przyspiesza w około 3,5 sekundy.

W puli 109 nagród znajdują się również te dla młodszych uczestników loterii. Wśród nich trzy zestawy „Apple" Pro o łącznej wartości 99 tysięcy złotych. W każdym zestawie znajduje się: MacBook Pro 16" M3, iPad Pro 12,9", iPhone 15 Pro, Apple Watch Ultra 2 oraz AirPods 2. generacji.

Poza trzema szybkimi autami oraz zestawami „Apple" Pro w loterii można wygrać 60 konsol PlayStation 5 Slim, 40 IPhonów 15 Pro, oraz trzy wejściówki FAME 22 Experience. Ostatnia nagroda z wymienionych to wyjątkowy bilet na najbliższe wydarzenie największej federacji freakfightowej w Europie. FAME 22 Experience zawiera wszystko, co potrzebne do obejrzenia gali na najwyższym poziomie, a nawet więcej! Zwycięzca spędzi dwie noce w hotelu, w którym śpią zawodnicy, gdzie wcześniej zostanie przetransportowany z miejsca swojego zamieszkania.

Co więcej, FAME zapewni wygranemu miejsca VIP w pierwszym lub drugim rzędzie pod oktagonem, dodatkowo możliwość zobaczenia backstage'u wraz z jednym z włodarzy federacji. Posiadacz wejściówki FAME 22 Experience otrzyma pamiątkowe rękawice FAME i możliwość zrobienia sobie zdjęcia w oktagonie. Zwycięzca specjalnego biletu otrzyma 2 tysiące złotych na dodatkowe wydatki, a następnego dnia federacja zapewni mu transport do miejsca zamieszkania.

eprasa.pl 920cf31eab

Wielu pracowników dostanie w lipcu podwyżki

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Za dwa tygodnie wszyscy pracownicy zarabiający najmniej otrzymają kolejne podwyżki. Wzrosną zarówno miesięczna pensja, jak i stawka godzinowa.

Od lipca płaca minimalna wzrośnie z obecnych 4242 zł do 4300 zł brutto miesięcznie - latem to będzie 3262 zł na rękę.

Ile więcej na miesiąc, a ile na godzinę?

Biorąc pod uwagę, że w lipcu zeszłego roku najniższa pensja wynosiła 3600 zł, a od tego ma być 4300 zł brutto, mówimy o 700 zł podwyżki rok do roku.

Oczywiście, wraz ze wzrostem minimalnego wynagrodzenia w górę pójdzie od lipca również stawka godzinowa. Firma zapłaci za godzinę pracy co najmniej 28,10 zł brutto (teraz jest 27,70 zł).

Warto podkreślić, że mamy do czynienia z drugą w tym roku podwyżką najniższych zarobków: od stycznia zwiększyły się do 4242 zł brutto (z 2600 zł w 2023 r.), a stawka godzinowa do 27,70 zł (z 23,50 zł). Na tym jednak nie koniec dobrych wieści dla pracowników.

FOT. ALFEXE

W tym roku mamy dwie podwyżki minimalnej pensji, w styczniu wzrosła do 4242 zł, a od lipca to będzie 4300 zł

15 czerwca Rada Ministrów przedstawi Radzie Dialogu Społecznego propozycję wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę i stawki godzinowej w 2025 roku.

O tym, na ile atrakcyjna to oferta, dowiedzieliśmy się 13 czerwca.

Rząd podał kwotę 4626 zł brutto (3484 zł netto), tj. wzrost o 326 zł brutto w porównaniu do lipca 2024, a w przypadku stawki godzinowej - do 30,20 zł brutto (więcej o 2,10 zł).

O ile więcej mogą zarobić w budżetówce?

To, co cieszy pracowników, nie raduje ich szefów. Jak już wspomnieliśmy, pracodawcy chcieliby, aby wynagrodzenie minimalne zostało zamrożone na poziomie (jak od lipca 2024 r.) 4300 zł.

„Przemawia za tym fakt, iż przyszłoroczna płaca minimalna będzie kształtowana w oparciu o znowelizowane regulacje ustawowe, będące efektem implementacji dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie adekwatnych wynagrodzeń minimalnych w Unii Europejskiej" - komentuje na łamach „Rzeczpospolitej" Łukasz Kozłowski z FPP, która jest jednym z sygnatariuszy stanowiska pracodawców.

„Zgodnie z tą dyrektywą wartościami referencyjnymi dla pensji minimalnej powinny być 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia oraz 60 proc. mediany wynagrodzeń. Aktualne kwoty [4242 zł, a od lipca 4300 zł - przyp. red.] znacząco przekraczają te wskaźniki. Zgodnie z Wieloletnim Planem Finansowym Państwa na lata 2024-2027 przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej prognozowane jest bowiem na poziomie 8579 złotych brutto".

Dodajmy przy okazji, że strona pracodawców przedstawiła również propozycję dotyczącą wysokości płac w budżetówce.

Proponuje, aby podwyżki dla tych pracowników wyniosły w 2025 roku nie mniej niż 15 proc.

Jak wskazują dane Głównego Urzędu Statystycznego i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, minimalne wynagrodzenie dostaje 3,6 miliona Polaków, wśród nich jest wielu mieszkańców Kujaw i Pomorza.

Średnia płaca w kraju wynosi 8408 złotych brutto miesięcznie, na Kujawach i Pomorzu pracownicy zarabiają 7300 zł brutto

Wysokość najniższej pensji mocno oddziałuje na sektor MŚP i wiele słabszych branż, jak hotelarstwo, turystyka, gastronomia i niektóre usługi, dla których wyższe koszty pracy oznaczają często spore problemy.

Średniacy w regionie mają 5306 zł na rękę

Przypomnijmy też, że przeciętna miesięczna pensja brutto mieszkańca Kujaw i Pomorza wynosi 7300,35 zł brutto miesięcznie - jest to 7,8% więcej niż rok temu. Średnia na rękę to teraz 5306 zł.

Porównując do krajowej, „trochę" nam brakuje, bo wynosi ona 8408,79 zł brutto, tzn. 6061 zł netto.

Statystyki GUS obejmują również wynagrodzenia w największych miastach naszego regionu - Bydgoszczy oraz Toruniu.

W Bydgoszczy średnia pensja brutto kształtuje się na poziomie 7785,27 zł (5637 zł netto).

Z kolei w Toruniu przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw sięga 7811,20 zł (5665 zł na rękę).

©℗

Przewidywanie to podstawa bezpieczeństwa nad wodą

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Wakacje się zbliżają, ale już od majówki, która okazała się bardzo ciepła, Polacy masowo ruszyli nad i na wodę. I niestety nie ma weekendu, abyśmy nie dowiadywali się o kolejnych utonięciach.

Najczęściej to nierozważni pływacy, ale przygoda z wodą bywa tragiczna też dla kajakarzy, użytkowników rowerów wodnych i łodzi wiosłowych, żeglarzy i motorowodniaków. Wędkarze toną cały rok, bo ich pasja zwykle nie ma ograniczeń sezonowych.

Rządowe Centrum Bezpieczeństwa (RCB) alarmuje już teraz i prosi o rozwagę, bo fale ciepła wiosną skłoniły do wypoczynku nad wodą rzesze rodaków, i mamy już wiele utonięć.

Jak informuje mł. insp. Monika Chlebicz, rzecznik komendanta wojewódzkiego policji w Bydgoszczy - od początku 2024 roku odnotowano pięć utonięć. W roku 2023 utonęło w naszym województwie 30 osób, z czego 14 w letnie wakacje.

Kąp się tylko w strzeżonym miejscu!

Eksperci Akademii Bezpieczeństwa RCB przypominają o podstawowych zasadach bezpiecznej kąpieli.

Jeśli zamierzamy się kąpać, to podstawą bezpieczeństwa jest korzystanie z wyznaczonych do tego miejsc. Od siebie dodajmy, że są to kąpieliska gminne i miejsca okazjonalnie wykorzystywane do kąpieli (takie, które mogą funkcjonować nie dłużej niż przez 30 kolejnych dni w roku kalendarzowym).

W obu przypadkach mowa o miejscach strzeżonych przez ratowników wodnych. Oficjalne kąpieliska wyposażone są w całą infrastrukturę, jak pomosty, przebieralnie, natryski, wypożyczalnie sprzętu pływającego.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się w weekend poprzedzający wakacje, czyli w sobotę, 22 czerwca, a kończy w sobotę, 31 sierpnia. Ale są wyjątki - bywa, że ratownicy pojawiają się dopiero 1 lipca lub zejdą z posterunku kilka dni po rozpoczęciu roku szkolnego. To, gdzie znajdują się kąpieliska, od kiedy są otwierane, jaka jest jakość wody, dowiecie się z internetowego Serwisu Kąpieliskowego https://sk.gis.gov.pl/ prowadzonego przez Główny Inspektorat Sanitarny. Znajdują się tam wszystkie urządzone nad jeziorami, morzem i rzekami kąpieliska - w całym kraju.

FOT. SZYMON ZDZIEBŁO DLA UMWKP/ ARCHIWUM

Najbezpieczniej kąpać się pod nadzorem ratowników. Ci trenują wszystkie techniki jak najszybszego dotarcia do tonącego

Tyle że wiele osób już teraz zażywa kąpieli. Ci szczególnie powinni mieć się na baczności, ale do wszystkich - w tym do tych, którzy zażywać będą kąpieli pod okiem ratowników - adresowane są następujące rady: nie wbiegaj rozgrzany do wody (schładzaj się stopniowo), nie pływaj po obfitym posiłku ani po alkoholu lub innych środkach odurzających, nie skacz na głowę do nierozpoznanej wody!

Kapok ratuje życie

- Podstawą bezpieczeństwa na kajaku, łódce, rowerze wodnym, żaglówce i motorówce jest kamizelka wyporności, czyli popularny kapok - przypomina Jan Wielgosz z Raciąża w powiecie tucholskim, instruktor kajakarstwa, członek Instytutu Ratownictwa na Wodach Górskich i Powodziowych.

Na śródlądowych akwenach, zwłaszcza w kajakarstwie turystycznym, powszechnie używa się kamizelek asekuracyjnych, które mają mniejszą wyporność, ale nie krępują tak ruchów jak wersja typowo ratunkowa - ta z kołnierzem utrzymującym głowę człowieka nad taflą wody.

Przy czym kapok nie służy do siedzenia na nim, jak często wodniacy czynią, ale do tego, aby go mieć na sobie i to prawidłowo zapięty. Niezapięta kamizelka nie przyda się na nic, bo po wpadnięciu do wody zostanie na niej w przeciwieństwie do jej użytkownika, który w skrajnym przypadku może pójść na dno.

Zdecydowanie warto mieć na sobie kamizelkę. W połowie grudnia ubiegłego roku na Jeziorze Wolickim koło Barcina utonął 37-letni pasjonat kajakarstwa wyprawowego. Nie założył kamizelki, a feralnego dnia mocno wiało i jezioro było rozfalowane.

Zawsze zabieraj dodatkową odzież!

- Przed wyruszeniem na spływ kajakowy i każdą inną wyprawę na wodę trzeba też pamiętać o zabraniu dodatkowej odzieży, w tym przeciwdeszczowej. Zawsze zabieram dwie dodatkowe bluzki, które w razie potrzeby wręczam zapominalskim spływowiczom - dodaje Jan Wielgosz.

Klimat nam się radykalizuje i trzeba się liczyć z tym, że po pięknym, ciepłym i słonecznym poranku szybko nadciągną ciemne chmury, raptownie ochłodzi się i rozpęta nawałnica - huraganowy wiatr, oberwanie chmury z gradem i pioruny.

Takie doświadczenie stało się udziałem (także w tym sezonie) wielu wodniaków, zwłaszcza młodych i niedoświadczonych, a ci, którzy nie zabrali ze sobą zapasowej odzieży, szczękali zębami i wznosili modły do nieba, aby wreszcie się to skończyło. Niektórzy mieli pierwsze objawy hipotermii.

- Należy też pomyśleć o odpowiednim obuwiu, najlepiej o pełnym, które nie zsunie się ze stóp po wywrotce ani po wyjściu na leżące w rzece drzewo lub na stromy brzeg - dodaje instruktor. ©℗

eprasa.pl 920cf31eab

Pilnie potrzebujemy elektronicznej karty szczepień!

Grażyna Rakowicz
grazyna.rakowicz@polskapress.pl

Rozmowa z dr. n. med. Pawłem Grzesiowskim, pediatrą, wakcynologiem, ekspertem Naczelnej Rady Lekarskiej ds. zagrożeń epidemicznych, prezesem Fundacji „Instytut Profilaktyki Zakażeń".

FOT. NADESŁANE

„Współczesny świat jest pro pandemiczny" to pana słowa. Nadal są aktualne?
Niestety, tak. Myśleliśmy, że pandemia spowoduje zmianę myślenia o chorobach zakaźnych, ale tak się nie stało. Świat nie przygotowuje się do walki z kolejnymi zagrożeniami, a przecież choroby zakaźne nie znikły. Przeciwnie - w wyniku wojen, migracji i kryzysu pandemicznego - liczba szczepień spadła, a nasza odporność jest słabsza. Dlatego wracają choroby, które uznawaliśmy za dobrze kontrolowane jak gruźlica, odra, krztusiec czy kiła.

Co stoi na przeszkodzie, aby szczepień w Polsce było więcej?
Bariery - systemowe, prawne i finansowe. Decydenci muszą zrozumieć, że szczepienia nie są wydatkiem, lecz długofalową i bardzo opłacalną inwestycją w zdrowie publiczne. Dlatego uważam, że wszystkie powinny być bezpłatne, albo bardzo tanie dla pacjentów. Weźmy to przeciwko meningokokom, którego nie ma na liście obowiązkowych, czyli bezpłatnych szczepień dla dzieci. Ta choroba okalecza, nawet prowadzi do zgonu, a jedno chore dziecko kosztuje budżet państwa tyle, ile zaszczepienie 1000 zdrowych. Jeżeli, w wyniku meningokokowego zapalenia opon mózgowych dziecko straci słuch, to koszty tego faktu budżet państwa będzie ponosił przez całe jego życie - aparat słuchowy, implanty... A można temu zapobiec, dofinansowując szczepienia. Każda racjonalna profilaktyka jest tańsza niż leczenie chorób i ich powikłań.

Ale liczą się nie tylko szczepienia dzieci, również dorosłych...
Z prostej przyczyny: szczepionki się nie starzeją, to my się starzejemy! Niektóre szczepienia stosujemy od 100 lat i nadal są skuteczne, ale nasz układ odpornościowy - po 60. roku życia - zaczyna słabnąć. Mówimy o seniorach, że jest to pokolenie SILVER, a ja bym dodał, że aby mieć SILVER POWER potrzebujemy wsparcia układu odporności, tak jak dzieci. I to jest powód, dla którego powinniśmy - jako dorośli - także korzystać z profilaktyki chorób zakaźnych, w tym szczepień ochronnych. Profilaktyka wymaga stałej informacji, systemowych zachęt oraz ciągłego przypominania.

Czego brakuje, aby tak się stało?
W pierwszej kolejności narzędzia do monitorowania szczepień, czyli elektronicznej karty szczepień. Dziś tylko dzieci mają kartę szczepień, ale gdy ta papierowa się zawieruszy, to ich szczepienia znikają z systemu. Inspekcja Sanitarna kontroluje te karty szczepień - nie wszystkie dzieci po numerze PESEL, bo tak przestarzałe są mechanizmy kontrolne. Dziś nie wiemy, które dziecko było i przeciw jakim chorobom zaszczepione... Każdy z nas odetchnąłby z ulgą, gdyby nie trzeba było pilnować tych papierowych kart szczepień - elektroniczny system ułatwiłby ich monitorowanie nie tylko lekarzom, pielęgniarkom, ale pacjentom i Inspekcji Sanitarnej. Można by też wysyłać z systemu, automatyczne „przypominajki" czy smsy typu - „brakuje ci takiej a takiej szczepionki, zgłoś się do lekarza". I rozsyłać zbiorowe skierowania na szczepienia. Potrzebny jest też nam elektroniczny rejestr osób nieszczepionych. Wtedy dla sprawdzenia zaległych szczepień, wystarczyłoby jedno kliknięcie!

Decydenci muszą zrozumieć, że szczepienia nie są wydatkiem, lecz długofalową i bardzo opłacalną inwestycją w zdrowie publiczne.

A jak wygląda dzisiaj kalendarz szczepień dla dorosłych?
W ciągu ostatnich 4-5 lat bardzo się rozwinął. Obecnie obejmuje prawie 15 chorób zakaźnych, przeciw którym możemy szczepić. Są to: błonica, tężec, krztusiec (1 szczepionka dla wszystkich dorosłych raz na 10 lat), odra, świnka, różyczka (zwłaszcza dla osób urodzonych przed 1975, gdy wprowadzono to szczepienie), WZW B (niezależnie od wieku), brodawczak czyli HPV, pneumokoki (szczególnie dla osób 60 plus oraz grup ryzyka, czyli np. osób z astmą i POChP), grypa (najlepiej już dla osób 50 plus), meningokoki (dla 60 plus), COVID -19, zwłaszcza dla grup ryzyka (raz na 6-8 miesięcy). Dodatkowo, ostatnio na rynek weszły też dwie nowe szczepionki dla dorosłych - przeciwko wirusowi RSV - zalecana po 60. roku życia i półpaścowi - zalecana osobom po 50. roku życia oraz wszystkim osobom dorosłym, niezależnie od wieku, z zaburzeniami odporności. ©℗

Postęp w diagnostyce i leczeniu nowotworów nie zwalnia pań z badań profilaktycznych

Grażyna Rakowicz
grazyna.rakowicz@polskapress.pl

Ogromny postęp w diagnostyce i leczeniu nowotworów kobiecych pozwala na bardziej spersonalizowane leczenie, tym samym przedłuża życie. Nie zwalnia to jednak pań z badań profilaktycznych.

Problem w tym, że spora grupa kobiet nie korzysta systematycznie z badań profilaktycznych i także te coraz młodsze, w wieku 30 czy 40 lat zgłaszają się do lekarzy onkologów wtedy, gdy proces nowotworowy jest już wysoce zaawansowany. „Postępy w diagnostyce i leczeniu nowotworów kobiecych" zdominowały drugą edycję Kujawsko-Pomorskiego Spotkania Onkologicznego w Centrum Onkologii w Bydgoszczy.

W diagnostyce i leczeniu, taki postęp

- Jesteśmy świadkami niezwykłego postępu w diagnostyce kobiecych nowotworów złośliwych w zaawansowanych stadiach, który pozwala nam określić coraz większą liczbę parametrów i zastosować - podczas leczenia pacjentki - możliwie jak najbardziej spersonalizowaną terapię. Taką „szytą na miarę", co wpływa na łagodniejszy przebieg leczenia, lepszy komfort chorej i w efekcie na przedłużenie jej życia - mówi prof. nadzw. dr hab. n med. Krzysztof Koper, koordynator Oddziału Klinicznego Onkologii (Odcinek A) Centrum Onkologii w Bydgoszczy, przewodniczący konferencji.

I wymienia: - Dziś, poza chemioterapią, dysponujemy szerszym panelem leków biologicznych, czyli mamy nowoczesną immunoterapię, która aktywuje nasz układ immunologiczny do walki z nowotworem. Także leków celowanych molekularnie, ściśle dopasowanych do profilu danego nowotworu. Co ważne, leki te są coraz bardziej dostępne dla naszych chorych dzięki finansowaniu przez NFZ. To jest także napromienianie - w Centrum uruchomiliśmy pierwszą w Polsce pracownię radioterapii adaptacyjnej zmian nowotworowych, techniką uznawaną na świecie za najbardziej precyzyjną. To są również zabiegi chirurgiczne robotem Da Vinci.

Ten postęp w diagnostyce i leczeniu raka trzonu macicy czy raka jajnika umożliwia, dzięki trafnie dobranej terapii - pomimo trudności wynikających z zaawansowania nowotworu - jak najlepszą kontrolę choroby. Powstrzymuje dynamikę jej rozwoju, tym samym pozwala uzyskać jak najlepszy wynik terapii.

- I to się udaje. Rokowania pacjentek, dzięki temu postępowi, są znacznie lepsze. Jeszcze 10 lat temu, w tym najwyższym stadium zaawansowania raka trzonu macicy i jajnika, taki kluczowy okres w chorobie nowotworowej, czyli 5 lat, przeżywało zaledwie kilka procent pacjentek. Dzisiaj się on wydłużył, i to wielokrotnie - podkreśla prof. Krzysztof Koper.

Jest postęp, ale profilaktyka przede wszystkim

Jednak postęp - w diagnostyce i leczeniu - nie zmienia tego, że wykrycie nowotworu ginekologicznego we wczesnym stadium daje przede wszystkim możliwość jak najlepszego jego wyleczenia. - Wiadomo o tym od lat. A zgłaszają się pacjentki, u których zaawansowane nowotwory narządu rodnego przebiły się już przez powłoki i wyszły ponad skórę, w postaci nowotworowych owrzodzeń. Jest to przykra sytuacja - stwierdza dr n. med. Janusz Kowalewski, dyrektor CO w Bydgoszczy. I zachęca kobiety do regularnych badań profilaktycznych w placówce: - Na badania te kobiety mogą się do nas zgłaszać codziennie. Bez rejestracji, bez skierowania i bezpłatnie. Badania cytologiczne, ale i mammograficzne wykonujemy od razu. Nasza aktywność w tym zakresie jest bardzo duża.

FOT. SHUTTERSTOCK

W CO w Bydgoszczy panie mogą zgłaszać się na badanie mammograficzne codziennie, bez rejestracji i skierowania

W raku piersi to ważne

Z kolei obecnie ważną informacją do przekazania dla kobiet chorych na raka piersi jest to, że jeżeli - jak podkreślił prof. dr hab. n. med. Tomasz Nowikiewicz, koordynator Oddziału Klinicznego Nowotworów Piersi i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Centrum Onkologii w Bydgoszczy - taka pacjentka kwalifikuje się do leczenia oszczędzającego pierś, w ramach którego drugim obowiązkowym etapem leczenia - poza zabiegiem operacyjnym - jest radioterapia uzupełniająca, to należy przekazać jej wszystkie informacje tak, aby w pełni świadomie wybrała drogę leczenia oszczędzającego.

- Ponieważ wiele kobiet, które mogłyby zaoszczędzić gruczoł piersiowy, chyba głównie ze strachu przed nowo wykrytą chorobą, decyduje się na nadmiernie radykalne leczenie polegające na usunięciu całej piersi wraz z węzłami chłonnymi pachowymi - mówi profesor.

W jego ocenie, to oszczędzające leczenie piersi jeszcze w praktyce przeważa - stanowi 60 proc. wszystkich zabiegów w bydgoskim Centrum.

- Jednak naszym celem jest zwiększenie tego odsetka, bo leczenie oszczędzające przynosi widoczne korzyści terapeutyczne dla chorych na raka piersi kobiet i jest bardziej skuteczne - uważa prof. Nowikiewicz. ©℗

eprasa.pl 920cf31eab

Owoce na zdrowie. Czereśnie na regionalnych targowiskach są tańsze niż zapowiadano

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Latem w Polsce mamy największy wybór owoców i powinniśmy z tego korzystać. Ceny w regionie są wysokie, ale badacze twierdzą, że i tak zyskamy, jeśli będziemy jeść 400 g owoców dzień w dzień.

FOT. JULIA OLEJNICZAK

Lekarze podkreślają, że wydawanie pieniędzy na owoce to inwestowanie we własne zdrowie

Powinniśmy jeść minimum 400 g owoców i warzyw dziennie. Eksperci zalecają korzystać ze wszystkich. - Nie ma takiego owocu, który zawierałyby wszystkie niezbędne witaminy i składniki mineralne, dlatego należy pamiętać, że prawidłowa dieta, to dieta urozmaicona. Dobrym kluczem jest spożywanie jak największej ilości „kolorów". To prosta strategia - zaleca dr Katarzyna Wolnicka z Narodowego Centrum Edukacji Żywieniowej.

Moc kolorów

Fioletowo-niebieskie owoce (jagody, wiśnie, porzeczki, maliny, jeżyny, śliwki) zawierają antocyjany, zmniejszające ryzyko wystąpienia chorób układu krążenia i nowotworów. Czerwone (jabłka, wiśnie, arbuzy, truskawki) zawdzięczają barwę karotenoidom, które pełnią funkcje przeciwutleniaczy. Spowalniają starzenie, zwalczają stany zapalne i choroby nowotworowe oraz układu sercowo-naczyniowego. Pomarańczowe (morele, mandarynki, pomarańcze) są dobre dla naszych oczu i wzroku dzięki alfa- i beta-karotenowi, przekształcanym w witaminę A. Żółte owoce (jabłka, gruszki, banany, cytryny i ananasy) obfitują w fitoskładniki, które pobudzają układ enzymatyczny i krążenie krwi. Zielone owoce (jabłka, gruszki, agrest) są bogate w kwas foliowy, bardzo pomocny w utrzymaniu zdrowych naczyń krwionośnych.

Czereśnie tańsze niż zapowiadano

- Gdyby nie to, że mam przydomowy ogródek, nie jadłabym wielu owoców, bo jestem na rolniczej emeryturze. Na pewno nie kupiłabym sobie malin. Ostatnio w markecie widziałam je po 42 zł za kilogram, to bardzo wysoka cena - komentuje Czytelniczka z gminy Świedziebnia.

Sprawdzamy, ile w czerwcu 2024 r. trzeba zapłacić za maliny na targowiskach w Kujawsko-Pomorskiem. Najdrożej jest w Grudziądzu, gdzie kilogram kosztuje 48 zł, w Skrwilnie - 40 zł, w Golubiu-Dobrzyniu - 36 zł, a najmniej w Kowalu - 25 zł. W sprzedaży są jeszcze późniejsze odmiany truskawek. Ich ceny znacznie się wahają: od 9 zł za kilogram na targowiskach w Lipnie i Wąbrzeźnie, po 16 zł w Grudziądzu. Dużo niższa, niż prognozowano wiosną, jest cena czereśni. Sadownicy zapowiadali wtedy ok. 30 zł za kg, tymczasem tylko w Koronowie cena czereśni osiągnęła w czerwcu 28 zł za kg, zaś na innych targowiskach nie przekroczyła 20 zł: w Kowalu - 16 zł, w Skrwilnie - 15 zł, w Lipnie - 13 zł, w Wąbrzeźnie - 12 zł.

Na targowiskach pokazały się też gruszki. Ich cena waha się od 6 zł za kg w Golubiu-Dobrzyniu i Grudziądzu, po 8 zł w Kowalu, Koronowie i Inowrocławiu. Można już też dostać agrest - w Skrwilnie po 6 zł za kg, a w Grudziądzu - 7,5 zł. W Polsce jabłka są dostępne przez cały rok. Jesteśmy największym producentem jabłek w Europie i 4. na świecie po Chinach, Turcji i USA. W połowie czerwca 2024 r. na targowiskach w regionie jabłka kosztują od 3,5 zł za kg w Golubiu-Dobrzyniu, po 6 zł za kg w Skrwilnie.

©℗

Komisje liczą straty przez gradobicia i przymrozki

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W 5 kujawsko-pomorskich gminach wojewoda powołał komisje do szacowania strat po wystąpieniu niekorzystnych zjawisk atmosferycznych. Najczęściej chodziło o gradobicie i przymrozki.

Świecie, Chełmno, Gniewkowo, Pruszcz, Dąbrowa Biskupia - w tych kujawsko-pomorskich gminach w sezonie 2024 wojewoda powołał 21 komisji szacujących straty w uprawach sadowniczych, do których doszło w wyniku przymrozków wiosennych; a także w uprawach polowych, gdzie szkody spowodowało gradobicie.

- Część komisji już rozpoczęła prace i aktualnie są w trakcie szacowania strat - informuje Karol Kantorski z oddziału prasowego wojewody.

Ostatnie zgłoszenia dotyczyły gradobicia pod Świeciem, do którego doszło 30 maja. Wnioski o oszacowanie gmina przyjmowała do 12 czerwca.

- Wpłynęło ich 103 - słyszymy w Urzędzie Miasta i Gminy Świecie. - Poszkodowani zostali rolnicy z Gruczna, Chrystkowa, Kosowa, Dworzyska, Głogówka Królewskiego i Niedźwiedzia.

Niektórzy zgłaszają sto procent strat. Dotyczą jęczmienia ozimego, kukurydzy, ziemniaków i buraków cukrowych.

W związku z tym, że wojewoda powołał komisje szacujące szkody z powodu przymrozków, gmina Świecie czeka jeszcze na wnioski mieszkańców, gdzie powinny pojawić się komisje. Można je przekazywać do 19.06.

W sezonie 2024 nie brakuje deszczu, stąd nie ma sygnałów o stratach w uprawach z powodu suszy. - Jeszcze - obawiają się rolnicy. Z eksperymentalnej pogody Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej na najbliższe 4 miesiące wynika, że lipiec i sierpień mają być dużo cieplejsze.

Biuro wojewody przypomina, że od 2020 r. wnioski o oszacowanie strat spowodowanych wystąpieniem suszy producenci rolni mogą składać wyłącznie za pomocą aplikacji. - System monitoringu suszy rolniczej zbiera i klasyfikuje dane z całego kraju na podstawie naukowych kryteriów z uwzględnieniem zarówno specyfiki poszczególnych upraw, jak i rodzajów gleb - uzupełnia Karol Kantorski.

©℗

AUTOPROMOCJA 0011101015

ORGANIZATOR
Express Bydgoski · Gazeta Pomorska · Nowości Dziennik Toruński · Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego · Kujawy Pomorze · Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu · Dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego · 2024 Rok Kobiet Odważnych Województwa Kujawsko-Pomorskiego · Fundusz Filmowy Kujawy Pomorze

eprasa.pl 920cf31eab

Ich miłość idzie w parze z... zabytkami

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Wielka miłość i desperacja w ratowaniu zabytków - właśnie to połączyło Szymona Spandowskiego i Annę Zglińską. Małżonkowie walczą o zachowanie naszego dziedzictwa. To ich zasługą jest uchronienie przed zburzeniem domu słynnej aktorki Heleny Grossówny.

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Anna Zglińska i Szymon Spandowski. W tle dom aktorki

W środę wieczorem odbyła się doroczna gala rozdania Nagród Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. W kategorii kultura to zaszczytne wyróżnienie trafiło do rąk naszych bohaterów - Anny i Szymona. Doceniono ich jako społecznych opiekunów zabytków.

- Historyczka Anna Zglińska i wieloletni dziennikarz toruńskich „Nowości" Szymon Spandowski, od lat czynnie angażują się w działalność toruńskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Autorzy publikacji, artykułów i reportaży zgłębiają losy postaci związanych z toruńskimi, często zapomnianymi zabytkami. Szczególnie cenna jest inicjatywa jakiej podjęli się przy okazji planowanej rozbiórki domu Heleny Grossówny, dzięki której dom znanej aktorki kina międzywojennego został uratowany - napisano w uzasadnieniu do marszałkowskiej nagrody.

Zakochani w historii

Szymon Spandowski i Anna Zglińska poznali się w 2009 roku w pracy. Ona ratowała jeden z ewangelickich cmentarzy w powiecie toruńskim, on przyjechał, by napisać o tym tekst. Już wtedy wiadomo było, że mają wspólną pasję. Potem była jeszcze współpraca, przyjaźń, wreszcie uczucie. I tak od 15 lat razem działają, by ocalić od zapomnienia, to co cenne. I to właśnie dzięki ich zaangażowaniu z powierzchni ziemi nie zniknął dom słynnej niegdyś aktorki Heleny Grossówny. Jednak droga do tego była bardzo długa i wyboista.

Ale od początku. Szymon Spandowski na ślady Heleny Grossówny trafił już w 2008 roku. Wiedział, że urodziła się w domu przy ul. Kościuszki, chodziła do szkoły na Mokrem wraz z prababcią jednego z redakcyjnych kolegów - Tomasza Bielickiego. Ta wspominała, że przyszła aktorka tańczyła na szkolnych ławkach. W „Zapomnianej melodii", jednym z przedwojennych filmów z udziałem Grossówny, jest podobna scena.

Potem udało się ustalić, że z domu przy ul. Kościuszki rodzina aktorki przeniosła się na ul. Wodną, czyli dzisiejszą PCK.

- Na Wodną 30 Grossówna wprowadziła się jako nastolatka. Stąd ruszyła w świat, m.in. do podparyskiego majątku Poli Negri i tu zawsze wracała w odwiedziny do matki, z którą była bardzo związana - wspomina Szymon Spandowski. - Martwiliśmy się o to, co się z domem stanie. Poszliśmy do biura konserwatora, gdzie się dowiedzieliśmy, że w miejscowym planie zagospodarowania dom jest do zachowania.

Wyścig z czasem

Małżonkowie ustalili, do kogo należy dawny dom Grossówny. Okazał się nim deweloper, bardzo trudny we współpracy. Nie chciał słyszeć o zachowaniu budynku, choć tak przecież było w planach. Założył, że w jego miejsce zbuduje parking i kropka.

- Przyznaję, że zdarzało mi się dom Grossówny poklepać po belkach, albo pogłaskać po cegłach. Kiedy okazało się, że nie damy rady go uratować, straciliśmy resztę sensu bycia w Toruniu - opowiada Szymon Spandowski.

Wyburzanie domu zaplanowano na poniedziałek, 15 marca 2021 roku. W piątek małżonkowie dostali informację, że budynkiem zainteresował się marszałek Piotr Całbecki, że może pomóc go uratować.

Wtedy zaczął się prawdziwy wyścig z czasem. Z jednej strony załatwiane były dokumenty dotyczące wpisu gmachu do rejestru zabytków, z drugiej robotnicy stawiali ogrodzenie wokół budynku i zabierali się za zdejmowanie dachu. Interweniowała policja. Cała akcja trwała 7 godzin, ale rozbiórkę udało się zatrzymać.

Dom Heleny Grossówny został przeniesiony na Wolę Zamkową w miejsce, w którym na początku XX stulecia znajdował się podobny budynek szkieletowy. Będzie służył ludziom i kulturze.

©℗

KRÓTKO

DROGI

Od dzisiaj nowy wiadukt

Dzisiaj udostępniony dla ruchu zostanie nowy wiadukt w Terespolu Pom. (w ciągu DW nr 240 łączącej m.in. Tucholę ze Świeciem). W okresie letnim to jedna z najczęściej uczęszczanych tras w kierunku wybrzeża Bałtyku. Trwają też zaawansowane prace przy przebudowie DW nr 272 w Laskowicach. Obie inwestycje w powiecie świeckim finansowane są z budżetu samorządu województwa kujawsko-pomorskiego.

Nowy wiadukt w Terespolu jest konstrukcją łukową, jednoprzęsłową o długości ok. 48 m. Powstał w miejscu starego, rozebranego obiektu. Szerokość blisko 15 m pozwoliła wybudować po północnej stronie bezpieczny ciąg pieszo-rowerowy, który połączył odcinki trasy rowerowej wybudowanej podczas modernizacji drogi DW nr 240 Polski Konopat - Terespol Pomorski. Wiadukt wyposażono w odwodnienie, bariery i balustrady, a jego nośność wzrosła do 50 ton (klasa A). Zmodernizowany obiekt umożliwi też docelową przebudowę magistrali kolejowej wraz z podniesieniem prędkości na torowisku z Bydgoszczy do Trójmiasta do 160 km/h.

(RED)

REKLAMA 0011097121

eprasa.pl 920cf31eab

PRZEPISY SKARBÓWKA ZA NIEPRZEKAZANIE DANYCH BĘDZIE MOGŁA ZAJĄĆ WPŁATY, A KONTO ZABLOKOWAĆ

Handlujesz na Vinted, OLX czy Allegro?

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Handel internetowy czekają rewolucyjne zmiany, które mogą wpłynąć na sposób, w jaki sprzedajemy i kupujemy online.

Nowe przepisy dotyczą zarówno sprzedających, jak i kupujących na popularnych platformach, takich jak Allegro, OLX czy Vinted. Chodzi o wdrożenie unijnej dyrektywy DAC7, która wprowadza mechanizm polegający na tym, że e-platformy proszą o dane sprzedających, następnie przekazują je skarbówce, a ta sprawdza, czy dana osoba odprowadza należne podatki, czy ich unika. Są przewidziane ogromne kary za nieprzekazywanie tych danych.

Nowe przepisy od lipca wejdą w życie

Zgodnie z informacjami podanymi przez „Gazetę Wyborczą", 5 czerwca Senat przegłosował ustawę, która wprowadza znaczące zmiany w handlu internetowym. Ustawa, która ma na celu wdrożenie unijnej dyrektywy DAC7, ma zapobiegać wyłudzeniom podatkowym przez szczegółowe śledzenie transakcji online.

- W ciągu kilku dni ustawę ma podpisać prezydent, który według naszych informacji nie ma do nowego prawa żadnych zastrzeżeń. A to oznacza, że nowe przepisy wejdą w życie od 1 lipca - informuje „Gazeta Wyborcza".

Jakie zmiany czekają kupujących i sprzedających w sieci?

Głównym celem nowych regulacji jest walka z unikaniem opodatkowania w handlu internetowym. Ustawa wprowadza mechanizm, w ramach którego platformy internetowe będą zobowiązane do zbierania danych o sprzedających i przekazywania ich do urzędu skarbowego.

- Sprawdzane mają być zarówno osoby mające zarejestrowaną własną działalność gospodarczą, jak i zwykli Kowalscy - zaznacza gazeta. To oznacza, że urząd skarbowy będzie miał dostęp do szczegółowych informacji o transakcjach dokonywanych na popularnych platformach sprzedażowych.

FOT. UNSPLASH/CLAUDIO SCHWARZ

Szczegółowe dane o transakcjach osób handlujących w sieci, a także na przykład wynajmujących mieszkania, trafią do skarbówki

Platformy internetowe mają czas do końca 2024 roku na wdrożenie procedur należytej staranności, czyli ustalenie, jak i od kogo będą zbierać potrzebne informacje. - Jeśli e-platforma nie przekaże danych o handlujących do skarbówki, grożą jej kary - wyjaśnia Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy w inFakt.

Nowe regulacje dotyczą szerokiej grupy sprzedawców. Jak wyjaśnia „GW", obowiązkiem raportowym zostaną objęci ci sprzedawcy, którzy w ciągu roku sprzedadzą lub udostępnią na danej platformie co najmniej 30 ofert. Dodatkowo, obowiązek obejmie również tych, którzy w ciągu roku dokonają sprzedaży towarów na łączną kwotę przekraczającą 2 tysiące euro na danej platformie, bez względu na liczbę transakcji czy wystawionych ofert.

- W praktyce oznacza to, że jeśli np. wystawimy po 10 ofert sprzedaży w ciągu roku na OLX, Allegro i Vinted, nasze dane nie trafią do skarbówki (oczywiście pod warunkiem że wartość sprzedaży na danej platformie nie przekroczy 2 tys. euro) - tłumaczy „GW". Jednak skarbówka skontroluje nas, gdy tylko na jednej z platform zamieścimy co najmniej 30 ofert sprzedaży i nie będzie miało znaczenia, czy te transakcje zostaną zrealizowane.

Jakie konsekwencje za nieprzekazywania danych?

Gazeta zwraca uwagę na konsekwencje, jakie mogą spotkać sprzedawców, którzy nie dostosują się do nowych wymogów. „W sytuacji gdy dany sprzedawca nie przekaże potrzebnych danych platformie, ta w pierwszej kolejności zablokuje wypłatę wynagrodzenia za sprzedawane towary czy usługi. Gdy sprzedający wciąż nie będzie chciał przekazać danych, e-platforma zablokuje konto sprzedającego" - czytamy w artykule.

Robert Nogacki, partner zarządzający z Kancelarii Prawnej Skarbiec, podkreśla, że skarbówkę interesują zwłaszcza osoby, które handlują w sieci bez zarejestrowanej działalności gospodarczej.

- Generalnie za działalność gospodarczą uznaje się działalność prowadzoną w sposób zorganizowany, ciągły i w celach zarobkowych. Jeśli więc podatnik regularnie wykonuje usługę, np. sprząta mieszkania czy udziela korepetycji albo kupuje i sprzedaje produkty, to wypełnia tę definicję. Definicji działalności gospodarczej nie wypełni natomiast ktoś, kto wyprzedaje swój majątek prywatny po pół roku od jego nabycia: używane meble, książki czy ubrania - wyjaśnia Nogacki.

Te zmiany wprowadzają nową rzeczywistość w handlu internetowym, która wymaga od sprzedawców większej uwagi i dostosowania do nowych regulacji. Zarówno dla sprzedających, jak i kupujących ważne będzie śledzenie, jak te zmiany będą wprowadzane w życie i jak będą wpływać na codzienne transakcje online.

©℗

Sąd podwyższył kwotę alimentów trzykrotnie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Trzykrotnie podniósł sąd alimenty na niepełnosprawnego syna, które płacić ma jego ojciec. Podobnie zresztą jak na drugie dziecko. Podkreślił, że dobrze zarabia, a z dziećmi się nie kontaktuje.

- Ojciec nie utrzymuje z małoletnimi żadnych kontaktów, a ciężar wychowania i opieki nad dziećmi spoczywa wyłącznie na matce. Stąd udział pozwanego w zaspokajaniu potrzeb finansowych chłopców powinien być wyższy niż matki - zaznaczyła, uzasadniając wyrok, sędzia Ewa Zawacka z Sądu Rejonowego w Toruniu, bo to - obok dochodów ojca i rosnących potrzeb dzieci - też miało w sprawie znaczenie.

Ojciec dobrze zarabia

Pan Roman ma wyższe wykształcenie ekonomiczne, skończył też studia podyplomowe.

Karierę zawodową zaczynał w banku. Potem w życiu różnie mu się układało. Był nawet czas, gdy utrzymywał się tylko z prac dorywczych.

Od dłuższego już jednak czasu zarabia godnie, pracując w pewnej renomowanej spółce.

Przynajmniej 7000 zł netto - ustalił sąd, choć matka jest przekonana, że dodatkowe dochody ukrywa na rachunkach bankowych pozakładanych na inne osoby (sąd odnotował to w opisie sprawy).

Pani Karina nie pracuje w ogóle. Cały swój czas poświęca opiece i wychowaniu dwóch nastoletnich synów.

Starszy jest niepełnosprawny i z tego tytułu matka pobiera świadczenie pielęgnacyjne w wysokości 2988 zł. Należy się ono temu rodzicowi, który rezygnuje z pracy zawodowej, by opiekować się niepełnosprawnym dzieckiem.

Młodszy o rok drugi syn też ma kłopoty zdrowotne i wymaga szczególnej opieki oraz... wydatków.

Małżonkowie rozwiedli się 11 lat temu. Wtedy też ustanowione zostały przez sąd alimenty na dzieci, mające 4 i 3 lata. Wynosiły po 500 zł i nie uległy zmianie przez cały ten czas. Chłopcy wyrośli, zmieniły się ich potrzeby, a sytuacja ekonomiczna ojca zdecydowanie się poprawiła.

Dlatego właśnie pani Karina wniosła do sądu pozew o podwyższenie alimentów - domagała się, by wynosiły po 1700 zł. Aż takiej podwyżki się nie doczekała, ale cała sprawa i tak skończyła się dla niej oraz dzieci pomyślnie.

Trzykrotna podwyżka

Sprawa trafiła do III wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Toruniu. Tutaj sędzia Ewa Zawacka dokładnie zbadała, jak wygląda sytuacja wszystkich stron sporu: ojca, matki oraz dzieci.

Wynik? Wyrokiem sądu pan Roman na niepełnosprawnego syna płacić ma 1500 złotych, a na młodszego - 1400 złotych. Alimenty podniesione zostały zatem trzykrotnie.

Co było ważne dla sądu? Po pierwsze to, że potrzeby obu synów przez 11 lat zdecydowanie się zmieniły i koszty ich zaspokojenia wzrosły. A także fakt, że pozwany ojciec godnie już zarabia, a jego koszty utrzymania nie są wielkie. Mieszka z matką, nie spłaca żadnych kredytów.

Istotnym było również to, że ojciec od lat z dziećmi nie utrzymuje kontaktów, a wszystkim zajmuje się pani Karina.

- Na przestrzeni blisko 11 lat, od momentu, gdy zapadł wyrok rozwodowy między rodzicami powodów, dochody obojga z nich zwiększyły się. Matka powoda uzyskała świadczenie pielęgnacyjne, podczas gdy wcześniej nie pracowała i nie pobierała żadnego świadczenia. Wzrosły dochody pozwanego: o ile w dacie rozwodu wykonywał on prace dorywcze, za które osiągał dochód w kwocie 1150 złotych, o tyle obecnie jego łączne dochody wynoszą około 7000 złotych netto, bowiem oprócz wynagrodzenia wykazanego w zaświadczeniu pracodawcy otrzymuje on dodatkowe wynagrodzenie, co sam przyznał. Nadto koszty utrzymania pozwanego wynoszą około dwóch tysięcy złotych - wyliczyła sędzia Ewa Zawacka.

Sąd podkreślił również, że ojciec nie utrzymuje z synami żadnych kontaktów, a cały ciężar wychowania i opieki nad nimi spoczywa wyłącznie na matce.

- Jeżeli chodzi o udział matki małoletnich w kosztach ich utrzymania, to wskazać należy, że oprócz osobistych starań w wychowaniu synów, matka także powinna uczestniczyć w łożeniu na ich utrzymanie. Z uwagi na pobieranie świadczenia pielęgnacyjnego nie może jednak podejmować innego zatrudnienia, dlatego sąd uznał, że powinna w mniejszym stopniu uczestniczyć w finansowaniu potrzeb dzieci - podsumowała sędzia Ewa Zawacka.

Wyrok w tej sprawie, wraz z uzasadnieniem, opublikowany został 7 czerwca w Portalu Orzeczeń Sądowych i oznaczony jako nieprawomocny.

PS Imiona rodziców w zostały w tekście zmienione. ©℗

Joanna Scheuring-Wielgus przekazała mandat posła

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Pod nieobecność Joanny Scheuring-Wielgus słabą pozycję Lewicy w Toruniu naprawiać chce Piotr Kowal, który zastąpi toruniankę w Sejmie.

Nowo wybrana europosłanka pojawiła się w Toruniu w towarzystwie Piotra Kowala. - Nie zostawiam tego województwa - zarzekała się. - Będę sprawowała mandat zarówno w województwie kujawsko-pomorskim, jak i w Wielkopolsce, która mnie pokochała, co było budujące. Mandat po mnie przejmie mój serdeczny kolega, Piotr Kowal, doświadczony samorządowiec.

Świeżo upieczony poseł nie krył, że w jego rodzinnym Włocławku sytuacja Lewicy jest lepsza niż w Toruniu. Zapowiedział, że „musi popracować" w tym mieście. W tym celu poseł z Włocławka zamierza utworzyć biuro poselskie również w Toruniu.

Kowal zapowiedział, że w Sejmie chce zajmować się samorządem, polityką mieszkaniową, ochroną zdrowia i bezpieczeństwem: - Ale nie jestem dziś do końca pewien, czy ten odcinek zostanie mi wyznaczony, bo polityka to gra zespołowa.

Wybór do Parlamentu Europejskiego oznacza dla Scheuring-Wielgus automatyczne pożegnanie z Sejmem. Posłanka startowała w wyborach parlamentarnych z listy Lewicy w okręgu wyborczym nr 5 i uzyskała 35 193 głosów oraz mandat posła.

Kolejny wynik należał do włocławskiego radnego i przewodniczącego RM Piotra Kowala. Zdobył 7860 głosów, ale nie uzyskał mandatu. Teraz, gdy Scheuring-Wielgus zasiądzie w PE, jej miejsce w Sejmie zajmie właśnie Kowal. Zostanie najprawdopodobniej zaprzysiężony 26 czerwca.

Pytana przez dziennikarzy o działania w ministerstwie ws. Europejskiego Centrum Camerimage, Scheuring Wielgus odpowiedziała, że ten obszar podlega PO.

- Dostałam zapewnienie, że audyt jest zaplanowany na 2. połowę roku. W Toruniu rządzi prezydent z PO, w Urzędzie Marszałkowskim rządzi osoba z PO, w Ministerstwie Kultury również. Ale audyt odbędzie się z inicjatywy Lewicy - podkreślała europosłanka. - Warto zapytać polityków PO, czy cokolwiek zrobili w tej sprawie. Dowiedziałam się, że były naciski na CSW. Uważam, że to jest zachowanie skandaliczne, które nigdy nie powinno się wydarzyć... ©℗

eprasa.pl 920cf31eab

MISTRZOWIE URODY 2024 LIDERZY

Wybieramy Mistrzów Urody! Poznaj liderów

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Trwa głosowanie w akcji Mistrzowie Urody. To największy plebiscyt branży beauty w Polsce! Dziś przedstawiamy bliżej sylwetki pierwszych liderów.

Trudno wyobrazić sobie współczesny świat bez branży beauty. Bez wizyty u fryzjera, barbera, stylistki paznokci, rzęs czy choćby bez porządnego, odprężającego masażu. Nic więc dziwnego, że tegoroczna edycja akcji Mistrzowie Urody spotkała się z ogromnym entuzjazmem nie tylko samych zainteresowanych, ale przede wszystkim ich klientów!

W plebiscycie Mistrzowie Urody od ponad 10 lat to właśnie głosami klientów przyznawane są nagrody w wielu kategoriach i na różnych szczeblach (najpierw na poziomie województw, a w końcu w wielkim ogólnopolskim finale).

Tegoroczna edycja wielkiego plebiscytu branży Beauty i Zdrowie&Fitness już trwa. I już po raz kolejny Ekspertem Plebiscytu Mistrzowie Urody jest Michał Łenczyński, założyciel organizacji Beauty Razem, lider i autorytet w branży beauty w Polsce. - Bardzo nas cieszy, że po raz kolejny organizujemy plebiscyt Mistrzowie Urody we współpracy z Michałem Łenczyńskim, założycielem społeczności i organizacji Beauty Razem, liderem i autorytetem w branży beauty w Polsce - mówi Anna Geisler, koordynatorka akcji: - Wspólnie zaplanowaliśmy ją tak, aby była dla branży jak najlepszą okazją do promocji zarówno w naszych dziennikach i serwisach, jak również w mediach społecznościowych.

Tak, plebiscyt gwarantuje wielką promocję dla jego uczestników! W czasie trwania głosowania liderów rankingów prezentujemy w gazecie, w naszym serwisie oraz na naszym fanpage'u na Facebooku oraz na fanpage'ach miejskich i powiatowych serwisów www.naszemiasto.pl. Posty zobaczą tysiące osób zainteresowanych tematyką urody. Na zwycięzców czeka nie tylko medialny rozgłos, ale także statuetki i nagrody finansowe, które zostaną rozdane podczas wielkiej gali Mistrzów Urody. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się 14 września na głównej scenie podczas Beauty Forum & Hair, największych w Polsce targów branży beauty. Dodatkowo laureaci każdej kategorii z każdego województwa zostaną zaproszeni na ekskluzywną imprezę.

Dziś przedstawiamy liderów głosowania w wybranych kategoriach. Kolejne osoby przedstawimy w następnych tygodniach.

Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na stronie: **pomorska.pl/uroda**

Monika Kozikowska
MKBeauty, Brodnica

Kategoria: Stylistka Paznokci Roku

Stylizacja paznokci jest Pani pasją od lat...
W pewnym momencie życia postanowiłam postawić wszystkie karty na stylizację paznokci. Właścicielem firmy jestem od lutego 2023 roku.

Pani znakiem rozpoznawczym są wyjątkowe zdobienia na paznokciach, wykonane różnymi metodami i technikami. Jakie szkolenia i kursy Pani odbyła, aby móc tworzyć takie cuda?
Dużą liczbę kursów i szkoleń: od metod pielęgnacyjnych dłoni i stóp, opracowywania paznokci i skórek, malowania lakierem hybrydowym po przedłużanie paznokci w różnych kształtach salonowych i niesalonowych.

Czy to właśnie w tych wyjątkowych zdobieniach tkwi tajemnica Pani sukcesu? A może wpływ na to ma coś innego?
Większość stylistek nie wykonuje zdobień. Tutaj pojawiam się ja! Potrafię wykonać większość zdobień, z jakimi można się spotkać w stylizacji paznokci.

Jakie emocje wywołała w Pani informacja o nominacji w akcji Mistrzowie Urody?
Emocje jakie towarzyszyły mi przy nominacji to początkowo strach przed byciem „zhejtowaną" po zwykłą radość.

Dawid Tuszyński
Vinci Tattoo, Wąbrzeźno

Kategoria: Mistrz Tatuażu Roku

Podobno, pierwszy tatuaż wykonał Pan na sobie. I to w wieku 16 lat...
Tak, zresztą mam go do dnia dzisiejszego, jak i inne artefakty.

Co Pana zainspirowało do wyboru takiej kariery?
Na pewno takim zapalnikiem i pierwszym mentorem był w tamtym czasie Piotr Zurawski z Gdyni, za co mu dziękuję. Wiadomo, tatuaż od tamtego czasu bardzo się rozwinął. I tak podążając wszystkie te lata za marzeniami, w 2016 roku otworzyłem Vinci Tattoo.

Jakie umiejętności/cechy charakteru Pan posiada, które pomagają w wykonywaniu tego zawodu?
Myślę, że upór i wytrwałość w dążeniu do celów to jest to.

Kto jest Pana inspiracją? Gdzie szuka Pan inspiracji?
Moją inspiracją są artyści zarówno z naszej Polskiej sceny tatuatorskiej, jak i zagranicznej. Wielu malarzy, fotografów. Inspiracje tak naprawdę otaczają nas wszędzie.

Pierwsza myśl, jaka pojawiła się w Pana głowie po otrzymaniu nominacji do akcji Mistrzowie Urody, to...?
„Ktoś docenił to, co robię".

Karolina Jankowska - Trener Personalny, Bydgoszcz

Kategoria: Trener Personalny Roku

Jak i kiedy zaczęła się Pani przygoda z branżą fitness?
Osiem lat temu postanowiłam zmienić coś w mojej sylwetce, ale jeszcze wtedy nie wiedziałam, w jakim kierunku mam iść i co robić. Nigdy nie byłam zwolenniczką zajęć grupowych, dlatego postawiłam na trening siłowy z trenerem personalnym. Była to najlepsza decyzja, jaką podjęłam. Słuchając mojego trenera, w głowie miałam myśli: „Kurczę, też bym chciała uczyć ludzi poprawnego trenowania". No i stało się. Kocham to, co robię. Jest to niesamowita satysfakcja patrzeć, jak ludzie się zmieniają - i ja mogę być tego częścią.

Kurs trenera zrobiła Pani w Akademii Szkolenia Trenerów Sportu AST, oprócz tego stale korzysta również z różnych kursów online. A jakie umiejętności Pani posiada, które pomagają w byciu dobrym trenerem?
Moją największą i najlepszą cechą jest zdecydowanie indywidualne podejście do klienta i jego potrzeb. Zaczynając karierę trenera, kierowałam się zasadą: „Traktuj ludzi, jakbyś sama chciała być traktowana". Moim podopiecznym daję ogromne wsparcie i motywację na każdym treningu. Mój entuzjazm i zaangażowanie zarażają innych do aktywności fizycznej.

POZNAJ LIDERÓW WE WSZYSTKICH KATEGORIACH

FRYZJER ROKU
1. **Grzegorz Bajek,** Szalone Nożyczki, Bydgoszcz
2. **Karina Ignatowska,** Zielińska Marzena Salon Fryzjerski, Golub-Dobrzyń
3. **Angelika Kaźmierczak,** Hair Angelika Kaźmierczak, Nieszawa

BARBER ROKU
1. **Robert Kanafa,** Studio Royal Mr. Robert Kanafa, Bydgoszcz
2. **Bartosz Czechowicz,** Barberjo, Bydgoszcz
3. **Samir El Menjra,** Barberjo, Bydgoszcz

KOSMETYCZKA ROKU
1. **Sylwia Kłosińska,** Evolution Studio Sylwia Kłosińska, Grudziądz
2. **Monika Górzyńska,** MG Monika Górzyńska Stylizacja Paznokci, Ruziec
3. **Joanna Czapiewska,** Puder&Róż Joanna Czapiewska, Janowiec Wielkopolski

MAKE-UP ARTIST ROKU
1. **Daria Stołowska,** Daria Stołowska Makeup Artist, Konradowo
2. **Aleksandra Nowakowska,** Mejkapownia Aleksandra Nowakowska, Rabinowo
3. **Marta Nowak,** MN Visage Marta Nowak, Mrocza

LINERGISTKA ROKU
1. **Monika Paluch,** Gabinet Kosmetyczny Azyl Urody, Inowrocław
2. **Sabina Andrzejczak,** AliRosa Beauty, Toruń
3. **Agnieszka Kurzyna,** Agnese Permanent Art, Bydgoszcz

STYLISTKA RZĘS I BRWI ROKU
1. **Julia Cyls,** LashAvenue, Bydgoszcz
2. **Katarzyna Kufel,** Beauty Room - Katarzyna Kufel, Chełmno
3. **Marta Januszewska,** O La La Studio Kosmetyczne, Obrowo

STYLISTKA PAZNOKCI ROKU
1. **Karolina Czajkowska,** Kar-Ola Nails, Inowrocław
2. **Monika Kozikowska,** MKBeauty Monika Kozikowska, Brodnica
3. **Iwona Jabłońska,** Dobre Miejsce Usługi Kosmetyczne Iwona Jabłońska, Skrwilno

STYLISTKA MODY ROKU
1. **Natalia Zdrojewska,** Pracownia Krawiecka by Nathalie Natalia Zdrojewska, Brodnica
2. **Joanna Świerczyńska,** Uszyłam, Pigża
3. **Jarosław Kamiński,** Projektant Mody, Toruń

KOSMETOLOG ROKU
1. **Dobrosława Kuczyńska,** Salon Urody Pięknoteka, Czernikowo
2. **Sandra Gronowska,** Madame Black, Włocławek
3. **Michalina Rzepecka,** Perfect Lock Clinik, Bydgoszcz

PODOLOG ROKU
1. **Alina Kamińska,** Gabinet podologiczny 21 stóp, Toruń
2. **Magdalena Polak,** RajStopy Gabinet Podologiczny, Wąbrzeźno
3. **Magdalena Gburczyk,** Gabinet podologiczny Magdalena Gburczyk, Świecie

MISTRZ TATUAŻU ROKU
1. **Dawid Tuszyński,** Vinci Tattoo, Wąbrzeźno
2. **Maciej Brzozowski,** Brzoza Tattoo, Włocławek
3. **Marta Skrzypińska,** Igły Jeża, Grudziądz

TRENER PERSONALNY ROKU
1. **Karolina Jankowska,** Karolina Jankowska - Trener Personalny, Bydgoszcz
2. **Mariusz Lewandowski,** Fit-Max GYM, Bydgoszcz
3. **Dawid Cydzik,** CityFit Blue, Bydgoszcz

MASAŻYSTA ROKU
1. **Anna Kmita,** LA ANA SPA, Inowrocław
2. **Monika Przewodzikowska,** Centrum Rehabilitacji Fizjo-fit, Włocławek
3. **Regina Malec,** Malec Regina Mobilny Masaż, Pakość

DIETETYK ROKU
1. **Magdalena Adamczak,** Diet-Medicus, Bydgoszcz
2. **Wioleta Matczak,** Studio Treningu Personalnego Wioleta Matczak, Kowalewo Pomorskie
3. **Marta Welter,** Poradnia Dieteryczna, Świekatowo

SALON FRYZJERSKI ROKU
1. **Szalone Nożyczki Grzegorz Bajek,** Bydgoszcz, Curie 92B
2. **Salon Fryzjerski Iwona,** Choceń, Świerkowa 6
3. **Fryzomania Izabela Wojtalik,** Włocławek, Żytnia 66/68

STUDIO URODY ROKU
1. **Puder&Róż Joanna Czapiewska,** Janowiec Wielkopolski, Dworcowa 13
2. **Złoty Pazur,** Inowrocław, Grabskiego 5
3. **Salon Kosmetyczny GLAM,** Piotrków Kujawski, 1 Maja 8

eprasa.pl 920cf31eab

Państwa NATO gotowe do militarnego wsparcia Ukrainy, mimo gróźb Rosji

(AN, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Podczas dwudniowego spotkania ministrów obrony państw Sojuszu Północnoatlatyckiego spodziewana jest akceptacja planu, dzięki któremu NATO przejmie koordynację wsparcia Kijowa.

FOT. NATO

Celem NATO jest ograniczenie opóźnień w udzielaniu pomocy Ukrainie, które pozwoliły Rosji na ofensywę

- Wśród krajów NATO istnieje szerokie porozumienie w sprawie potrzeby udzielenia wsparcia militarnego Ukrainie - powiedział w czwartek sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg jeszcze przed rozpoczęciem rozmów w Brukseli.

Jego wypowiedź ma być próbą zabezpieczenia systemu dostaw broni do Ukrainy w obliczu możliwej wygranej Donalda Trumpa w listopadowych wyborach prezydenckich w USA - komentuje agencja Reutera.

Stoltenberg przekazał, że nadal trwają prace nad osiągnięciem porozumienia w sprawie „długoterminowego zobowiązania finansowego dla Ukrainy", co ma być bezpośrednio powiązane z koordynacją dostaw broni.

Dodał, że celem NATO jest w tym kontekście ograniczenie opóźnień w udzielaniu pomocy Ukrainie. Jego zdaniem te opóźnienia pozwoliły Rosji na ofensywę i zajęcie kolejnych obszarów Ukrainy.

- Ukraina potrzebuje przewidywalności, długoterminowego zobowiązania i większej odpowiedzialności - podkreślił Stoltenberg.

Norweg przekazał też, że członkowie NATO są gotowi podjąć bardziej zdecydowane działania przeciwko rosyjskim szpiegom w krajach Sojuszu w odpowiedzi na kampanię wrogich działań Moskwy, która obejmuje akty sabotażu i cyberataków.

- Widzieliśmy kilka przykładów sabotażu, prób podpaleń, cyberataków i dezinformacji - powiedział Stoltenberg dziennikarzom, dodając, że ministrowie obrony „zajmą się rosyjską kampanią wrogich działań przeciwko sojusznikom w NATO".

Poinformował też, że ministrowie omówią opcje reakcji NATO, w tym ochronę krytycznej infrastruktury cybernetycznej, a także „ściślejsze ograniczenia dotyczące rosyjskiego personelu wywiadowczego w całym Sojuszu".

Szefowie resortów zajmują się w Brukseli także przygotowaniami do zaplanowanego na lipiec szczytu NATO w Waszyngtonie. Sojusznicy dyskutują m.in. na temat nowego zobowiązania dotyczącego inwestycji obronnych - Defence Industrial Pledge - które przywódcy mają zatwierdzić w stolicy USA.

W swoim pierwotnym zobowiązaniu na szczycie w Walii w 2014 roku członkowie NATO zobowiązali się do inwestowania 2 procent swojego PKB w obronność. Jednak inwazja Rosji na Ukrainę zwiększyła potrzebę wzmacniania zdolności defensywnych państw członkowskich przez inwestycje, a także wytworzyła nowe potrzeby związane z zaopatrywanie Ukrainy w broń. Zdaniem Stoltenberga nowe zobowiązanie umożliwi zwiększenie produkcji zbrojeniowej i wysłanie „długoterminowego sygnału popytu dla przemysłu".

W Brukseli odbędzie się też posiedzenie Grupy Kontaktowej ds. Obrony Ukrainy. Będzie to 23. takie spotkanie od czasu utworzenia jej przez ministra obrony USA Lloyda J. Austina w kwietniu 2022 r.

Sam Austin będzie przewodniczył posiedzeniu, w którym wezmą udział ministrowie obrony i wysocy rangą wojskowi z prawie 50 krajów. Celem jest omówienie sytuacji w Ukrainie i ciągłe wsparcie ze strony społeczności międzynarodowej w celu zapewnienia narodowi ukraińskiemu środków niezbędnych do obrony przed rosyjską inwazją.

©℗

KRÓTKO

WARSZAWA
Trwają tarcia wśród polityków Lewicy

- Partia, która nie jest w rządzie, nie powinna decydować o przyszłości innej partii - powiedziała szefowa klubu Lewicy Anna Maria Żukowska w odpowiedzi na słowa współprzewodniczącego Razem Adriana Zandberga (Lewica).

Według niego Nowa Lewica powinna wyjść z rządu, jeżeli jej postulaty nie zostaną zrealizowane. Według Żukowskiej warto poczekać i dać kolejną szansę koalicji rządzącej. - Ten rząd ma pół roku, a na samym początku jego funkcjonowania mierzyliśmy się z mocną obstrukcją ze strony tych, którzy zostali obsadzeni przez Prawo i Sprawiedliwość - podkreśliła.

Posłanka uważa, że wymaganie od rządu, by w pół roku wszystkie projekty koalicyjnych klubów zostały uchwalone, jest niesprawiedliwe.

- Myślę, że to jest jednak nieuczciwe w ten sposób oceniać rząd - dodała.

Żukowska zapewniła, że projekty Lewicy są gotowe i „idą do przodu". - Sprawa dotycząca przerwania ciąży się toczy, to samo ze związkami partnerskimi - powiedziała.

REKLAMA 0011107215

eprasa.pl 920cf31eab

Liderzy państw G7, papież Franciszek i prezydent Zełenski we Włoszech

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Miejscem obrad światowych przywódców i zaproszonych liderów jest luksusowa zamknięta włoska osada turystyczna Borgo Egnazia koło miejscowości Fasano.

Trzydniowy szczyt pod przewodnictwem włoskiej premier Giorgii Meloni rozpoczął się w czwartek rano od sesji na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie. Włoskie media cytowały agencję Bloomberg, według której liderzy „siódemki" zaapelują do Hamasu o zaaprobowanie porozumienia w sprawie zawieszenia broni, przedstawionego przez prezydenta Joe Bidena. Ponadto mają wezwać Izrael, by złagodził militarną ofensywę.

W piątek gościem G7 na sesji na temat sztucznej inteligencji, energii, Afryki oraz sytuacji w basenie Morza Śródziemnego będzie papież Franciszek, który następnie przeprowadzi rozmowy z przywódcami, między innymi z Joe Bidenem.

FOT. PAP/EPA

Papież Franciszek, który spotka się m.in. z Joe Bidenem, będzie gościem sesji na temat sztucznej inteligencji, energii, Afryki i sytuacji w basenie Morza Śródziemnego

Amerykański przywódca odleci tego dnia z Włoch.

Jeszcze przed rozpoczęciem szczytu przywódcy państw grupy G7 osiągnęli porozumienie „w sprawie wypłaty 50 miliardów dolarów" dla Ukrainy z tytułu wykorzystania zysków z zamrożonych w Unii Europejskiej i krajach G7 rosyjskich aktywów, których wartość wynosi ok. 300 mld euro - poinformowała agencja AFP, powołując się na źródło w Pałacu Elizejskim.

Według AFP wypłata tych środków dla Kijowa ma nastąpić „przed końcem 2024 roku".

„Jest porozumienie. Jak zawsze w G7, przywódcy podejmują decyzję, a następnie technicy wykonują swoją pracę, aby wszystko było zgodne z prawem, z zasadami finansów publicznych" - wyjaśniło źródło, na które powołuje się francuska agencja.

Jedną z istotnych kwestii, wymagających dalszych decyzji, jest sprawa rosyjskich aktywów zamrożonych po napaści Rosji na Ukrainę. To na ten szczyt szefów państw i rządów oraz ministrowie finansów G7, którzy pod koniec maja spotkali się w Piemoncie, postanowili przełożyć rozważenie opcji dotyczących tej kwestii.

Źródła w Brukseli informowały wcześniej, że Unia Europejska oczekuje, iż w Apulii zawarte zostanie porozumienie dotyczące wykorzystania zysków z zamrożonych rosyjskich aktywów, by pomóc Ukrainie.

Doszło już do podpisania przez prezydentów Joe Bidena i Wołodymyra Zełenskiego dwustronnej umowy o bezpieczeństwie między USA i Ukrainą.

Pierwszy dzień szczytu zakończyła kolacja na zamku Svevo w Brindisi z udziałem prezydenta Włoch Sergio Mattarellego. ©℗

KRÓTKO

SPOŁECZEŃSTWO
Koniec z alkoholem na stacjach?

- Będę chciała przedstawić do zespołu programowania prac rządu ustawę, która ograniczy sprzedaż alkoholu na stacjach benzynowych - zapowiedziała Izabela Leszczyna, ministra zdrowia. Dodała, że projekt trafi „na stół" po waka-cjach. Jak zaznaczyła, zakończono w tej sprawie analizy „i wcale nie jest tak jak grzmieli niektórzy, że wszystkie stacje w Polsce upadną". Powiedziała także, że dochód stacji z tytułu sprzedaży alkoholu nie jest dla nich kluczowy. Pytana o to, czy nie ograniczyć sprzedaży alkoholu także w sklepach nocnych lub zakazać sprzedaży małpek, stwierdziła, że „jest to domeną samorządów i wiele samorządów w tę stronę idzie".

ŚRODOWISKO
Coraz więcej żubrów i wilków

Ministerstwo Klimatu i Środowiska poinformowało, że populacja żubrów w Polsce rośnie. W 2022 r. było ich 2603, w tym 2394 na wolności i 209 w hodowlach. Systematycznie wzrasta też liczba wilków. Resort zapewnia, że ochronę dzikich zwierząt, ale i incydenty z ich udziałem, traktuje „bardzo poważnie".

WARSZAWA
Marek Magierowski wezwany do Polski po 15 lipca

Polskie Radio podało, że ambasador RP w USA Marek Magierowski odchodzi ze stanowiska. Według PR opuści placówkę 15 lipca - po szczycie NATO w Waszyngtonie. MSZ, które podało, że kandydatem na ambasadora w USA jest były szef MON, obecnie senator KO Bogdan Klich, zaznaczyło, że nie komentuje decyzji kadrowych przed oficjalnym ogłoszeniem. Szef Gabinetu Prezydenta Marcin Mastalerek upiera się, że rząd nie może odwołać ambasadora. - Może go tylko wezwać i placówką może kierować kierownik ambasady, co będzie niepoważne w dziś najważniejszym dla nas państwie - dodał.

BRUKSELA
Apel o zakaz dla rosyjskich dyplomatów

Ośmioro ministrów spraw zagranicznych wezwało w liście do szefa unijnej dyplomacji Josepa Borrella, by zakazać rosyjskim dyplomatom przemieszczania się po Unii Europejskiej. Pod listem, obok szefa polskiego MSZ Radosława Sikorskiego, podpisali się też ministrowie z Holandii, Danii, Czech, Rumunii, Estonii, Łotwy i Litwy.
(PAP)

Czekamy na firmy społecznie odpowiedzialne. Zgłoście się!

Złota Setka Pomorza i Kujaw

Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

Do 7 lipca czekamy na zgłoszenia w prestiżowej kategorii Złotej Setki Pomorza i Kujaw - Lider społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR). W ręce zwycięzcy trafi statuetka, którą wręczymy podczas wielkiego święta regionalnego biznesu w Operze Nova w Bydgoszczy.

- Renoma tego wyróżnienia wykracza poza nasz region i nieść może za sobą realne korzyści. Tak wyraźne docenienie firmy ma wpływ na jej widoczność, podnosi jej prestiż oraz wiarygodność w relacjach na rynku - zachęca do udziału dr hab. Artur Laska, prof. uczelni, dziekan Wydziału Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. To właśnie UKW jest naszym partnerem merytorycznym w kategorii Lider społecznej odpowiedzialności biznesu.

Uczestnicy zostaną zaproszeni na galę

Jak zgłosić się do tej kategorii Złotej Setki?

Nic prostszego, wystarczy wejść na pomorska.pl/zlotasetka i wypełnić znajdującą się tam webankietę. Na zgłoszenia czekamy do 7 lipca, do godz. 12.00.

Następnie odpowiedzi zostaną ocenione przez zespół naukowców pod kierunkiem prof. Laski. Firmy, które uzyskają najlepszy wynik z badania ankietowego, trafią pod obrady kapituły konkursu, w skład której wejdą m.in. przedstawiciele regionalnych uczelni, organizacji biznesowych, otoczenia biznesu i samorządu. W tajnym głosowaniu wyłonią oni pierwszą trójkę, w tym zwycięzcę, który przez kolejny rok będzie mógł posługiwać się tytułem Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu.

FOT. DARIUSZ BLOCH

Wszystkie firmy, które wypełnią ankietę w kategorii Lider CSR, zostaną zaproszone na galę w Operze Nova w Bydgoszczy. To doskonała okazja do kuluarowych rozmów i biznesowych spotkań

Uwaga, wszystkie firmy, które wypełnią ankietę zostaną zaproszone na wielką galę w Operze Nova w Bydgoszczy, która odbędzie się 30 września. Zostaną na niej ogłoszeni wszyscy laureaci tegorocznej 28. Złotej Setki Pomorza i Kujaw. Będzie też okazja do rozmów w kuluarach.

Pokaż, że pomagasz. Warto!

Jacek Rutkowski, prezes Przedsiębiorstwa Wielobranżowego Mat-Bud - firmy, która w ubiegłym roku zdobyła tytuł Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu, stwierdza wprost: - To najważniejsza kategoria w Złotej Setce Pomorza i Kujaw.

I dodaje:

- Jeżeli my pokazujemy, że dzielimy się wypracowanym zyskiem, dobrem z innymi, wspieramy przede wszystkim potrzebujących, to często słyszymy od klientów: kupię od was, bo pomagacie sekcji sportowej, w której ćwiczy moje dziecko. Ale to nie jest główny cel. Uważam, że należy być dobrym przedsiębiorcą, prospołecznym, oddanym dla innych i to powinno być takie powołanie dla każdego, żeby pomagać, bo wtedy świat staje się lepszy.

- Gorąco namawiam do udziału w 28. edycji rankingu Złotej Setki Pomorza i Kujaw. Myślę, że po raz kolejny warto pochwalić się, jak profesjonalnie zarządzane są firmy w naszym regionie - przekonuje prof. Artur Laska.
©℗

Organizator
28. edycja rankingu
GAZETA pomorska

Partnerzy merytoryczni
dun & bradstreet
UNIWERSYTET KAZIMIERZA WIELKIEGO W BYDGOSZCZY

Patronat
Pracodawcy Pomorza i Kujaw

Patronat medialny
PR POLSKIE RADIO
TVP 3 BYDGOSZCZ

eprasa.pl 920cf31eab

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 56 45 11 920 (w g. 10-14)

Urodziny miasta: koncerty i jarmarki

(DD)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Dziś rozpoczyna się i przez weekend trwać będzie Jarmark Spichrzowy, a wraz z nim wiele imprez, m.in. koncerty. Gwiazdami będą Dawid Kwiatkowski oraz Urszula.

Jarmark Spichrzowy organizowany jest w 733. rocznicę urodzin miasta.

Idziemy na zakupy!

Tegoroczny Jarmark Spichrzowy ma być największym z dotychczasowych. Udział w nim zapowiedziało ponad 60 wystawców. Kramy rozstawione zostały na Rynku, ul. Spichrzowej, Wodnej, Pańskiej, Ratuszowej.

Kupić na nich możemy m.in. wyroby spożywcze: chałwy, sery, przetwory rybne, oliwki, pieczywo, wędliny, słodycze, wina. Są też: biżuteria, rękodzieło, zabawki.

Swoje stoiska mają GKM, WTZ, Fundacje. Czynne będą one codziennie w g. 11-21.

Jednocześnie od dziś do niedzieli trwać będzie jarmark staroci, na którym można znaleźć masę przedmiotów z duszą.

Te stoiska rozstawione zostały na ul. Mickiewicza i placu Niepodległości. Kolekcjonerzy zachęcają nie tylko do zakupów, ale też, aby przynosić im przedmioty „po babci" znalezione na strychach czy w piwnicach. Stoiska czynne mają być od g. 8 do 18, a w niedzielę do 15.

Wydarzeniami kulturalnymi jarmarku będą koncerty na Błoniach Nadwiślańskich.

Tańczymy nad Wisłą

Pierwszy z plenerowych koncertów już dziś, o g. 18. Wystąpią: zespół Cosmos, a po nim Lanberry (g. 19.30) oraz gwiazda Dawid Kwiatkowski (g. 21).

Sobotni koncert rozpocznie się o g. 17. Najpierw wystąpią laureaci przeglądu GAPA. O g. 17.45 występ Pauliny & Heart breakers, o g. 19 Arka Kłusowskiego, a o g. 20.30 gwiazdy: Urszuli.

W niedzielę od g. 13 na wieży ratusza grać będzie Grudziądzka Orkiestra Dęta. Muzyków będzie słychać na całej starówce.

Inne wydarzenia

Urodziny miasta otworzy parada, która dziś, o g. 16.30 wyruszy spod starostwa na Rynek, gdzie na g. 17 zaplanowano oficjalne otwarcie jarmarku.

Drobniejsze wydarzenia zaplanowano na Rynku, w spichlerzach, na placu przy Flisaku.

W niedzielę, o g.14 na Błoniach Nadwiślańskich rozpoczną się się IV mistrzostwa województwa w powożeniu końmi.

W niedzielę o g. 16 w muzeum (spichlerz 17) otwarta zostanie wystawa „Twarze współczesnych poetów polskich", a po niej rozpocznie się spotkanie z Jackiem Jaszczykiem, poetą z Grudziądza (gmach główny).

W niedzielę, w g. 9-13 trwać będzie III Triathlon La Rive z bazą na plaży miejskiej nad Rudnikiem. W związku z tą imprezą, w g. 8-13 zamknięty dla ruchu będzie odcinek Trasy Średnicowej od ul. Konstytucji 3 Maja do Hallera, gdzie zawodnicy będą ścigali się na rowerach. ©℗

REKLAMA 0011102980

USŁUGI POGRZEBOWE
BRONIKOWSKI
SŁUŻYMY POMOCĄ CAŁĄ DOBĘ
604-914-770
MICHAŁ KOMOROWSKI

Firma dysponuje własną **chłodnią** oraz **kaplicą** na ostatnie pożegnanie w Domu Pogrzebowym przy ul. Nowej 36 w Brodnicy.
- Kompleksowe usługi pogrzebowe.
- Wypłacamy zasiłek pogrzebowy.
- Pomagamy z formalnościami w ZUS, KRUS oraz USC.

Biuro: 87-300 Brodnica, ul. Zawiszy Czarnego 10
tel. 56 498 32 38, tel. kom. 604 914 770
ul. Nowa 36 - Dom Pogrzebowy
www.pogrzebybronikowski.pl

Pracowici! Wspaniali! Tacy są laureaci Nagród Flisaka

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

Pięć różnych osobowości. Ludzie sztuki, sportu i fotografii. Swoją wieloletnią pracą sprawiają, że Grudziądz staje się piękniejszy, a mieszkańcy są dumni z ich dokonań. Otrzymali statuetki Flisaka.

FOT. DANIEL DREYER

Piotr Bilski, fotograf „Gazety Pomorskiej"

FOT. PIOTR BILSKI

Gerard Szukay, niegdyś fotograf „Nowości"

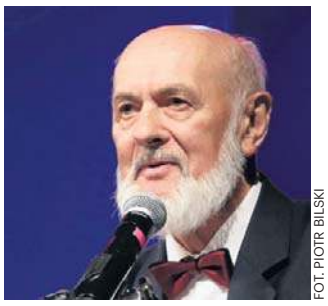
FOT. PIOTR BILSKI

Cezary Kopik, artysta rzeźbiarz

FOT. PIOTR BILSKI

Marta Wieliczko, wioślarka, medalistka olimpijska

FOT. NADESŁANE

Joanna Biedermann, pilotka m.in. dreamlinerów

- Miasto to nie tylko zbiór budynków, ale przede wszystkim ludzie, którzy je zamieszkują i tworzą jego atmosferę - zwracał się do wyróżnionych i gości Maciej Glamowski, prezydent Grudziądza i pomysłodawca Nagrody Flisaka. - Każdy z nas jest różny, ma odmienne pomysły na życie, ale niezależnie od tego tworzymy wspólnotę - zaznaczał Maciej Glamowski.

Prezydent wyjaśniał, że flisactwo to symbol ciężkiej i ofiarnej pracy, a sama nagroda jest inspiracją. - Przyznajemy ją żeby uhonorować szczególne zasługi społeczn, gospodarcze, kulturalne czy sportowe - argumentował włodarz Grudziądza. - To wyraz wdzięczności dla osób, które przez swój trud i poświęcenie uczyniły Grudziądz piękniejszym i szczęśliwszym.

Pięcioro laureatów

Statuetki Flisaków zostały wręczone w 733. rocznicę nadania praw miejskich naszemu miastu. Laureatami zostali:
- fotoreporterzy: Piotr Bilski z „Gazety Pomorskiej" i Gerard Szukay, niegdyś współpracownik „Nowości Grudziądzkich",
- rzeźbiarz Cezary Kopik,
- wicemistrzyni olimpijska z Tokio we wioślarstwie Marta Wieliczko,
- pilotka dreamlinera, balonów, szybowców, a także założycielka i fundatorka Fundacji Lotniczy Grudziądz Joanna Biedermann.

Rzeźbami opowiada o rzeczywistości

- Ta nagroda to uhonorowanie mojego dorobku artystycznego po pięćdziesięciu latach pracy twórczej - mówił podczas uroczystej sesji Cezary Kopik. - Przygotowanie wystawy, którą mogą mieszkańcy i goście oglądać w muzeum uzmysłowiło mi jaki ogrom pracy wykonałem... Uzmysłowiłem sobie, że taka była i jest moja misja aby poprzez sztukę opowiadać przede wszystkim o otaczającej nas rzeczywistości. W każdej rzeźbie są inne uczucia. Realizuję tematy lekkie, ale też podejmuję trudne i z tych jestem najbardziej dumny gdyż wyzwalają najtrudniejsze emocje.

Wiosłuje i żyje wodą

- Z Grudziądzem wiele mnie łączy. Tutaj dorastałam, skończyłam technikum, mieszkałam w bursie. Tu przeżywałam wyjątkowe chwile - mówiła Marta Wieliczko trzymając w ręce Flisaka. - Jestem nadal aktywną zawodniczka w klubie wioślarskim... Cóż wiele mnie łączy z flisakiem, bo tak jak on tak i ja pracuję na rzece: wiosłuję i żyję wodą.

Marta Wieliczko jest wioślarką, zawodniczką klubu KW Wisła Grudziądz. To wicemistrzyni olimpijska z Tokio, mistrzyni świata i Europy. Wioślarstwo zaczęła uprawiać w 2010 roku. W sierpniu 2021 roku została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W październiku 2024 roku skończy 30 lat.

„Lotnicze sreberko"

W imieniu Joanny Biedermann nagrodę Flisaka odebrał Zbigniew Kościński, prezes Fundacji Lotniczy Grudziądz. Laureatkę zatrzymały bowiem obowiązki zawodowe... Gdy trwała uroczysta sesja, ona leciała do Las Vegas. Prosiła o przekazanie lotniczych pozdrowień.

- Asia to nasze lotnicze sreberko. Oprócz mnóstwa sukcesów sportowych w baloniarstwie, szybownictwie... oprócz tego że siada za sterami pasażerskiego dreamlinera, Aśka jest założycielką i fundatorką Fundacji Lotniczy Grudziądz, która dba o tożsamość lotniczą naszego miasta - podkreślał Kościński.

Joanna Biedermann jest pilotem samolotów pasażerskich, szybowców i balonów. Ucząc się w I LO w Grudziądzu ukończyła kurs szybowcowy w aeroklubie w Lisich Kątach. Od 2000 r. pracuje jako pilot liniowy w samolotach pasażerskich. W 2014 r. była jedną z 9 Polek, które pracowały jako piloci w PLL LOT. Utytułowana w wielu zawodach świata i Europy jako pilotka szybowców i balonów. Startuje jako zawodniczka Aeroklubu Nadwiślańskiego i jest członkiem kadry narodowej.

„Aparat przyrósł mi już prawie do ręki"

- Moja pasja trwa już ponad 60 lat... Aparat przyrósł mi już prawie do ręki. Najbardziej to trzeba współczuć mojej rodzinie, gdyż nie zawsze jestem w domu, gdy mnie potrzebuje, ale to jest ten moment gdy chciałbym podziękować im za wyrozumiałość - mówił wzruszony Piotr Bilski, odbierając statuetkę Flisaka.

Piotr Bilski, fotograf od 1965 roku. Podczas służby wojskowej w JW 1955 w Chełmnie czyli 8 Szkolnym Pułku Samochodowym pełnił funkcję fotoreportera. Po powrocie do cywila wygrał konkurs fotograficzny „Grudziądz moje miasto" ogłoszony przez „Gazetę Pomorską", gdzie nagrodę wręczył mu, zapraszając do współpracy Leon Staniszewski, ówczesny fotoreporter GP. Tak rozpoczęła się współpraca Piotra z lokalną redakcją GP. Współpraca, która nieprzerwanie trwa do dnia dzisiejszego. Piotr Bilski fotografię jako pasję rozwijał w Grudziądzkim Towarzystwie Fotograficznym „Kontrasty", gdzie przez długi okres pełnił funkcję wiceprezesa ds. artystycznych. Jest emerytowanym pracownikiem grudziądzkich „Wodociągów".

Autor pierwszych lotniczych zdjęć Grudziądza

- Dziękuję za to, że zostałem dostrzeżony. Fotografując nasze miasto obserwowałem i nadal widzę jak Grudziądz zmienia się, pięknieje ... Przepraszam, ale jestem tak wzruszony, że brakuje mi słów by powiedzieć coś więcej - odbierają statuetkę mówił poruszony Gerard Szukay.

Gerard Szukay pracował jako nauczyciel chemii technikum chemicznym. Jego zainteresowania chemiczne przerodziły się w hobby jakim stała się fotografia. Był instruktorem szkolnego koła fotograficznego, a także członkiem Grudziądzkiego Towarzystwa Fotograficznego. Współpracował z redakcją „Ilustrowanego Kuriera Polskiego", a następnie z „Nowościami Grudziądzkimi ". Uprawiał m.in. lotniczą fotografię z samolotu oraz ze śmigłowca.

Rośnie grono laureatów

- Pięć statuetek zostało przekazanych pięciorgu osobom, których koloryt i wrażliwość na pewno przekładają się na nasze miasto. W tym gronie mamy dwie panie, których pasja, ale również siła charakteru umożliwiły sięgnięcie po najwyższe sportowe laury. Żywiołem jednej z nich jest woda, a drugiej powietrze. Każda zachwyca tym, że ów żywioł okiełznała swoją determinacją i wiernością tego co kocha - podkreślał Szymon Gurbin, przewodniczący rady miejskiej Grudziądza. I kontynuował: - Mamy także trzech panów, którzy starają się swoją pracą albo uchwycić rzeczywistość w formie sztuki albo skadrować tę rzeczywistość w dokumentalnym wymiarze fotografii. Reporterska praca dwóch z nich składa się na wspaniały fotograficzny zapis codzienności Grudziądza na przestrzeni kilkudziesięciu lat.

Wcześniejszymi laureatami Flisaków są: Karola Skowrońska, Danuta Kołodziejska, Zbigniew Tucholski, Henryk Wichrowski, Krystyna Grabowska, Ryszard Szczepański, Stefania Toczyska,szpital w Grudziądzu, chór Alla Camera. ©℗

eprasa.pl 920cf31eab

PULS

#116

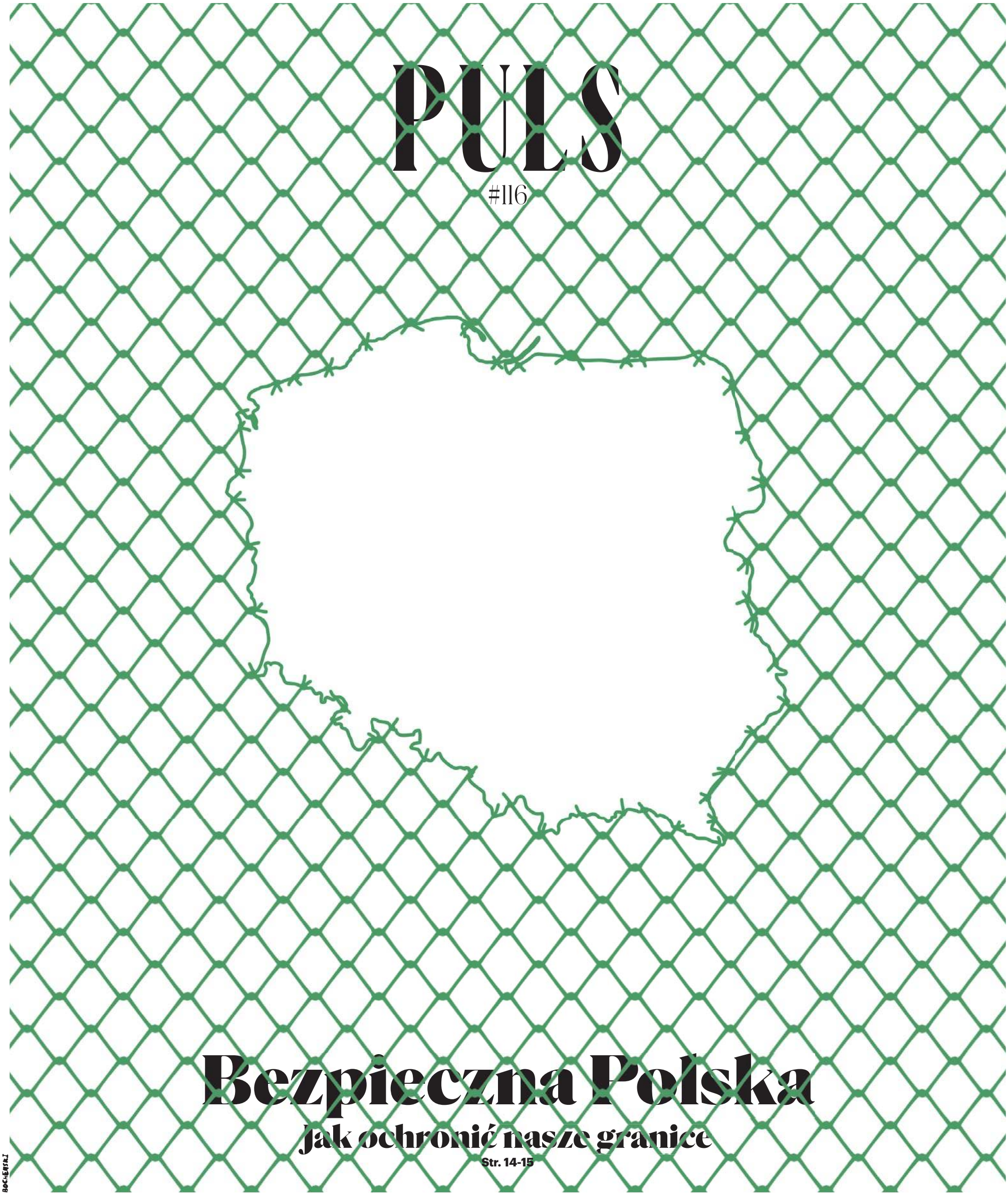

Bezpieczna Polska

jak ochronić nasze granice

Str. 14-15

BOCHENSKI

eprasa.pl 920cf31eab

Gazeta Pomorska
Piątek, 14.06.2024

O konieczności odpowiedniego szkolenia i współpracy między służbami wojskowymi i cywilnymi, aby sprostać kryzysom migracyjnym i zagrożeniom ze strony Rosji i Białorusi, mówi prof. Maciej Milczanowski, ekspert ds. bezpieczeństwa z Uniwersytetu Rzeszowskiego

Anita Czupryn

PROF. MACIEJ MILCZANOWSKI: TARCZA WSCHÓD TO TYLKO KROK, ALE WE WŁAŚCIWYM KIERUNKU

Na granicy polsko-białoruskiej, podczas próby powstrzymania przekraczających granicę migrantów, polski żołnierz został ugodzony nożem. Zmarł w szpitalu. Jakie wnioski można wyciągnąć z tego tragicznego wydarzenia i co powinno się zmienić w naszej strategii ochrony granicy, aby zapobiec podobnym tragediom w przyszłości?
Na pewno jest dużo do zrobienia; problemy na granicy zaczęły się na długo przed wybuchem ostrej fazy wojny na Ukrainie. Przez długi czas nie zrobiono niemal nic, żeby zwiększyć ochronę zarówno granicy, jak i funkcjonariuszy, którzy tam służą. Jak widać, budowa zapory w tak prowizorycznej formie nie jest efektywna. Imigranci przechodzą przez te zapory, a nasi funkcjonariusze są narażeni na ogromne zagrożenie.

Dlaczego obecny system ochrony zawiódł aż tak, że musiał zginąć żołnierz?
Ponieważ system był dalece niewystarczający. Bariera była prowizoryczna i łatwo ją było przekroczyć. Nie chcę wchodzić w sprawy polityczne, ale wyglądało to bardziej na retorykę wyborczą niż na poważne działania.

Jakie procedury powinny być wprowadzone w odpowiedzi na kryzysy, takie jak ataki na żołnierzy, i jakie są najlepsze praktyki w zarządzaniu tego rodzaju sytuacjami?
Na pewno trzeba zwiększyć fizyczną ochronę granicy, zwiększyć środki techniczne na monitoring i obserwację oraz odpowiednio przygotować służby do działania.
Do tej pory tych technicznych środków było bardzo niewiele. Wojsko było tam wysyłane ad hoc, inne służby również. Brakuje wystarczającej współpracy pomiędzy nimi; nie są przygotowani na tego rodzaju kryzysy. Głównie są to siły wojskowe, które nie są szkolone do reagowania na takie sytuacje. Trzeba zmienić szkolenie i wprowadzić elementy współpracy pomiędzy służbami. Mamy wzorce i przykłady z Iraku i Afganistanu, gdzie też nie były to klasyczne działania wojskowe, lecz bardziej policyjne i zarządzające. Możemy z tego wyciągnąć wnioski, ale niestety dopiero tragiczne ofiary sprawiają, że zaczyna się mówić o poważnych zmianach. Premier we wczorajszym wystąpieniu wskazał na zmiany w prawie do użycia broni na terenie RP. Przypomina ono obowiązujące już w wojsku zasady w czasie służby wartowniczej – przynajmniej za czasów, gdy ja ją pełniłem w latach swojej czynnej służby wojskowej. A zatem wzorce dla takiej zmiany mamy u siebie, nie trzeba szukać daleko. Te zmiany trzeba jednak wdrażać, szkolić, uświadamiać żołnierzy, ale i otoczenie o tym, jakie powoduje taka zmiana konsekwencje. Ważne też, by państwo oprócz ram prawnych otaczało służby szacunkiem i opieką. Wszelkie oskarżenia o nadużycia można i trzeba wyjaśniać, a winnych karać, ale tak, by nie podważać zaufania do formacji. Pamiętamy aresztowanie żołnierzy oskarżanych o nadużycia w Nangar Khel – potraktowano ich jak członków mafii, bardzo brutalnie i poniżająco. Wielokrotnie zestawiano te obrazki z tym, jak zatrzymuje się żołnierzy amerykańskich. Dla wojskowych były to porównania bardzo przykre.

Pana zdaniem policja powinna dołączyć do ochrony granicy?
Tak, choć ochrona granic RP to zadanie wojska i SG – militarne, a w tym wypadku o charakterze zarządzania kryzysem. Dlatego można również szkolić wojsko w inny sposób. Przed wyjazdem do Iraku także przechodziliśmy szkolenie, które częściowo było odmienne od tego, co zazwyczaj realizuje się w wojsku. Potrzeba pewnych zmian, bo to jest działanie wymagające współpracy pomiędzy wojskiem, policją i Strażą Graniczną. Żadna z tych służb nie będzie doskonale przygotowana sama w sobie, dlatego trzeba zwiększyć współpracę, koordynację działań i wspólne szkolenia, które byłyby nastawione na ten konkretny kryzys, a nie standardowe wyszkolenie poszczególnych formacji.

Głośno o sytuacji, kiedy to żołnierzy patrolujących granicę polsko-białoruską zatrzymała żandarmeria po tym, jak oddali oni serię strzałów alarmowych w kierunku atakujących ich migrantów. Jak rozumieć tego rodzaju działania żandarmerii?
Nie wiem, co dokładnie się stało i jaki jest wynik śledztwa, słyszę tylko różne wersje zdarzeń. Trwa śledztwo, które ustali, co się wydarzyło. Gdyby było tak, jak pani powiedziała, to rzeczywiście byłaby to sytuacja kuriozalna i karygodna, ale nie wiem, czy tak było. To, co mówią żołnierze, to jedno, a co faktycznie mogło się wydarzyć, to drugie. Trudno komentować coś, czego się nie wie.

W poniedziałek posiedzenie rządu odbyło się w Białymstoku, również w Białymstoku zebrała się Rada Bezpieczeństwa Narodowego. Jak pan ocenia wybór tego miasta do takich dwóch istotnych spotkań? Premier Tusk zapowiedział utworzenie dodatkowej strefy buforowej przy granicy z Białorusią. Czy spodziewał się pan takiej decyzji?
Spodziewałem się dalszego zwiększenia ochrony granicy, zwiększenia środków na techniczną ochronę, bardziej specyficznego przygotowania i przeszkolenia wojska, a także zmian prawnych dotyczących użycia broni. Decyzja, aby w ciągu dwóch dni wprowadzić takie zmiany, wydawała mi się absurdalna. Trzeba to przemyśleć, bo zmiany prawne mają służyć na lata, a nie być doraźnym rozwiązaniem. To, że jednocześnie i prezydent, i premier zorganizowali swoje posiedzenia w Białymstoku, wydaje mi się bardzo właściwe. To jest sygnał dla społeczeństwa, że głównym czynnikom decyzyjnym w Polsce zależy na bezpieczeństwie państwa, a nie na interesie partyjnym. Mam nadzieję, że taki będzie wydźwięk tego, że zarówno premier zwołał posiedzenie, jak i prezydent zwołał Radę Bezpieczeństwa Narodowego. Rada ta nie będzie decydować o szczegółowych działaniach technicznych, ale jest to działanie polityczne, pokazujące, że ponad podziałami można podejmować strategiczne decyzje.

Jak traktuje pan takie pomysły jak budowa fizycznych barier, płoty, zapory dodatkowe, nawet słyszałam o takim pomyśle jak zaminowanie tego terenu między jednym a drugim płotem. To wszystko dla powstrzymania napływu imigrantów?
O zaminowaniu nikt nie mówił. Mówiono o przygotowaniu do zaminowania, i to nie w kontekście imigrantów, ale obrony przed potencjalną agresją Rosji. W tym celu rozbudowywana jest zapora, tak zwana Tarcza Wschód. Jest to działanie, którego wojskowi eksperci oczekiwali od dekad. Powinniśmy od dawna mieć przygotowaną wschodnią granicę na potencjalną agresję Rosji. Dodatkowo ta granica będzie trudniejsza do sforsowania przez nielegalnych imigrantów, ale to nie jest główny cel. Nikt nie będzie minował takich stref w czasie pokoju. Przygotowanie do minowania polega na odpowiednim przystosowaniu terenu, co jest standardową praktyką w krajach spodziewających się potencjalnego konfliktu zbrojnego. Bardzo dobrze, że Polska wreszcie to robi. Będzie tam również wiele środków technicznych monitorujących oraz systemy, które mogą bezpośrednio reagować na potencjalne zagrożenia, ale głównie ze strony militarnej, nie migracyjnej. To są dwie różne rzeczy.

Co zmieni projekt Tarcza Wschód w naszym bezpieczeństwie?
Zwiększy ochronę granicy i terytorium Rzeczpospolitej, a jednocześnie poprawi bezpieczeństwo funkcjonariuszy i żołnierzy, którzy tam stacjonują i chronią tę granicę. Ma to ogromne znaczenie zarówno w kontekście ewentualnego konfliktu zbrojnego w przyszłości, jak i bieżących prowokacji ze strony służb białoruskich czy rosyjskich.

Lokalne społeczności mogą pomóc w ochronie granicy?
Jak najbardziej. To jest bardzo duża inwestycja, wokół której na pewno pojawią się miejsca pracy. Lokalna społeczność, która w dużej mierze żyła z handlu z Białorusią czy Rosją, na pewno częściowo skorzysta na tych dużych inwestycjach. Powstanie szereg różnych możliwości zarobkowania, co będzie szansą dla tych lokalnych społeczności. Czy zastąpi to poprzedni poziom życia, trudno mi powiedzieć, ale z pewnością przyniesie nowe możliwości.

Jak można skutecznie chronić granicę, a jednocześnie respektować prawa człowieka i zasady humanitarne? Środowiska prawicowe były zbulwersowane filmem Agnieszki Holland „Zielona granica", ale teraz, po zmianie władzy, wiele osób nadal jest rozczarowanych działaniami na granicy. Wyobrażali sobie, że będziemy podchodzić bardziej humanitarnie do imigrantów. Czy to można połączyć?
Imigranci to są bardzo różni ludzie, pochodzący z różnych środowisk, krajów, kultur i religii. Jest to cały konglomerat naprawdę różnych osób, które są tam zwożone przez służby białoruskie. Często ci ludzie nie wiedzą, gdzie się znajdują, ponieważ mają zupełnie inne obietnice w miejscu wyjazdu, a potem spotyka ich zupełnie inna rzeczywistość. Pośród nich są bandyci, przestępcy, ludzie bardzo agresywni, ale również osoby, które rzeczywiście znalazły się w trudnej sytuacji. Dlatego moim zdaniem nie ma jednej odpowiedzi, jak działać: odrzucić trzeba skrajności - strzelać do wszystkich albo wszystkich wpuszczać i wynajmować im hotele. Trzeba szukać złotego środka generalnie, ale reagować w zależności od danej sytuacji. Jesteśmy państwem cywilizowanym, które ma armię, a nie bandytów, więc powinniśmy umieć reagować w tak złożonych sytuacjach rozsądnie, a nie zero-jedynkowo. Mamy odpowiednie służby, które mogą monitorować sytuację, naświetlać działania tych ludzi, szukać miejsc ich pochodzenia i reagować na to, co się dzieje.

ŻOŁNIERZE, KTÓRYCH ZNAM I KTÓRZY JEŹDŻĄ NA GRANICĘ, CZĘSTO NIE WIEDZĄ, JAK MAJĄ SIĘ ZACHOWAĆ, BO WIELE RZECZY JEST „NA GĘBĘ"

eprasa.pl 920cf31eab

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

Prof. Milczanowski: To, że jednocześnie i prezydent, i premier zorganizowali swoje posiedzenia w Białymstoku, to jest sygnał dla społeczeństwa, że głównym czynnikiem decyzyjnym w Polsce zależy na bezpieczeństwie państwa

Nie możemy posługiwać się prostymi schematami: albo wszystkich zatrzymać i wyrzucić, albo wszystkich wpuszczać. Można naprawdę działać mądrze i humanitarnie, a jednocześnie tak, aby zapewnić bezpieczeństwo tak społeczeństwu, jak i służbom na granicy.

Czy teraz działa się mądrzej w pana ocenie?
Wydaje mi się jednak, że poszukuje się lepszych rozwiązań. Poprzednio też ich szukano. Nie jest tak, że rząd PiS czy rząd PO stoi na granicy i działa w określony sposób. To robią wojskowi i służby, które starają się wykonywać swoje obowiązki. Jedni dowódcy działają w taki sposób, inni w inny. Problemem jest chaos organizacyjny i brak jasnych wytycznych. Żołnierze, których znam i którzy tam jeżdżą, często nie wiedzą, jak mają się zachować, bo wiele rzeczy jest „na gębę". Dowódcy coś mówią, ale potem mogą się tego wyprzeć. Potrzeba unormowań i organizacji tego systemu, a tego nie było. Nie chcę oceniać, czy lepiej granicy chroni obecny rząd, czy poprzedni.
Na pewno teraz jest więcej przemyślanych działań. Trwa budowa Tarczy Wschód, na którą czekaliśmy bardzo wiele lat. Poprzednicy dużo mówili, kupowali czołgi, ale nie budowali kompleksowego i nowoczesnego systemu obrony kraju. To był główny mankament.

Mógłby podać pan przykłady udanej integracji skutecznej ochrony granicy i stosowania humanitarnych zasad wobec ludzi, którzy znaleźli się w takiej sytuacji, omamieni przez białoruskie i rosyjskie służby?
Na przykład w filmie Agnieszki Holland, który pani wspomniała, gdzie pomagano jednej z rodzin. Oczywiście, były sytuacje, kiedy dokonywano push-backów, wyrzucając ludzi poza granicę. Ale nawet w takim filmie, który przez polską prawicę został odebrany skrajnie negatywnie, były pokazane bardzo humanitarne i ludzkie odruchy wojskowych i służb granicznych. Takie działania miały miejsce i nadal się dzieją, ale nie powinno to być zależne od indywidualnych decyzji żołnierzy, czy rozumieją swoje zadania, czy są tylko wykonawcami poleceń. Powinno to wynikać z jasnych wytycznych, których wcześniej brakowało.

Jakie są najbardziej prawdopodobne scenariusze działań hybrydowych ze strony Rosji i Białorusi? Czy można je przewidzieć i jakie środki prewencyjne można jeszcze podjąć?
Te zagrożenia są rzeczywiste. Przy tej fali migrantów często uzbrajanych i manipulowanych przez białoruskie służby próbuje się przesyłać agentów wpływu lub ludzi zdolnych do działań terrorystycznych. Wiemy, że w Czeczenii wielu żołnierzy Kadyrowa brało udział w walkach po stronie Państwa Islamskiego i mogą być przemycani w tych falach migracyjnych. Wagnerowcy pomagali Białorusinom nie tyle chronić, co destabilizować granicę. To otwiera pole do wielu negatywnych scenariuszy. Dlatego musimy się przygotować na te bardzo negatywne zdarzenia.

Jakie są możliwości, ale też trudności, jeśli chodzi o międzynarodową współpracę w zakresie ochrony granic? Przecież jest to granica Unii Europejskiej.
Frontex proponował nam współpracę, chcieli przysyłać siły i środki finansowe, ale poprzedni rząd nie chciał tego, uznając, że poradzimy sobie sami. Podejrzewam, że chodziło też o to, aby nie patrzyli na ręce, by nie dopuszczać do zewnętrznej kontroli działań. Zdecydowanie uważam, że te służby powinny zostać zaangażowane. Mogą nas wesprzeć finansowo, organizacyjnie, a być może także prawnie. System prawny Unii Europejskiej mógłby w większym stopniu objąć ochronę naszej granicy. Ponadto miałoby to duże znaczenie dla uświadomienia Zachodu o problemie, który tutaj się toczy. Jeśli nie dopuszczamy Frontexu i zagranicznych dziennikarzy, to ukrywając problem, powodujemy, że nikt o nim nie wie, co rodzi negatywne przypuszczenia, oskarżenia. Dopuszczenie tych służb pomogłoby nam i jednocześnie zapewniłoby transparentność działań. Wydaje mi się to oczywiste, więc jestem za tym, żeby Frontex się mocno zaangażował.

Czy jest szansa na to, że te propozycje pojawią się znów i dojdzie do takiej współpracy?
Nie wiem, czy obecnie trwają rozmowy na ten temat. Poprzednie propozycje zostały odrzucone, jednak teraz współpraca z Unią Europejską jest dużo lepsza, więc jest szansa, żeby taka współpraca się pojawiła w większym stopniu.

Czy Tarcza Wschód to remedium na wszystkie problemy, czy potrzebne są jeszcze inne inwestycje infrastrukturalne i technologiczne?
Oczywiście, że potrzebne są dalsze inwestycje! Tarcza Wschód to tylko krok, ale we właściwym kierunku. Od lat mówiliśmy o zaniedbaniach w służbach i siłach wojskowych. Nie mamy wydajnego systemu obrony, schronów ani obrony cywilnej. Wszystko to leży na łopatkach i teraz musimy krok po kroku to odbudowywać. Niestety, straciliśmy dużo czasu. Pamiętamy, jak wybuchła wojna i dokonano przeglądu schronów. Sam przegląd trwał prawie rok, a efektów w postaci realnych działań do dzisiaj nie widać. Wciąż jest za mało realnych działań, a za dużo polityki. Trzeba zrobić dużo więcej. Tarcza Wschód to ważny program, ale to tylko jeden z wielu, które musimy zrealizować. Słyszymy pana Kosiniaka-Kamysza, który mówi o planach wprowadzenia wojskowych satelitów. To bardzo dobrze, bo brak własnej łączności satelitarnej, rozpoznania i wywiadu to ogromny problem. To są zapowiedzi kroków w dobrym kierunku, ale czekam na potwierdzenie, bo w polityce często mówi się jedno, a robi drugie.

Porozmawiajmy o długoterminowych strategiach. Czy mamy przygotowane plany, które mogą zapewnić trwałe bezpieczeństwo granicy?
Oczywiście, długoterminowe strategie obejmują rozbudowę naszych sił zbrojnych i wzmacnianie sojuszu NATO. NATO dysponuje odpowiednimi siłami i środkami do zabezpieczenia naszej granicy i kraju, ale kluczowa jest też wola polityczna. Zawsze warto mieć własne, dobrze wyposażone siły zbrojne i system obrony, aby móc powstrzymać przeciwnika jak najdłużej i umożliwić wsparcie sojuszników. Dlatego tak ważne jest, aby racjonalnie budować zarówno własne siły, jak i zobowiązania sojusznicze. Te zobowiązania obejmują na przykład scenariusze ewentualnościowe, które precyzyjnie określają, kiedy NATO włącza się do obrony naszego terytorium. Takie planowanie i uaktualnienia się teraz dzieją. Z tego, co wiem, infrastruktura jest przygotowywana na przyjęcie sił sojuszniczych, co urealnia wszystkie scenariusze współpracy i stanowi element odstraszający dla Rosji. To bardzo ważne, aby robić jak najwięcej, nie po to, żeby wygrywać wojnę, ale przede wszystkim, żeby do niej nie doszło.

Teraz słychać o planach budowy infrastruktury obronnej na Mierzei Wiślanej i w innych rejonach przygranicznych. Z jednej strony widać potencjalne korzyści, ale czy to jednak nie powoduje grozy i poczucia strachu na przykład mieszkańców Mierzei Wiślanej, którzy słyszą teraz, że będą tam budowane schrony?
Myślę, że jeśli ci mieszkańcy słyszą o tym, co się dzieje w Ukrainie, o pociskach niszczących Charków i o wydarzeniach w Buczy, to oczekują reakcji ze strony naszego państwa, które graniczy z Rosją i Białorusią. Ludzie nie chcą bezwładu i ciszy. Oczekują, że państwo podejmie działania, które zapewnią im bezpieczeństwo. Budowanie stref granicznych i wzmacnianie armii może rzeczywiście powodować poczucie zagrożenia wojną, ale jednocześnie daje nadzieję, że jesteśmy w stanie się obronić. Jeżeli tego nie robimy, zdajemy się na łaskę przeciwnika, który tej łaski nie posiada. Dlatego musimy działać. Jeśli wzrost poczucia zagrożenia jest nieunikniony, lepiej, aby rosło ono wraz z naszymi umocnieniami i nadzieją na obronę, niż żebyśmy liczyli na to, że „jakoś to będzie" i wmawiali sobie, że lepiej nic nie robić.

CV

FOT. PAWEŁ DUBIEL

Maciej Milczanowski
Zastępca dyrektora Instytutu Nauk o Polityce Uniwersytetu Rzeszowskiego. Były żołnierz, uczestnik misji ONZ na Wzgórzach Golan. Autor wielu książek i publikacji.

eprasa.pl 920cf31eab

Gazeta Pomorska
Piątek, 14.06.2024

PUSZCZA CZEKA NA TURYSTÓW

Od czwartku wąski pas powiatu hajnowskiego znajduje się w tak zwanej strefie buforowej, czyli strefie ograniczonego przebywania. Mieszkańcy przygranicznych miejscowości czują się bezpiecznie, ale jednocześnie obawiają się, że nie przyjadą do nich turyści

Marta Chmielińska

FOT. TOMASZ BAŁDAK

Barbara Ferns i Tomasz Bałdak prowadzą w Białowieży kwaterę agroturystyczną. Obawiają się, że z powodu obostrzeń turystów będzie w tym roku o wiele mniej

Decyzja rządu o wprowadzeniu strefy zapadła po tym, jak jeden z polskich żołnierzy został – w czasie pełnienia służby na granicy – śmiertelnie ugodzony nożem. Mieszkańcy powiatu hajnowskiego martwią się, że teraz poszła w świat fama, iż przy wschodniej granicy kraju jest niebezpiecznie i że w związku z tym tego lata zmniejszy się ruch turystyczny. A to dla nich duży problem, ponieważ dla wielu z nich to jedyne źródło utrzymania. Poza tym, ta część regionu już po raz trzeci została objęta obostrzeniami związanymi z pobytem turystów.

– Najpierw był covid, a później zamknięto wiele miejscowości przy granicy, nie można było wjechać do Białowieży i nasza turystyka przeszła wielki kryzys – tłumaczy Maria Iwaniuk z Hajnówki. – Turyści nie mogli przyjeżdżać i straciliśmy na tym wszyscy. Nie tylko właściciele kwater agroturystycznych czy hoteli, ale też przewodnicy, wytwórcy pamiątek, pracownicy sklepów spożywczych i wielu innych ludzi, którzy utrzymują się z ruchu turystycznego.

Hajnówka to miasteczko do niedawna przemysłowe, dziś swoją przyszłość próbuje budować na turystyce. Miasto prowadzi dużą inwestycję – Akademię Przyrody nastawioną także na turystów. Znajduje się tu duży Park Wodny, działają lokalni wytwórcy produktów regionalnych i rękodzielnicy.

– Wykonuję różne artykuły rękodzielnicze: szydełkuję, trochę maluję i tworzę biżuterię – mówi Anna Wasiluk z Czeremchy. – W sezonie część swojego rękodzieła sprzedaję turystom. Kiedy przez różne ograniczenia przyjeżdża do nas mniej ludzi, dla wielu producentów takich jak ja oznacza to poważne kłopoty.

Pani Anna przekonuje, że ona – mimo że mieszka przy wschodniej granicy – czuje się bezpiecznie. Jej zdaniem wiele złego powodują plotki i chęć wywołania sensacji. – Kiedy usłyszeliśmy o pierwszym planie wprowadzenia tu zamkniętej strefy, gdzie zakazem wstępu miał być objęty bardzo szeroki pas przy granicy i duża część Białowieskiego Parku Narodowego, to – choć nikt nie znał konkretów – od razu poszła fama, że będą nas zamykać – dzieli się refleksją. – Ludzie wymyślali i straszyli się wzajemnie, a to w dobie internetu w moment rozlało się to na całą Polskę i dalej. No i efekt jest taki, że wielu turystów myśli, że do nas nie można przyjechać, albo nawet jak doczytali, że po nowych regulacjach prawnych jednak jesteśmy otwarci, to boją się do nas przyjeżdżać ze względu na bliskość wschodniej granicy.

Jak przekazało MSWiA, strefa obejmuje zakazem przebywania długość granicy na odcinku 60,67 km, położonym w zasięgu terytorialnym placówek straży granicznej w Narewce, Białowieży, Dubiczach Cerkiewnych oraz Czeremsze. Na odcinku około 44 km obszar objęty zakazem to 200 metrów od linii granicy państwowej. Jak mówią miejscowi, tak blisko granicy rzadko kto się zapuszcza. – Ja codziennie jeżdżę po Puszczy Białowieskiej rowerem albo chodzę na spacery, no ale przecież nie podjeżdżam pod samą granicę – mówi Katarzyna Wesołowska z Hajnówki. – W puszczy nigdy nic złego mnie nie spotkało. Owszem, czasami słychać syreny policyjnych samochodów i widać aktywność służb, jednak – bądźmy szczerzy – nie ma tu żadnych zasieków ani okopów. Obawiamy się, że turyści z innych części Polski będą się bali przyjechać do nas na wakacje, a tu jest naprawdę bezpiecznie – zapewnia.

Strefy bali się głównie przedsiębiorcy

Plan wprowadzenia szerokiego pasa zakazu wstępu w ubiegłym tygodniu mocno zaniepokoił przede wszystkim przedsiębiorców z branży turystycznej, jednak przepisy budzą już mniej emocji.

Barbara Ferns i Tomasz Bałdak prowadzą w Białowieży kwaterę agroturystyczną „PoDuszka” i oferują swoim gościom wycieczki po Puszczy Białowieskiej. Nic więc dziwnego, że kiedy dowiedzieli się, że znowu będzie strefa i że znowu ich tereny mogą zostać zamknięte dla turystów, byli przerażeni.

– Na szczęście to pierwsze rozporządzenie nie weszło w życie – cieszy się Barbara Ferns. – Bo co z tego, że Białowieża miała pozostać otwarta, jak wszystko dookoła byłoby zamknięte? Przecież nikt tu nie przyjeżdża, żeby siedzieć w Białowieży. Ludzie chcą podziwiać puszczę, spacerować, robić zdjęcia. Teraz, gdy zakaz wstępu obowiązuje tylko na szerokości 200 metrów od granicy oraz w rezerwacie ścisłym w pasie o szerokości dwóch kilometrów, jest dobrze. Tak naprawdę nasza puszcza jest dla ludzi otwarta – zapewnia.

Tomek Bałdak wskazuje, że Puszcza Białowieska to przecież ogromny kompleks leśny i – mimo zakazu wstępu na teren przygraniczny – jest gdzie chodzić czy jeździć rowerem. – Ponadto trzeba pamiętać, że po rezerwacie ścisłym Białowieskiego Parku Narodowego też nie można wszędzie spacerować. Trzeba trzymać się wytyczonych ścieżek do zwiedzania z przewodnikiem, więc to ograniczenie pod względem użyteczności dla turystów jest znikome – zapewnia.

Oboje twierdzą, że choć bardzo dużo wędrują po Puszczy Białowieskiej, nigdy nie zdarzyły im się żadne nieprzyjemności ani ze strony służb pilnujących terenu, ani ze strony migrantów.

– Idziemy do lasu z uśmiechem i wracamy z uśmiechem. Nie ma czego się bać – przekonuje pani Basia. I dodaje, że w ich kwaterze nikt nie odwołałał dokonanych na wakacje rezerwacji. – Ale od sąsiadów słyszeliśmy, że u nich turyści odwołują zaplanowane przyjazdy, z tym że na razie są to pojedyncze rezygnacje – wskazuje.

Sztucznie nakręcona panika

Braku turystów obawia się także Jerzy Kaczan, który prowadzi w Topile karczmę „Ostatni Grosz”, serwującą lokalne przysmaki. Jako że jego lokal znajduje się w środku puszczy, przy stacji jednej z atrakcji turystycznych – kolejki wąskotorowej – do tej pory otwierał go tylko w te dni tygodnia, kiedy dojeżdżała tu kolejka. Od tego sezonu podwoje „Ostatniego Grosza” zaczął otwierać codziennie. Sam także tu zamieszkał. – Topiło to osada w środku Puszczy Białowieskiej, jest tu cicho i bardzo klimatycznie – zachwyca się Jerzy Kaczan. – Nigdy nie zdarzył się nam żaden incydent związany z sytuacją na granicy i turyści nie mają się czego obawiać. Żyjemy tu normalnie. Niestety, obawiam się, że w świat poszedł przekaz o zakazie wstępu do puszczy i trudno będzie to teraz odkręcić.

Właściciel „Ostatniego Grosza” przyznaje, że na leśnych drogach nieopodal Topiła można spotkać wojsko, ale zapewnia, że nie ma w związku z tym żadnych niedogodności.

Stacjonuje tu wojsko

Mieszkańcy terenów przygranicznych przyznają, że w Białowieży oraz w Puszczy Białowieskiej często można spotkać m.in. wojskowe samochody, ale las koło Hajnówki to przecież teren wojskowy – kiedyś była tu jednostka, a dziś znajduje się tu Skład Hajnówka wchodzący do 2. Regionalnej Bazy Logistycznej. Stacjonują tu także żołnierze WOT.

– Świat się zmienia i wszystko się zmienia – uśmiecha się Krystyna Lisowska z Hajnówki. – Nie ma co liczyć na to, że w Hajnówce czy Białowieży czas się zatrzyma i będzie tu tak sielsko, jak w latach 70., kiedy nikt z miejscowych nie miał własnego samochodu. Dziś słychać samochody zarówno miejscowych, jak i służb mundurowych. Ale dla nas, mieszkańców regionu, to nie wojsko jest utrapieniem, tylko migranci i odbierający ich kurierzy. Ci przemytnicy ludzi to zwykli przestępcy i to ich bardziej się trzeba obawiać.

Hajnownianka mówi, że choć często chodzi do lasu, to nigdy nie spotkała uchodźcy. Ale przyznaje, że jako że sama mieszka na uboczu, to furtkę na swoją posesję zamyka na noc na klucz.

Wielu miejscowych jednak twierdzi że bardziej niż migrantów boją się ognia, który jest na tych terenach realnym zagrożeniem. Tylko w maju w otulinie i samej Puszczy Białowieskiej miało miejsce kilka groźnych pożarów, które objęły hektary wysuszonego lasu. – Ognia boję się najbardziej – kiwa głową Grzegorz Grygoruk, mieszkaniec jednej z puszczańskich wsi. – Jak zacznie się palić wyżej niż na ściółce, to po nas! I to jest coś, co nas martwi, a nie wojsko czy policja.

Mężczyzna często wędruje po lesie, zbierając poroża oraz grzyby i jagody, bo w ten sposób dorabia do skromnej emerytury. Często też spotyka wojskowych i straż graniczną, ale nigdy nie miał z tego powodu żadnych nieprzyjemności. – Porządek musi być, przecież to granica państwa – kwituje.

Imprezy się odbędą

Na terenie gminy Narewka latem odbywa się kilka imprez, które przyciągają turystów. Miejscowi zastanawiają się więc, jak będzie po wprowadzeniu strefy. Jednak wójt Narewki Jarosław Gołubowski zapewnia, że strefa nic nie zmieni.

– Jest bezpiecznie i wszystkie zaplanowane imprezy się odbędą się – mówi. – Odbędzie się też duża plenerowa impreza „Na świętego Onufrego” w Masiewie, czyli w miejscowości, która leży bardzo blisko granicy i pierwotnie miała także znaleźć się w strefie. Na szczęście Masiewo będzie otwarte. Wszystkie kwatery działają i czekają na turystów.

Również starosta hajnowski Andrzej Skiepko zapewnia, że w całym powiecie jest bezpiecznie. – W obecnym kształcie strefy obowiązujący zakaz poruszania się tak naprawdę nie dotyczy turystów, bo nikt się przecież nie zapuszcza pod samą granicę. Zapraszamy więc wszystkich, którzy chcą odwiedzić nasz piękny region – zachęca.

Turyści widzą, że jest normalnie

– Jestem w Hajnówce w związku z podróżą służbową – mówi Agnieszka Długoszewska z Krakowa. – Oczywiście słyszałam, że ma być wprowadzony zakaz przebywania, ale szczerze mówiąc nie miałam czasu zbytnio tego sprawdzać. Gdybym jechała z rodziną na wakacje, to pewnie bym szukała informacji, ale w takim przypadku sprawdziłam tylko, czy będę mogła poruszać się po Hajnówce. Jestem tu od dwóch dni i moje wrażenia są bardzo pozytywne. Byłam też w Białowieży i odwiedziłam Miejsce Mocy w Puszczy Białowieskiej. Nie przytrafiła mi się żadna kontrola dokumentów ani nikt mnie nie zatrzymywał, gdy szłam przez las.

Dla turystów dostępne są nie tylko miejscowości takie jak Hajnówka, Narewka czy Białowieża, ale także większość obszaru Białowieskiego Parku Narodowego.

– Cała północna część Białowieskiego Parku Narodowego jest dostępna dla turystów, zaś Rezerwat Ścisły – tak jak do tej pory – nie jest otwarty do samodzielnego zwiedzania, a jedynie dla wycieczek i zwiedzających z przewodnikiem – mówi Olimpia Pabian, dyrektor Białowieskiego Parku Narodowego. – Oczywiście bardzo do tego zachęcam, bo nasi przewodnicy są dobrze wyedukowani i pokazują takie tajemnice parku narodowego i całej Puszczy Białowieskiej, że warto przejść się tą trasą – zachęca.

– Mamy przecudną przyrodę, jest tu cisza i spokój, więc można u nas wypocząć i doładować baterie na cały rok – uśmiecha się. – Puszcza i my czekamy na turystów z otwartymi ramionami.

eprasa.pl 920cf31eab

POCZĄTKI TORUŃSKIEGO ŻUŻLA NA ZDJĘCIACH SPRZED PONAD 90 LAT

Takich zdjęć toruńskiego żużla nie prezentowano jeszcze nigdy. Publikujemy największe fotograficzne unikaty pokazujące przedwojenne początki tej dyscypliny sportu w naszym regionie. Skarby te przetrwały w Bydgoszczy w archiwum rodziny Borowskich.

Daniel Ludwiński

FOT. Z KOLEKCJI KSAWEREGO BOROWSKIEGO

Są momenty, gdy publikacja zdjęć i napisanie artykułu dają sporą satysfakcję, bo jeszcze przed drukiem można się domyślać, że materiał wzbudzi zainteresowanie. Kibiców, dla których historia sportu jest ważna, w naszym mieście nie brakuje, więc po cichu liczymy, że obejrzenie fotografii da im równie dużą satysfakcję, jak nam.

Początki żużla w Toruniu w latach 30.

O unikatowych zdjęciach toruńskiego żużla z początku lat 30. XX w. dowiedzieliśmy się od Jarosława Gamszeja. Bydgoszczanin jest postacią, która w ostatnich latach zrobiła ogromnie dużo w temacie dbania o historię speedwaya w swoim mieście. Gamszej zgromadził znakomite zbiory pamiątek, organizował wystawy, postarał się o zapraszanie zawodników sprzed lat i ich rodzin na rozmaite wydarzenia, ma też w planach stworzenie Muzeum Bydgoskiego Sportu Żużlowego.

Zimą właśnie w jego ręce trafiła niesamowita kolekcja zdjęć Ksawerego Borowskiego, założyciela i prezesa Klubu Motocyklistów Bydgoszcz. W zbiorze liczącym dokładnie 214 fotografii przeszło połowa pokazuje przedwojenne początki żużla, czy raczej dirt-tracku, jak wówczas mówiono. A że bydgoszczanie przyjeżdżali oczywiście do Torunia, w kolekcji nie brakuje także ujęć właśnie z Torunia, gdzie pierwsi żużlowcy ścigali się na stadionie na Chełmińskim Przedmieściu, istniejącym do początku lat 70. na miejscu obecnych wieżowców przy ulicy Bema.

Krzysztof Borowski, wnuk Ksawerego, wyraził zgodę na publikację fotografii, co z przyjemnością czynimy.

- Te zdjęcia były dotąd w naszym domu i w naszych albumach. Nie były szerzej prezentowane, więc bardzo się cieszę, że teraz mogą zostać opublikowane. Jestem wnukiem Ksawerego, a albumy po dziadku, którego, niestety, nie zdążyłem poznać, bo zmarł, jeszcze zanim się urodziłem, mam po babci. Wszystko, co o nim wiem, wiem właśnie od babci. Opowiadała, że dziadek nie żałował pieniędzy na sprzęt fotograficzny. W rodzinie była cała kolekcja aparatów. Niestety, większość nie dotrwała do dziś, bo teraz mam dosłownie pojedyncze, a wiele innych zaginęło jeszcze w trakcie II wojny światowej. Są za to zdjęcia. Wiem od Jarka Gamszeja, że do tej pory z okresu przedwojennego znane były tylko pojedyncze fotografie. Cieszę się, że teraz można to uzupełnić - powiedział Krzysztof Borowski.

Na żużel pod krawatem i w kapeluszu

Zdjęć z wizyty bydgoszczan w Toruniu nie ma szczególnie dużo, ale osiem fotografii zachowanych w doskonałym stanie i w doskonałej jakości to i tak prawdziwe rarytasy (prezentujemy w tej publikacji połowę z nich). Część z nich najprawdopodobniej została wykonana osobiście przez Ksawerego Borowskiego. Autorem innych jest z kolei Hermann Spychalski, znany toruński fotografik okresu dwudziestolecia międzywojennego, mieszkający i fotografujący w mieście także w trakcie okupacji, którego historię na naszych łamach już kiedyś przedstawialiśmy. Spychalski, mający zakład fotograficzny przy ulicy Szerokiej, uwiecznił zawodników na stadionie.

Nie lada to gratka, móc analizować detale motocykli - żużlowcy na co dzień poruszali się nimi po zwykłych drogach, więc widać nawet tablice rejestracyjne. Jest też słynna drewniana trybuna stadionu, a na niej ówcześni kibice - dżentelmeni w marynarkach i pod krawatami oraz damy w eleganckich kapeluszach. Są też wreszcie ujęcia z toru - czterech żużlowców zbliżających się do linii startu, dynamiczna jazda dwóch zawodników na motocyklu z przyczepką, a nawet ujęcie upadku, gdzie widać, jak blisko toru stali widzowie i jak duże mogło być ryzyko, że sportowiec wpadnie ze swoją maszyną wprost w oglądających.

W drodze na stadion bydgoscy zawodnicy zatrzymali się także pod toruńskim teatrem, wówczas obiektem niemającym jeszcze nawet 30 lat. Za plecami motocyklistów na jednym z ujęć widać dzisiejszy Urząd Marszałkowski, którego budowa dla ówczesnego Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego właśnie się wówczas kończyła, jest też gmach arsenału będący dziś siedzibą Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, ponadto zwraca uwagę ciekawa uliczna latarnia.

Kiedy wykonano zdjęcia? W albumie Ksawerego Borowskiego są one podpisane datą 1932. Najprawdopodobniej jest tu jednak nieścisłość - przed wojną w Toruniu ścigano się w 1930, 1931 i 1936 roku. Skłaniamy się ku jednej z dwóch pierwszych dat, tym bardziej, że rok 1931 przyniósł poważny spór działaczy z obu miast. „Zawodnicy bydgoscy po zdobyciu pierwszych miejsc przeznaczonych nagród nie otrzymali. Wieczorem w sali Dworu Artusa po oświadczeniu przez sekretarza Klubu Motocyklistów Bydgoszcz, iż klub bydgoski zrywa wszelkie klubowe i towarzyskie stosunki z prezesem Toruńskiego Klubu Motocyklistów, zdarzył się gorszący incydent, który zaszkodził powadze imprezy" - pisał „Dziennik Bydgoski". Na szczęście unikatowe zdjęcia wykonano jeszcze przed „gorszącym incydentem", dzięki czemu dziś możemy się nimi cieszyć także my.

Oni uwieczniali żużel po wojnie

O ile z okresu przedwojennego żużlowych fotografii do tej pory praktycznie nie było, o tyle znacznie więcej zachowało się ich z pierwszych lat po II wojnie światowej. W Archiwum Państwowym w Toruniu w zespole akt fotograficznych Alojzego Czarneckiego są dostępne liczne fotografie z zawodów rozgrywanych w II poł. lat 40., na których rozpoznać można m.in. Alfonsa Zakrzewskiego, Zbigniewa Raniszewskiego, Ryszarda Czajkowskiego.

Już na początku lat 50., gdy toruński żużel zaczął podlegać pod zrzeszenie Gwardia, ówczesne turnieje fotografował Bohdan Horbaczewski. Zmarły w 2013 r. fotografik, związany na przestrzeni lat m.in. z Muzeum Etnograficznym oraz Pracownią Konserwacji Zabytków i przez całe dekady uwieczniający rozmaite wydarzenia w mieście, był niewiele starszy od zawodników, więc miał z nimi dobre relacje. Swoim aparatem uwieczniał zawody rozgrywane już nie na Chełmińskim Przedmieściu, a na powojskowym stadionie przy Szosie Okrężnej jeździł także z żużlowcami na okoliczne turnieje m.in. do Ostaszewa. Kilkanaście lat później, już w erze Stali i Apatora, pracę z aparatem fotograficznym zaczął na toruńskim stadionie doskonale znany toruńskim czytelnikom Andrzej Kamiński.

©℗

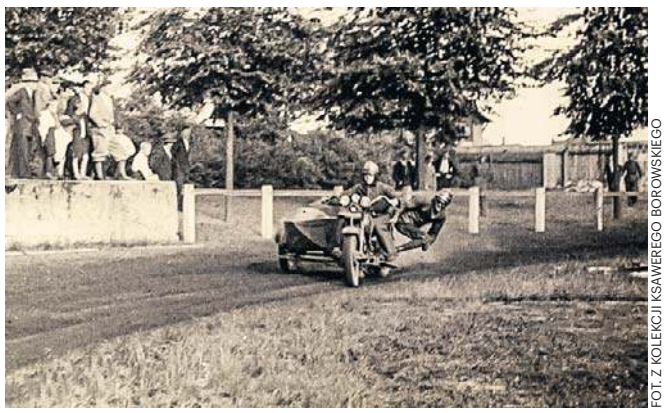

FOT. Z KOLEKCJI KSAWEREGO BOROWSKIEGO

FOT. Z KOLEKCJI KSAWEREGO BOROWSKIEGO

FOT. Z KOLEKCJI KSAWEREGO BOROWSKIEGO

eprasa.pl 920cf31eab

FOT. ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE/123RF

W zakładzie produkującym nabiał

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Waldemar Adametz, zastępca okręgowego inspektora pracy w Bydgoszczy ds. nadzoru

FOT. ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE /PIXABAY

W tym roku było wiele wypadków przy pracy w przemyśle

ŚMIERĆ W FABRYCE MASŁA W WARLUBIU

W zakładzie „Polmleku" w Warlubiu z wysokości na beton runął Ukrainiec, który czyścił maszynę. Nie przeżył. - Przy takich zaniedbaniach dramat był kwestią czasu - mówi inspektor pracy.

Małgorzata Oberlan

W tym zakładzie w Warlubiu pracodawca tolerował niedopuszczalny i ryzykowny sposób czyszczenia maszyn od dawna. W taki sposób jak 25 maja czyszczono je ciągle, co drugi dzień - to zeznali nam pracownicy. Było kwestią czasu, aż dojdzie do dramatu - nie kryje Waldemar Adametz, zastępca okręgowego inspektora pracy w Bydgoszczy ds. nadzoru.

„Padło na Ukraińca" - brzmi brutalne podsumowanie ciągu zaniedbań i dramatu, do którego doszło w Warlubiu. Sprawa jest tym bardziej szokująca, że dotyczy „Polmleku" - mleczarskiego giganta w Polsce, od którego nie tylko inspekcja pracy ma prawo wymagać najwyższych standardów BHP. Tymczasem te odkryte podczas powypadkowej kontroli szorują po dnie. Tak przynajmniej widzi to PIP.

Bez szans na przeżycie

Masło z Warlubia to od dziesięcioleci już dla wielu nie tylko synonim dobrego smaku, ale i uczciwego, wysokiej jakości tłuszczu. Przez lata produkowane było tutaj pod marką spółki Jagr. Dwa lata temu spółka przejęta została przez mleczarskiego giganta, czyli „Polmlek". Warlubski zakład dołączył do całej grupy fabryk, a formalnie stał się oddziałem „Polmleku" w Grudziądzu.„Polmlek" to lider i potentat na rynku produkcji mlecznej i nabiałowej w kraju. Jego zakłady produkcyjne rozmieszczone są głównie w Polsce centralnej oraz w województwach zachodnio-pomorskim i warmińsko-mazurskim. W skład grupy wchodzą również magazyny, zakłady usługowe i atrakcyjnie położone hotele. Mleko, masło, jogurty, kefiry i sery - to najbardziej znane produkty tej grupy. Należy do niej nie tylko marka „Polmlek", także sokowa „Fortuna" czy serowy „Lacpol". W całej Polsce grupa zatrudnia tysiące ludzi. Od takich potentatów wymaga się więcej, także w zakresie bezpieczeństwa pracy.

W zakładzie w Warlubiu do tragedii doszło w sobotę, 25.05. około godziny 10.25. Wypadek wydarzył się na hali produkcyjnej. Jego ofiarą padł Ukrainiec, który wykonywał zarobkowo pracę na rzecz agencji zatrudnienia z siedzibą w Stolnie (powiat chełmiński). Miał 53 lata.

- Poszkodowany pracował przy czyszczeniu linii produkcyjnej - elementów taśmociągu. Prace wykonywane były z kosza, podniesionego przez elektryczny wózek widłowy na wysokość ok. 4 metrów - relacjonuje inspekcja pracy.

Nagle ten kosz zsunął się z wideł wózka i z impetem spadł wraz z poszkodowanym na posadzkę hali. Szans na przeżycie nie było. Urazy były tak wielkie, że Ukrainiec zmarł na miejscu.

Inspekcja pracy: Dramat był kwestią czasu

Gdy rozmawiamy z inspektorem Waldemarem Adametzem, kontrola się kończy i PIP nie kryje, że ma poważne zarzuty wobec pracodawcy. - Z zeznań pracowników zakładu wynika, że w sposób niebezpieczny i ryzykowany czyszczono tutaj maszyny od dawna, co drugi dzień. Było to tolerowane, dopuszczane - mówi inspektor.

O jakie zaniedbania chodzi? Kosz, którym krytycznego dnia Ukrainiec wzniósł się na wysokość 4 m, i wózek elektryczny wynoszący ów kosz nie były ze sobą skorelowane. - W ogóle nie były przeznaczone do tego, by razem pracować, najprościej rzecz ujmując, bez wnikania w techniczne szczegóły. Skąd w ogóle wziął się ten kosz w zakładzie, ludzie nie wiedzieli. Kosz nie był stabilnie zamontowany i kiedyś po prostu musiał spaść. Stało się to 25 maja - mówi inspektor Adametz.

W ZAKŁADACH PRODUKCYJNYCH I PRZETWÓRSTWIE DZIEJE SIĘ ŹLE. WYSYP WYPADKÓW W TEJ BRANŻY TRWA OD POCZĄTKU ROKU.

W ocenie inspekcji pracy, krytycznej soboty Ukraińca na wysokości 4 m absolutnie być nie powinno. - Pracownik z agencji zatrudnienia nie ma prawa wykonywać prac szczególnie niebezpiecznych, a do takich należą prace na wysokościach. Do takich prac uprawniony jest wyłącznie pracownik danego zakładu. I to kolejne poważne zaniedbanie przez nas odkryte - podkreśla Waldemar Adametz.

Kontroli towarzyszy śledztwo prokuratury

Kontrolę PIP zakończy protokół, z którego ustaleniami i wnioskami - jak zawsze w takim przypadku - pracodawca ma prawo się nie zgodzić. „Polmlek" będzie mógł zatem wnieść zastrzeżenia do protokołu. Ciąg dalszy procedury to rozpatrzenie ich przez inspekcje.

Pojawiły się pogłoski o tym, że zmarły tragicznie Ukrainiec był krytycznego dnia pod wpływem alkoholu. - Tego nie wiemy. Czekamy na wyniki sekcji zwłok - mówi inspektor Waldemar Adametz. I od razu dodaje, że niezależnie od stanu mężczyzny, ustalenia dotyczące zaniedbań w zakładzie poczynione w trakcie kontroli nie tracą mocy. Poza tym, nawet gdyby mężczyzna faktycznie był po alkoholu, to ktoś go w takim stanie do pracy dopuścił...

Ustalenia inspekcji pracy będą ważne dla prokuratury. Jak każdy śmiertelny wypadek przy pracy, także i ten w Warlubiu jest przedmiotem śledztwa. Takie postępowanie prowadzą już policjanci pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Świeciu - w sprawie niedopełnienia obowiązków, narażających zdrowie i życie pracownika (artykuł 220 Kodeksu karnego). Za takie przestępstwo grozi do 3 lat pozbawienia wolności.

Ale, uwaga! Wielokrotnie już bywało, nie tylko w Kujawsko-Pomorskiem, że nawet jasno wskazane przez PIP zaniedbania pracodawcy nie kończyły się żadnymi zarzutami karnymi ze strony prokuratury. Jak zatem potoczy się kwestia odpowiedzialności „Polmleku" za majową tragedię, trudno w tym momencie wyrokować. Dla inspekcji jedno jest jednak pewne: nigdy więcej w ten sposób maszyny w Warlubiu czyszczone być nie powinny.

W budownictwie lepiej, za to w przemyśle - wysyp wypadków

Tragedia w warlubskim zakładzie to jeden z wielu wypadków, do których w tym roku doszło w Kujawsko-Pomorskiem w przemyśle i przetwórstwie. Jeszcze dwa, trzy lata temu największym wyzwaniem w regionie było opanowanie sytuacji w budownictwie. Dochodziło do wielu poważnych wypadków, m.in. przy budowie nowych osiedli mieszkaniowych. Bywały miesiące, w których dramat gonił dramat.

A teraz? Od początku 2024 r. wypadków w budownictwie było niewiele. Tradycyjnie ich kumulacja zdarza się latem, gdy prace są najbardziej intensywne, a ryzyko wypadku potęgują upał i zmęczenie pracowników. Być może jednak to lato będzie tak samo spokojne na budowach, jak zima czy wiosna. - Widać pozytywne efekty ogólnopolskiej, trzyletniej kampanii na rzecz poprawy bezpieczeństwa w budownictwie. Kończymy ją w tym roku. To czas wzmożonych, intensywnych kontroli na budowach, ale i profilaktyki, programów prewencyjnych - podkreśla inspektor Waldemar Adametz.

Tymczasem w zakładach produkcyjnych i przetwórstwie dzieje się źle. Wysyp wypadków w tej branży trwa od początku roku. Najgorszym jednak miesiącem był kwiecień. Wtedy w Kujawsko-Pomorskiem doszło do największej liczby wypadków. Śmierć w pracy spotkała w kwietniu młodego mężczyznę, który wpadł (lub wszedł - to jest jeszcze badane) do maszyny tnącej kartony w zakładzie w Rożno Parcele (pow. aleksandrowski). Obrażenia, których doznał, były bardzo poważne: złamanie oczodołów, żuchwy, szczęki, liczne złamania i zmiażdżenia w obrębie twarzoczaszki, urazy głowy. Po kilku dniach zmarł w szpitalu.

W lutym tragedia wydarzyła się w zakładzie produkującym metalowe wyroby w Kruszynie Krajeńskim. Pracownik niósł metalową rurę, którą zahaczył o przewody elektryczne.Zmarł porażony prądem.

Zimą i wiosną nie brakowało też wypadków, których skutkiem były wciągnięte do maszyn ręce, amputowane palce i inne obrażenia. ©℗

eprasa.pl 920cf31eab

27-latek rażony paralizatorem nie żyje. Policjanci zwolnieni ze służby. Śledztwo trwa

- Zabili mi syna. Zwyrodnialcy. Zabili go - głos mężczyzny mówiącego do telefonu był spokojny. Uderzający kontrast. To szok, z którego bliscy będą wychodzili jeszcze długo. W sprawie śmierci 27-letniego Michała z Inowrocławia trwa śledztwo pod nadzorem prokuratury, zwolniono dwóch policjantów, odwołano zastępcę komendanta, a dyscyplinarkę ma oficer dyżurny.

Maciej Czerniak

Był wieczór, 23 maja. Od śmierci Michała Sylwestruka minęło raptem kilka godzin, kiedy jego ojciec poinformował o sprawie. - Zabójcy w mundurach - cedził przez zęby.

Rano lekarze ze szpitala w Inowrocławiu, do którego trafił Michał, poinformowali policję o tym, że pacjent zmarł. Sprawą zajęła się prokuratura, równolegle wszczęto w policji postępowania dyscyplinarne. Tego samego dnia z mundurem pożegnał się jeden policjant, zwolniony ze służby. Drugiego dnia kolejny.

Rodzina Michała, który zmarł w wieku 27 lat, zapamięta datę 22 maja 2024 roku. Wtedy wydarzyło się coś, co trudno zrozumieć i wyjaśnić.

„To było coś niepojętego"

Rąbin to osiedle w Inowrocławiu zdominowane przez bloki. Domy przy ulicy Błażka tworzą spokojny zakątek. Trzy bloki, między nimi połać trawnika z niewielkim placem zabaw. Jest prawie pusto, dzieci dopiero po południu zaczną oblegać huśtawkę i piaskownicę. Na razie tylko pracownicy spółdzielni mieszkaniowej albo miejskich służb przycinają właśnie żywopłoty, które przez kilka dziesiątek lat od wytyczenia tego systematycznie geometrycznego układu bloków zdążyły już osiągnąć zaplanowaną formę. Cieszą oko, wytyczają bufory zieleni przy domach. Ciepło, spokojnie, cicho.

Minęły już dwa tygodnie od „tamtych" wydarzeń.

- To było coś niepojętego - rozkłada ręce jedna z mieszkanek. Właśnie wyszła ze środkowej klatki schodowej bloku. To w tym pionie mieszkał Michał. Kobieta wybiera się do spożywczaka w pobliskim pawilonie handlowym. - Wróciłam jakieś dwie godziny po tym, co tu się wydarzyło. Mąż mi mówił.

Do czego doszło? Kobieta opowiada o meblach, telewizorze i innych sprzętach, które leżały na ziemi przed blokiem. Wszystko to zostało wyrzucone z okna mieszkania na pierwszym piętrze.

- Ja wiem, tak się mówi, to takie oklepane..., że to spokojny człowiek był i nie wiadomo, co go naszło - kiwa głową sąsiadka. - Ale ja to mówię z ręką na sercu: Uprzejmy, miły chłopak. Naprawdę. Mąż mówi, że to niemożliwe, by to ten właśnie chłopak wyrzucał te wszystkie graty z mieszkania. Nie wyglądał na jakiegoś mocarza, szczupły taki, wcale nie był jakoś zbudowany.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Taser pozwala na rażenie osoby z odległości kilku metrów. Działa na zasadzie ładunku gazowego, który wyrzuca elektrody, przenoszące wysokie napięcie prądu elektrycznego (nawet do 150 tys. V), ale o niskim natężeniu

22 maja hałasy dobiegające z mieszkania na pierwszym piętrze zaniepokoiły sąsiadów. Ktoś zadzwonił pod numer alarmowy. Na miejsce przyjechali dwaj policjanci z wydziału patrolowo-interwencyjnego inowrocławskiej komendy. Jeden jest w stopniu posterunkowego, drugi to starszy sierżant.

„Nie ma zgody na brutalne i nieuzasadnione działania policjantów"

Kolejność następujących potem wydarzeń jest przedmiotem śledztwa. Tu wracamy do wieczornego telefonu od ojca Michała. - Ja tego tak nie zostawię. Są nagrania z kamer na mundurach. Razili go prądem kilka razy. Padł, jak odzyskał przytomność, to razili go paralizatorami dalej.

- Gdyby do niego nie strzelali z paralizatora, a wiem, że zrobili to kilkakrotnie, jak już leżał na podłodze, to by żył. Skontaktowałem się już z adwokatem i będziemy sprawców tego czynu skarżyć do sądu o zadośćuczynienie. Przy czym chcę powiedzieć wyraźnie: nie chodzi o pieniądze, ale o sprawiedliwość! - mówi z naciskiem Maciej Sylwestruk.

Zaznacza, że faktycznie jego syn zachowywał się dziwnie. Był pobudzony, działał jak w furii. Miał się spotkać wcześniej z kolegami.

Czy w grę wchodził tylko alkohol, czy też inne środki psychoaktywne, to wyjaśni śledztwo. Dlaczego zachowywał się w ten sposób?

Wiadomo na pewno, że w wyniku działania paralizatora rażony prądem mężczyzna stracił przytomność. Mundurowi podjęli reanimację, wezwali na miejsce drugi patrol i pogotowie ratunkowe. Reanimację nieprzytomnego mężczyzny kontynuowali nowo przybyli funkcjonariusze, a potem załoga karetki. Michała przewieziono do szpitala. Walka o jego życie trwała kilka godzin.

Dwa tygodnie wcześniej Michał rozstał się z dziewczyną. Jego bliscy mówią, że bardzo przeżył ten fakt, nie mógł się z tym pogodzić. Był w fatalnym stanie psychicznym.

- Nie ma i nigdy nie będzie zgody na brutalne i nieuzasadnione działania policjantów, polegające na przekraczaniu uprawnień czy na nieuzasadnionym stosowaniu środków przymusu bezpośredniego - deklaruje mł. insp. Monika Chlebicz, rzeczniczka prasowa Komendanta Wojewódzkiego Policji.

„Podstawy do wszczęcia postępowań dyscyplinarnych"

Krótko po zdarzeniu policja opublikowała oświadczenie: „W związku z informacją ze szpitala, przekazaną w środę w godzinach porannych, o śmierci 27-latka, wobec którego policjanci z Inowrocławia podejmowali interwencję, na polecenie pierwszego zastępcy komendanta wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy na miejsce do komendy w Inowrocławiu pojechali policjanci Wydziału Kontroli KWP w Bydgoszczy, a w konsekwencji także Biura Kontroli Komendy Głównej Policji".

Policjanci z „centrali" po zapoznaniu się z materiałami z przebiegu interwencji, a przede wszystkim po zobaczeniu nagrań z kamer policjantów, powiadomili prokuratora rejonowego w Inowrocławiu. W działania włączyli się także policjanci Biura Spraw Wewnętrznych Policji.

W oświadczeniu policji czytamy także: „Ustalenia, które w tej sprawie poczyniono, dały podstawy do wszczęcia wobec dwóch policjantów Wydziału Patrolowo-Interwencyjnego KPP w Inowrocławiu postępowań dyscyplinarnych w związku, w naszej ocenie, z przekroczeniem uprawnień podczas podejmowanej interwencji".

- Jaki staż służby mieli policjanci zwolnieni ze służby? - pytamy mł. insp. Monikę Chlebicz.

- Jeden z nich pracował rok, drugi ma pięć lat pracy w policji - pada odpowiedź.

Sprawę przejęła Prokuratura Okręgowa w Bydgoszczy. Od razu zlecono przeprowadzenie sekcji zwłok mężczyzny. Analiza pobranych próbek potrwa jeszcze kilka tygodni, jak informuje prokurator Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka bydgoskiej prokuratury

Śledczy potwierdzają, że jednym z koronnych dowodów w postępowaniu jest zapis z tzw. kamer nasobnych, w które byli wyposażeni interweniujący policjanci. Ci usłyszeli zarzuty przekroczenia uprawnień i między innymi spowodowania śmierci.

„Nie mam siły na rozmowę"

Konsekwencje nie ominęły również dwóch innych policjantów. Krótko po wydaleniu ze służby mundurowych wydziału patrolowo-interwencyjnego odwołano ze stanowiska pierwszego zastępcę Komendanta Powiatowego w Inowrocławiu. Powód to: „niewłaściwy sposób realizacji zadań związanych z nadzorem nad pracą policjantów".

Postępowanie dyscyplinarne ma również dyżurny komendy powiatowej. Tu jako powód policja wskazuje z kolei „niewłaściwy obieg informacji dotyczący przebiegu interwencji".

- Nie mam siły na rozmowę o tym. Jestem zmęczony - dwa tygodnie po tragicznej śmierci Michała mówi jego ojciec. Mieszka w miejscowości pod Inowrocławiem. Syn kilka lat temu przeprowadził się do mieszkania na Rąbinie. Jak ustaliliśmy, lokal w przeszłości należał do jego babki. Według sąsiadów, mężczyzna nigdy nie sprawiał problemów.

- Normalny uprzejmy chłopak. Boże..., całe życie było przed nim - mówi mieszkaniec tego samego bloku. - Widywałem, jak podjeżdżał tu samochodem firmowym. Spokojny człowiek..

Dwa dni po tragedii przed siedzibą inowrocławskiej komendy policji zgromadziło się prawie sto osób. Była to cicha manifestacja przeciw przemocy. Na zdjęciach z tego wydarzenia widać długi czarny transparent z namalowanym białą farbą napisem „Zabiliście mi syna". ©℗

eprasa.pl 920cf31eab

Gazeta Pomorska
Piątek, 14.06.2024

Allan Starski. Lubi, gdy praca przy filmie staje się przygodą

Rozmowa z Allanem Starskim, scenografem filmowym i teatralnym, zdobywcą Oscara wraz z Ewą Braun za scenografię do „Listy Schindlera" Stevena Spielberga, tegorocznym laureatem lipnowskiej „Politki"

FOT. MAŁGORZATA CHOJNICKA

Allana Starskiego uhonorowano „Politką" - festiwalową statuetką przyznawaną za wybitne osiągnięcia w świecie filmu

Małgorzata Chojnicka

Kim jest dla Pana Pola Negri?
Wspomnieniami z mojego rodzinnego domu i opowieściami mojego ojca Ludwika, który już jako mały chłopiec dobrze grał na pianinie i grywał do niemych filmów w kinie „Urania". Został wtedy z tego wyciągnięty za uszy przez swojego ojca, ponieważ ten chciał, by jego syn był poważnym pianistą, a nie taperem. Ta historia kina wiąże się z młodością mojego taty. Później przetacza się kino lat 30. Wiele filmów powstało przecież z udziałem mojego ojca. Pisał do nich scenariusze i piosenki. Po wojnie mój ojciec brał udział w realizacji pierwszych filmów w nowej rzeczywistości. Następnie ja wkroczyłem na tę filmową drogę. Pola Negri to po prostu kino, a je kocham najbardziej.

Otrzymał Pan lipnowską „Politkę"
Jest mi miło spotkać taką falę entuzjazmu filmowego. Dzięki ludziom, którzy pielęgnują ten festiwal, ich inicjatywie i uporowi, udaje się zapraszać do Lipna interesujących ludzi. Honorować i gościć. Cieszę się, że w tym roku byłem to właśnie ja. Nie wykluczam, że może kiedyś na festiwal uda się ściągnąć jakieś światowe gwiazdy. Zawsze trzeba próbować, bo warto. Są takie momenty, że ludzie kina, nawet ci najwięksi, mają w swojej karierze przerwy. Może wtedy oderwaliby się od hollywoodzkiego blichtru i przyjechali do Lipna? A może udałoby się to połączyć z ich służbową wizytą w naszym kraju. Liczę na to, że u nas będą powstawały duże produkcje międzynarodowe. Wówczas będzie łatwiej zaprosić gwiazdy do Lipna.

Do jakiego filmu chciałby Pan jeszcze zrobić scenografię?
Trochę już zwolniłem tempo. Bardziej się skupiam na swoich spotkaniach z młodymi filmowcami, w sumie to na całym świecie. Prowadzę z nimi warsztaty filmowe. Odmówiłem ostatnio udziału w kilku dużych filmach, bo to jednak dwa lata życia poza Polską i bardzo intensywnej pracy. Nie chciałbym brać już na siebie takiej odpowiedzialności. Natomiast zawsze jest taki moment, kiedy ktoś z moich przyjaciół - reżyserów zaproponuje mi jakiś film. Wtedy nie odmawiam. Ostatnio Janusz Zaorski zaproponował mi film i wszystko możliwe, że będę go na jesieni robił. Cieszę się, bo pamiętam, jak przed laty robiłem „Plac Waszyngtona" z Agnieszką Holland w Stanach Zjednoczonych, miałem od razu propozycję następnego amerykańskiego filmu w Bostonie. Jednak się nie zgodziłem, bo otrzymałem propozycję od Jerzego Stuhra -„Historie miłosne". To bardzo ciekawy, sympatyczny film z bardzo dobrym scenariuszem. Przyjechałem więc tutaj i zrobiłem film z przyjaciółmi. Bardzo lubię z nimi pracować, bo wtedy to nabiera zupełnie innego wymiaru. Staje się taką przygodą filmową, a nie tylko intensywną i stresującą pracą. Chociaż nie będę ukrywał, że przez całe życie kusiło mnie i pasjonowało poznawanie nowych ludzi, nowych ekip, a szczególnie tych wielkich reżyserów, z którymi dane było mi pracować. Lubię poznawać ludzi, o których najpierw coś słyszałem, a potem okazuje się, że mogę się z nimi zaprzyjaźnić, spotykać na planie i poza nim. Ci, którzy coś osiągnęli, są mniej zestresowani. Jeśli ktoś osiągnął pewien status, nie zamyka się już w sobie, nie denerwuje się i nie staje się nieprzyjemny dla otoczenia. Właśnie ci najwięksi są normalnymi ludźmi, z którymi warto przebywać.

Przy jakim filmie praca była dla Pana najbardziej stresująca?
Zdecydowanie najbardziej stresująca była praca przy „Liście Schindlera". To, po pierwsze, jak na naszą skalę był bardzo duży film, po drugie, reżyserem był jeden z tych największych. Bardzo wymagający i współpracujący z największymi. Starałem się swoją scenografię zrobić na takim poziomie, żeby on się czuł i komfortowo, i wiedział, że my, Polacy, też potrafimy takie filmy robić. Dbałem, by dostarczyć scenografię prawdziwą historycznie, która jest wierna temu, co sprawdziłem w dokumentacji. Pomagali mi w tym oczywiście historycy. Trudny był dla mnie również mój pierwszy duży film światowy. To „Danton" Andrzeja Wajdy z Gerardem Depardieu, który robiliśmy w Paryżu w stanie wojennym. Miałem ekipę w 90 procentach francuską. Bardzo intensywnie ten film przeżyłem. Na ogół robię filmy, które mnie szalenie wciągają. Nie będę udawał, że praca z Romanem Polańskim przy „Pianiście" była jakimś relaksem; to było duże wyzwanie i duży stres.

Pańska żona, Wiesława, jest wybitną kostiumografką. Jak pracuje się w takim artystycznym tandemie?
Dobrze, ale jak wspinaliśmy się na wyższe piętra tych naszych zawodów, stawało się to bardziej stresujące w życiu codziennym. Kiedy żona robiła film „Jakub kłamca" z Robinem Williamsem i była na Węgrzech, ja pracowałem w Los Angeles. Po tych doświadczeniach doszliśmy do wniosku, że któreś z nas musi zrezygnować z tych wielkich wyzwań. Żona przestała wtedy pracować przy dużych, wielomiesięcznych produkcjach. Ale ciągle robimy razem spektakle telewizyjne czy reklamy. Na pewno nie była to łatwa decyzja, zwłaszcza dla Wiesi, która miała swoje artystyczne ambicje. Myślę jednak, że to w jakimś sensie pozwoliło na to, by nasze małżeństwo przetrwało te wszystkie stresy związane z pracą. Przejąłem rolę tego, który wyjeżdża na wiele miesięcy. Żona do mnie dołącza i pomaga mi przejść przez stresy, które wiążą się z realizacją dużych filmów.

Czego Panu życzyć?
Odpowiem niezbyt oryginalnie. Zdrowia, po prostu zdrowia. W wieku, w którym jestem, ono jest najważniejsze. Jak jest zdrowie, to wszystkie ambicje są do zrealizowania. W tych zawodach, które ja wykonuję, oprócz inwencji artystycznej potrzeba prawdziwie końskiej kondycji. Bez dobrego zdrowia i siły fizycznej nie wytrzyma się na planie filmowym. ©℗

FOT. MAŁGORZATA CHOJNICKA

Allan Starski na bulwarze Poli Negri odsłonił swoją pamiątkową tabliczkę

eprasa.pl 920cf31eab

FOT. MAŁGORZATA CHOJNICKA

Aktorka Małgorzata Sadowska (wychowała się w Lipnie) odsłoniła swoją tabliczkę pamiątkową

FOT. MAŁGORZATA CHOJNICKA

Otwarcie wystawy „Irena Karel w obiektywie"

LIPNOWSKIE „POLITKI" DLA FILMOWYCH ARTYSTÓW

W miniony weekend w Lipnie podczas 17. Przeglądu Twórczości Filmowej „Pola i inni". „Politkami" uhonorowano scenografa Allana Starskiego, zdobywcę Oscara za „Listę Schindlera" oraz aktorkę Małgorzatę Sadowską, rodowitą lipnowiankę.

Małgorzata Chojnicka

W Lipnie za sprawą pasjonatów z Lipnowskiego Towarzystwa Kulturalnego im. Poli Negri organizowany jest Przegląd Twórczości Filmowej „Pola i inni". W miniony weekend odbyła się już jego siedemnasta edycja. Ideą imprezy jest podtrzymywanie pamięci o Poli Negri, urodzonej w Lipnie wybitnej aktorce, która zrobiła oszałamiająca międzynarodową karierę, podbiła Hollywood, a kochał się w niej sam Rudolf Valentino. Zawsze film z jej udziałem otwiera festiwal, a na pianinie jako taper gra Tomasz Walczak. Teraz była to „Mania. Historia pracownicy fabryki papierosów" z 1918 r.

Podczas gali otwarcia Bożena Piotrowska, prezes Lipnowskiego Towarzystwa Kulturalnego im. Poli Negri powitała przybyłych gości. Wśród nich były aktorskie sławy oraz znawcy dobrego kina, zarówno tego przedwojennego, jak i współczesnego. Impreza w doskonały sposób połączyła przeszłość z teraźniejszością.

„Politka" dla Allana Starskiego

Tego samego dnia wieczorem „Politką", czyli festiwalową statuetką przyznawaną za wybitne osiągnięcia w świecie filmu, uhonorowano Allana Starskiego. Tym samym Lipno po raz pierwszy w swojej historii gościło zdobywcę Oscara (mistrz scenografii nagrodę tę otrzymał wraz z Ewą Braun za scenografię do „Listy Schindlera" Stevena Spielberga). Była to bardzo wzruszająca chwila. „Politkę" wręczył dostojnemu laureatowi Marek Wojtkowski, członek zarządu województwa kujawsko-pomorskiego.

- Pamiętam, jak kręciliśmy jakąś sztukę w oranżerii w Łazienkach i ktoś z wozu transmisyjnego zawołał mnie i powiedział, że zostałem nominowany do Oscara - zdradził Allan Starski podczas rozmowy z Justyną Sieniawską podczas gali wręczenia „Politki". - Było to chyba moje największe przeżycie. Właśnie ta nominacja. Znalazłem się w gronie pięciu najlepszych scenografów roku. Podczas samej gali tak się skupiłem na tym, kto siedzi obok mnie, a kto przede mną, że omal nie przeoczyłem momentu, kiedy Tom Hanks wyczytał moje nazwisko. Weszliśmy z Ewą Braun na scenę i wtedy powinienem wyjąć z kieszeni kartkę z przygotowanym przemówieniem. Nie miałem jej oczywiście i moje przemówienie było jednym z krótszych na tych Oscarach.

Tenisowe zmagania i Irena Karel w obiektywie

W sobotę, 7.06., w kolejnym dniu festiwalu, rozpoczął się III Otwarty Turniej Deblowy Amatorów o Puchar Poli Negri na kortach tenisowych PUK Arena Lipno. Wzięło w nim udział szesnastu zawodników, którzy zmagali się do godzin popołudniowych. W samo południe otwarto wystawę „Irena Karel w obiektywie". Aktorka jest związana z lipnowską imprezą praktycznie od samego początku i też może pochwalić się „Politką". Ze swadą i humorem opowiada o twórcach, z którymi przyszło jej pracować. Anegdotami sypie jak z rękawa. Warto przypomnieć, że aktorkę nazywano polską Brigitte Bardot.

Po południu na bulwarze Poli Negri swoją tabliczkę pamiątkową odsłonił Allan Starski. Zwieńczeniem tego intensywnego dnia był przedwojenny film „Zapomniana melodia". Tu współautorem scenariusza był Ludwik Starski, ojciec Allana. Główną rolę zagrała w nim Helena Grossówna, urodzona 120 lat temu w Toruniu. Właśnie jej poświęcono panel dyskusyjny z udziałem prof. Krzysztofa Trojanowskiego, Marka Telera, dra Michała Pieńkowskiego oraz aktorek: Iwony Katarzyny Pawlak oraz Justyny Sieniawskiej.

Rodowita lipnowianka uhonorowana „Politką"

W niedzielę statuetkę odebrała aktorka Małgorzata Sadowska, która urodziła się i wychowała w Lipnie. Gra w teatrze, filmach i serialach. Któż nie zna Halinki Struzikowej z „U Pana Boga w ogródku" czy Henryki Kazuń z „Klanu?" Podczas festiwalu można było obejrzeć spektakl z jej udziałem „Dwie połówki pomarańczy". Była piękna laudacja, a potem łzy wzruszenia i owacje na stojąco. „Politkę" wręczył Zdzisław Ostrowski, twórca festiwalowej statuetki.

Następnie swoje przedstawienie pt. „Tango" wystawił Teatr Bene Nati, prowadzony przez Wandę Mróz. Młodzi ludzie pokazali, że potrafią świetnie śpiewać i tańczyć.

Przegląd zakończyło odsłonięcie tabliczki pamiątkowej przez Małgorzatę Sadowską i film „Dwa księżyce", w którym zagrała.

- Ten festiwal miał bardzo bogaty program - podsumowuje Dorota Łańcucka z Lipnowskiego Towarzystwa Kulturalnego im. Poli Negri. - Kosztował bardzo dużo pracy, ale było warto. My kochamy to robić i staramy się pokazywać, jaki potencjał ma Lipno. Szczególnie jesteśmy dumni, że znalazł dla nas czas Allan Starski, który wraz z żoną spędził z nami dwa dni. Myślę, że wszyscy, którzy wzięli udział w naszym przeglądzie, poczuli klimat prawdziwego kina.

Wydarzenie zostało dofinansowane przez samorząd województwa kujawsko-pomorskiego, powiatu lipnowskiego i Lipna, a także Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działa Gmin Dobrzyńskich Region Południe oraz licznych sponsorów prywatnych. Partnerem organizacyjnym było Miejskie Centrum Kulturalne w Lipnie oraz Lipnowski Klub Tenisowy. Większość wydarzeń miała miejsce w kinie „Nawojka".©℗

FOT. MAŁGORZATA CHOJNICKA

Festiwalowi jest co roku towarzyszył turniej tenisowy

FOT. MAŁGORZATA CHOJNICKA

Panel dyskusyjny poświęcony Helenie Grossównie

eprasa.pl 920cf31eab

Gazeta Pomorska
Piątek, 14.06.2024

FOT. ADAM WILLMA

Tomasz Mentzen: - Praktycznie już mi się nie zdarza, że - podając nazwisko - nie jestem pytany o pokrewieństwo ze Sławkiem. Jestem przekonany, że on dużo osiągnie

MENTZEN - TEN DRUGI

Rozmowa z Tomaszem Mentzenem, działaczem Konfederacji z Torunia, bratem Sławomira Mentzena

Adam Willma

Gratuluję panu Sławomirowi 27 tys. głosów w wyborach do europarlamentu.
Tomkowi...

No przecież ludzie nie głosowali na Tomasza Mentzena. Przy pana nazwisku postawili jedynie krzyżyk.
Oczywiście. Wiadomo, że obecnie świecę jedynie blaskiem odbitym. Swojego jeszcze nie wypracowałem. Ale może się uda jakoś uaktywnić w najbliższym czasie i przy następnych wyborach - o ile będę startował - część głosów uzyskać samodzielnie.

Jest pan o dwa lata młodszy. Kiedy oczami wyobraźni przeniesiemy się w lata 90., zobaczymy Tomka zapatrzonego w starszego brata?
Raczej wspólnie odkrywaliśmy poglądy polityczne...

Krąży taka plotka o Sławomirze Mentzenie, że podobno w życiu jest dokładnie taki sam, jak w polityce. Nie wiem, czy w przypadku polityka można to traktować jako zaletę.
Czyli jaki?

Zasadniczy, trochę sztywny, okazujący intelektualną przewagę, nieprzesadnie empatyczny...
Zdecydowanie nie przesadzałbym z tą sztywnością. Czwarty raz zaczyna trasę tego „Piwa z Mentzenem", podczas której zawsze rozmawia z wyborcami po paru piwach. Który polityk by się na to odważył. To pokazuje jego szczerość i naturalność. On się po prostu nie ma czego wstydzić i bać, bo niezależnie od sytuacji pozostaje sobą. Mówiąc zupełnie szczerze, nie widzę w jego wystąpieniach jakiejś maski, udawania. Widzę go takiego, jaki rzeczywiście jest.

Wróćmy do studiów - podczas gdy koledzy bawią się w klubach, Mentzenowie zakładają XIX-wieczne czapki studenckiej korporacji.
Powinien pan poczytać, jak potrafiły się bawić XIX-wieczne korporacje studenckie [śmiech]. Zapewniam, że my również potrafiliśmy. Ale zabawa w korporacji ma jedną ważną cechę - młodzi spotykają się tam ze starszymi, bo struktura korporacji jest wielopokoleniowa.

Patrząc z zewnątrz, korporacja studencka to trochę taka konserwatywna masoneria.
Bo masoni też mają trochę podobne idee. Również zbierają się wielopokoleniowo, również się wspierają. Tylko że masoneria jest bardzo często antykatolicka. A my wyznajemy zasady etyki chrześcijańskiej. No i ważne jest dla nas dobro państwa. To nas odróżnia od masonerii, dla której najważniejsze jest dobro organizacji.

A dobro państwa widzieliście po kucowsku.
Przede wszystkim mieliśmy mocne poczucie, że coś jednak od nas zależy, a w każdym razie - może zależeć. Proszę zwrócić uwagę na kampanię do europarlamentu. Często nasi przeciwnicy mówili, że „Unia Europejska ma jakiś plan i tak tego nie zmienimy", że „coś już przecież zostało postanowione ileś lat temu i tego się nie da zmienić". Dla nas nie do przyjęcia było takie przekonanie, że przyszłość została już napisana, że nie mamy na nic wpływu i po prostu trzeba się poddać temu. Taka bierność jest dla mnie nie do zaakceptowania. Historia pokazuje, że nawet najmniejsi ludzie dochodzili do największych rzeczy.

Na przykład bogacili się.
Oczywiście. Możliwość bogacenia się, wolność gospodarcza to ważne konserwatywne założenia. Jeżeli ludzie nie mogą się bogacić, nie są w stanie tworzyć nowych, fajnych rzeczy, nowych projektów, nie są w stanie zatrudniać ludzi. Ale również lepiej wykształcić swoje dzieci.

Kto wpadł na pomysł prowadzenia sklepu myśliwskiego?
Kolega zachęcił do tego Sławka, choć on sam nie miał do tego serca.

Więc założył kantor.
Kantor powstał wcześniej, oba interesy działały równolegle. Kantor to był zdecydowanie mój pomysł. Wcześniej znałem właściciela kantoru i widziałem, że naprawdę fajnie się na tym zarabia. Akurat nadarzyła się okazja, bo właściciel kantoru potrzebował pilnie pieniędzy na inną inwestycję. Sławek miał jakieś zaoszczędzone pieniądze, więc poleciłem mu ten interes.

To teraz o pana pracy - jednoręcy bandyci.
Rozumiem, że pije pan do moich zarzutów karnych?

Chyba to pana nie dziwi? Za ich sprawą Polska dowiedziała się o istnieniu Tomasza Mentzena.
To prawda, Sławek zdecydował się szerzej opowiedzieć o tej sprawie, gdy doszły do niego informacje, że zostanie ona przez pewne środowiska wykorzystana jako narzędzie wpływu na niego.

Kiepska sytuacja, gdy trzeba się tłumaczyć za brata...
Problem w tym, że nie mam czego się wstydzić. Rozumiem, że nie każdy musi mi wierzyć, ale fakty mówią same za siebie. Tuż po skończeniu studiów podjąłem pracę w firmie, która tworzyła system do kiosków internetowych. Te kioski spełniały kilka ról: doładowanie telefonu, przelew bankowy, przelew na platformę inwestycyjną, itp. Platforma inwestycyjna miała jeden dodatek graficzny, który wyglądał jak obracające się bębny automatu do gry. Gdy zarobiło się coś na opcjach walutowych, te bębny zatrzymywały się na odpowiednich cyfrach. To był jedynie rodzaj nakładki graficznej. Mogę to powiedzieć z całą odpowiedzialnością, bo jako autor wiem przecież najlepiej, że nie był to generator gier losowych, jak twierdziła prokuratura. Tego dotyczył pierwszy zarzut. Drugi dotyczył wypłacenia pieniędzy z konta aresztowanego właściciela firmy. Pieniądze były rodzinie potrzebne na opłacenie kancelarii adwokackiej. Konto nie nie było zablokowane, a mnie udzielono do niego pełnomocnictwa. Prokuratura uznała to jednak za pomoc w praniu pieniędzy. To było w 2013 roku.

Co było potem?
Nic. Nie przedstawiono mi żadnego aktu oskarżenia. Ale od 11 lat figuruję jako podejrzany, więc nie mogłem nawet uzyskać pozwolenia na broń do celów sportowych. A w mediach wielokrotnie byłem w mediach określany jako podejrzany i wiązany z jakimiś gangsterskimi klimatami. Podejrzanych w tej sprawie jest grubo ponad setkę. Na śledztwo wydano miliony złotych. I nic.

Biznes to biznes, ale widok Sławka na mównicy sejmowej mieścił się w tych przewidywaniach?
Gdy wstępowaliśmy do Unii Polityki Realnej, miałem 18 lub 19 lat. Widzieliśmy, że w Toruniu po stronie wolnościowej była pustka - bardzo mało lokalnych działaczy. Wierzyliśmy, że nadejdzie moment dziejowy, w którym partie wolnościowe pod światłym dowództwem Korwina [śmiech] wreszcie dostaną się do tego Sejmu. Myśleliśmy, że jak zadziałamy, to może za 4 lata uda się zostać liderem regionu. A w przyszłości może nawet zostać posłem. Za jakieś 15-20 lat.

Poszło szybciej.
Bo świat polityczny tego potrzebował. Czasem, gdy patrzę na tą dzisiejszą rzeczywistość, myślę, że to niesamowite, że zwykły człowiek może tak szybko awansować do miejsc zajmowanych przez ludzi, którzy od dawna tworzą polską politykę. Dziś praktycznie już mi się nie zdarza, że - podając nazwisko nie jestem pytany o pokrewieństwo ze Sławkiem. Jestem przekonany, że on dużo osiągnie, jeśli nie wydarzy się nic niespodziewanego. Bo Sławek autentycznie nie jest w polityce dla polityki.

A dla czego?
Dla realnego wpływu. On chce mieć na coś wpływ i ten wpływ wykorzystać dla dobra Polski.

Bywało, że wstydził się pan za brata?
Na pewno nie w tych momentach, w których pan by się spodziewał.

?
Czasami wydaje mi się, że Sławek mówi zbyt łagodnie. Wydaje mi się, że mógłby o pewnych sprawach mówić ostrzej.

W jakich sprawach ewidentnie się nie zgadzacie?
Mamy trochę inne podejście do spraw wychowawczych. Ja np. jestem zwolennikiem edukacji domowej, a Sławek posłał dzieci do szkoły. Nie uważam, żeby Sławek robił coś jakoś ewidentnie źle. Po prostu różnie postrzegamy rzeczywistość. Tak było np. na konferencji Everest, którą Sławek organizował.

Tej, której ofiarą został sędzia Marciniak?
Sławek zgromadził tam ludzi, którzy opowiadali, jak dojść na szczyt w prowadzeniu biznesu, prowadzeniu firmy i tak dalej. Naprawdę fajnie to wyszło. Ale gdy tam siedziałem, zdałem sobie zdałem sprawę z tego, że 10 lat wcześniej byłbym z tymi ludźmi połączony duchowo. Miałem takie samo przekonanie, że trzeba cisnąć jak najbardziej, pracować po kilkanaście godzin dziennie itp.

A dziś?
Dziś sukces jest dla mnie już zupełnie gdzie indziej, np. w poświęceniu czasu dzieciom i żonie. W zadowoleniu z tego, co się ma. Dziś mam przekonanie, że sukces nie musi być w uzewnętrzniony. Nie trzeba zdobywać kolejnych rynków, zmieniać całego świata. Można zmieniać świat oddolnie - przez dobre wychowanie dzieci. Bo wychowanie dzieci jest zdecydowanie bardziej ambitnym i trudnym zadaniem niż jakikolwiek sukces finansowy. Kiedyś miałem w sobie taki ogromny pęd do samorozwoju i nabywania wiedzy. Dziś, owszem, nie bagatelizuję tego, ale rozwój duchowy, poukładanie sobie spraw moralnych jest dla mnie znacznie ważniejsze.

„Poukładanie spraw moralnych". To chyba nie w polityce.
Dlaczego?

Wyobraża pan sobie polityka, który nie kłamie?
Ale ja naprawdę nie słyszałem, żeby Sławek kiedyś kłamał jako polityk. Zdarza mu się o pewnych rzeczach nie mówić. Jak pan sądzi, jakie są relacje Sławka z panem Braunem.

Chłodne.
No właśnie. Bo Sławek nie mówi za plecami czegoś innego niż w twarz.

Czego pan się obawia jeśli chodzi o przyszłość brata?
Tylko tego, że kiedyś stanie się politykiem. Środowisko polityczne jest pełne przypadków, w których dobrzy ludzie stawali się złymi ludźmi. I teraz mamy narodową zgodę w kwestii tego, że politycy są źli. Ale sprawa jest bardziej złożona. Sami tolerujemy dużo kłamstwa w życiu. Gdyby tak nie było, nie wybaczalibyśmy tak łatwo kłamstwa politykom. Wierzę w Sławka, tym bardziej, że przetrwał już sporo, ale mam świadomość, że nawet świętym zdarzały się w życiu upadki.©℗

Pełna wersja wywiadu na naszej stronie internetowej

TOMASZ MENTZEN O SOBIE:

Rocznik 1988. Katolik, szczęśliwy mąż i ojciec czwórki dzieci. Przedsiębiorca związany z branżą nowoczesnych technologii, głównie kryptowalut. Filister Korporacji Akademickiej Kujawja. Ukończył informatykę na UMK. Polityk Konfederacji, wychowany na Korwinie konserwatywny wolnościowiec. Urodzony i mieszkający w Toruniu.

eprasa.pl 920cf31eab

OD COSPLAYU DO ODKRYĆ NAUKOWYCH: CO MA NIESPORCZAK DO „GWIEZDNYCH WOJEN"?

Okazuje się, że astrobiologia i fantastyka mają ze sobą więcej wspólnego niż mogłoby się wydawać! Doktor Weronika Erdmann to astrobiolożka z Poznania, która odkryła nowy gatunek niesporczaka, a nazwa, którą mu nadała, pochodzi ze świata „Gwiezdnych wojen"

Marta Jarmuszczak

Nauka i fantastyka w jednym? Dla dr Weroniki Erdmann to oczywiste połączenia. Astrobiolożka z Poznania niedawno odkryła nowy gatunek niesporczaka. Te maleńkie zwierzęta (mierzące od 0,1 do 1,2 mm) to najodporniejsze organizmy na Ziemi. Są w stanie przetrwać temperaturę zera absolutnego, ciśnienie 6 tys. atmosfer, niektóre gatunki także ekspozycję na promieniowanie kosmiczne.

Nowy, odkryty przez siebie gatunek niesporczaków dr Weronika Erdmann nazwała Mesobiotus mandalori. Nawiązała tym samym do swojej drugiej pasji - uczestnictwa w popularnej grupie cosplayowej, której członkowie wcielają się w postaci z uniwersum „Star Wars", przede wszystkim w wojowników - Mandalorian.

Jak twierdzi badaczka, nauka i fantastyka mają ze sobą więcej wspólnego niż mogłoby się wydawać!

- Z jednej strony wydaje się, że nauka i fantastyka nie mają ze sobą nic wspólnego, bo jedno polega na ustalaniu faktów, a drugie to cóż... całkowita fikcja. Ta fikcja jednak bazuje na realnym świecie. Niektórzy mówią, że przy postrzeganiu dzieła fikcyjnego nie należy szukać dziury w całym, czyli pytać, dlaczego w tym świecie coś działa tak, a nie inaczej. Ale tak naprawdę to jest taki sam proces myślowy, jaki badacz podejmuje, kiedy próbuje dojść do tego, jak coś działa w realnym świecie. Więc jest to świetny poligon np. dla młodszych osób udzielających się w fandomie, żeby zadać sobie to kluczowe pytanie. Nauczą się tego podstawowego systemu, który ukształtował naszą ziemską naukę - tłumaczy Weronika Erdmann.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE WERONIKI ERDMANN

Dr Weronika Erdmann swoją zbroję typową dla Mandalorian udoskonala od dekady

„Każdy od czegoś zaczyna"

Naukowczyni, dr Weronika Erdmann, z fantastyką związana jest od wczesnych lat dziecięcych. Już wtedy próbowała kompletować stroje z dostępnych ubrań, tak aby jak najbardziej przypominały kostiumy różnych bohaterów.

- Fanką fantastyki jestem właściwie od dzieciństwa, dokładnie od ósmego roku życia. Wtedy cosplay, zwłaszcza w Polsce, nie był aż tak popularny. Natomiast jeszcze jako dziecko próbowałam sobie robić proste stroje - mówi dr Weronika. - Pamiętam, że jak mieliśmy 10 lat, to z kolegą stwierdziliśmy, że przebierzemy się za Bestię Dyżurną z opowieści o królu Arturze. Ten strój przeszedł u nas w domu do historii. Mama do tej pory śmieje się z tego, jak próbowaliśmy go stworzyć przy użyciu ręczników plażowych, maski z papieru i ogona ze sznurka - kontynuuje.

W liceum jednak zainteresowanie stawało się coraz bardziej poważne i to wtedy dr Erdmann zaczęła tworzyć pierwsze stroje postaci z „Gwiezdnych wojen".

- Jako pierwszy cosplay ze „Star Wars" stworzyłam strój Jedi - on był najprostszy do zrobienia. Na początek wystarczyło uszyć tylko płaszcz i pasy oraz zdobyć miecz świetlny. Właściwie można było go zrobić, używając zwykłych ubrań. Każdy od czegoś zaczyna - mówi dr Weronika Erdmann.

Z czasem umiejętności dr Weroniki się rozwijały, a kostiumy stawały się coraz bardziej skomplikowane. Pierwszą zbroję badaczka stworzyła w 2014 roku już po wstąpieniu do polskiej społeczności Mandalorian.

- Od tego czasu ją rozwijałam - stopniowo, bo nigdy nie było tak, że wyrzuciłam cały kostium i zaczęłam od nowa. Wymieniałam pojedyncze elementy, które za pierwszym razem się nie udały albo się zepsuły. Najpierw te, które były całkowitym błędem, i potem te, które z czasem się zużyły albo dlatego, że wchodziły lepsze technologie. Na przykład teraz niektóre elementy stroju to druk 3D. Za pierwszym razem, kiedy robiłam zbroję, wszystko wykonywałam ręcznie z PCV - mówi dr Weronika.

WIELE WSPÓŁCZESNYCH GAŁĘZI NAUKI TAK SKUPIA SIĘ NA SZCZEGÓŁACH, ŻE ZATRACA SIĘ OBRAZ TEGO, JAK MAŁE FRAGMENTY UKŁADANKI TWORZĄ CAŁOŚĆ

Miłość do dinozaurów

Gdy chodzi o zainteresowania naukowe, dr Erdmann przyznaje, że faktycznie są one powiązane z jej hobby, jednak zaczęło się to też od... miłości do dinozaurów.

- Na pewno moje zainteresowanie „Gwiezdnymi wojnami" i w ogóle fantastyką miało wpływ na wybraną przeze mnie ścieżkę kariery, choć nie tylko. Do pewnego stopnia nauką - choć bardziej paleontologią - interesowałam się też, kiedy byłam dzieckiem. Miłość do dinozaurów - wiadomo - wiele dzieci przez to przechodzi i po prostu niektóre z tego nie wyrastają - mówi doktor.

W stronę kosmosu, czyli zainteresowania astrobiologią, skierowała się jednak dopiero w liceum, a zainspirowały ją do tego nie tylko „Gwiezdne wojny", ale także literatura science fiction Stanisława Lema.

- Uwielbiam Lema. Natomiast większość jego powieści jest oddzielna, właściwie chyba tylko postać pilota Pirxa powraca w kilku opowiadaniach. Nie jest to spójne uniwersum, więc przez to, nawet jeśli fanów twórczości Lema nie brakuje, to nie ma i tak bardzo rozbudowanego fandomu - mówi dr Erdmann.

Być razem

Górę nad Lemem wzięły zatem „Gwiezdne wojny" ze względu na społeczność fanów skupioną wokół tego uniwersum. Udział w niej Weronika Erdmann ceni sobie najbardziej.

- Część bycia fanem, która jest dla mnie najbardziej radosna, to współistnienie w fandomie. To, że wymieniamy się opiniami, pomysłami. Możemy dyskutować. Czasami te dyskusje są bardziej gwałtowne niż inne, ale to jest część zabawy. Cosplay jest jednym, niewielkim elementem tego całego fenomenu fandomu, nie tylko w przypadku „Gwiezdnych wojen", ale także „Harrego Pottera", „Władcy pierścieni" czy innego szerzej znanego uniwersum. Właśnie cała ta żywa społeczność jest wspaniałym aspektem tego wszystkiego - mówi dr Weronika.

Fandom łączy ludzi z różnymi zainteresowaniami.

- W samym fandomie „Gwiezdnych wojen" mamy zrzeszenia typowo cosplayowe, których 90 procent działalności dotyczy właśnie tworzenia cosplayu, ale skupiamy się nie tylko na tym. Ludzie przychodzą do nas z różnymi zainteresowaniami, różnymi umiejętnościami. Na przykład jeden nasz kolega prowadzi kanał na YouTube. Część z nas rysuje, kilka osób poza cosplayem zajmuje się też fotografią. Mamy naprawdę duży rozstrzał zainteresowań. Ja jestem na co dzień naukowcem, ale są też ludzie, którzy są nauczycielami, niektórzy pracują jako informatycy, mamy też osoby w wieku licealnym czy początku studiów, które jeszcze nie wiedzą do końca, co chcą robić w życiu, ale wiedzą, że chcą być w tej społeczności - mówi doktor.

Tworzenie fandomu to nie tylko dobra zabawa. Oprócz zawierania ciekawych znajomości obcowanie w gronie tak zróżnicowanych osób to wyzwanie i doświadczenie, które może przydać się w czasie wykładów prowadzonych dla studentów. W końcu z pewnością niełatwo jest opowiadać humanistom o naukach ścisłych.

- Kiedy opowiadam swoim kolegom o swojej pracy, jest to dla mnie świetny test, czy potrafię dotrzeć do ludzi z tematem, o którym chcą porozmawiać. Jeśli umiem wytłumaczyć to ludziom z tak różnych dziedzin, którzy nie mają zupełnie pojęcia o tym, czym zajmuję się na co dzień, to wiem, że nie zawiodę też, kiedy będę musiała o tym mówić do studentów - mówi naukowczyni.

Dlaczego postanowiła poświęcić się astrobiologii?

- To tak szeroka dziedzina, że właściwie obejmuje wszystko - od początków życia na Ziemi po szanse spotkania go na innej planecie. Myślę, że ujęła mnie w niej właśnie interdyscyplinarność - twierdzi Weronika Erdmann. - To szerokie spojrzenie na świat. Niestety, wiele współczesnych gałęzi nauki skupionych jest na spojrzeniu bardzo szczegółowym. Z jednej strony jest to dobre, bo możemy jeden problem poznać we wszystkich szczegółach, ale czasami zatraca się przy tym szerszy obraz tego, jak te małe fragmenty układanki tworzą całość - mówi badaczka.

eprasa.pl 920cf31eab

FOT. CC

Od 1942 r. w wyniku włączenia KL Auschwitz do procesu masowej zagłady Żydów liczba deportowanych do obozu zaczęła gwałtownie wzrastać

PAMIĘCI OFIAR ZBRODNI NIEMIECKICH

Dziś, 14 czerwca, obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady

Mariusz Grabowski

Święto uchwalone zostało 8 czerwca 2006 r. przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, w 66. rocznicę przybycia pierwszego transportu więźniów do KL Auschwitz.

Wzywa się władze...

Pierwotnie nazwa święta brzmiała: Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych, lecz w 2015 r., z inicjatywy senator Lidii Staroń, została zmieniona na obecną.

W „Monitorze Polskim" czytamy: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia dzień 14 czerwca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady, a tym samym zmienia w imię prawdy historycznej ustanowioną uchwałą z dnia 8 czerwca 2006 r. nazwę Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wzywa władze państwowe i samorządowe do podejmowania inicjatyw upamiętniających ofiary II wojny światowej, w szczególności niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i niemieckich nazistowskich obozów zagłady, oraz polski wkład w walkę z niemiecką ideologią narodowego socjalizmu". Podpisał Marszałek Sejmu: R. Sikorski.

150 tys. Polaków

Na stronie Sejmu RP możemy zaś przeczytać: „To właśnie tego dnia w 1940 r. do założonego przez Niemców obozu koncentracyjnego Auschwitz dotarł pierwszy transport 728 polskich więźniów. Założony 10 miesięcy po agresji Niemiec na Polskę obóz stanowił początkowo miejsce deportacji polskiej inteligencji i żołnierzy walczących z okupantem, harcerzy, studentów, więźniów politycznych. Deportowano tu około 150 tys. Polaków, z czego śmierć poniosła prawie połowa".

Więźniami Auschwitz byli obywatele ponad 20 narodowości, spośród których 85 proc. stanowili Żydzi. Drugą pod względem liczebności deportowanych grupę stanowili Polacy. Mordowani byli również Romowie, a także jeńcy sowieccy. Całkowita liczba ofiar Niemców nie jest znana. Szacuje się, że w Auschwitz zginęło co najmniej 1,3 mln osób.

IPN uzupełnia te informacje: „Podczas apelu od zastępcy komendanta obozu SS-Hauptsturmführera Karla Fritzscha więźniowie usłyszeli: »Przybyliście tutaj nie do sanatorium, tylko do niemieckiego obozu koncentracyjnego, z którego nie ma innego wyjścia, jak przez komin. Jeśli się to komuś nie podoba, to może iść zaraz na druty. Jeśli są w transporcie Żydzi, to mają prawo żyć nie dłużej niż dwa tygodnie, księża miesiąc, reszta trzy miesiące«".

Świadectwo Pileckiego

Oprócz powyższych danych, w tekście na stronie Sejm.gov.pl znalazło się stosowne wyjaśnienie kontekstu ustanowienia święta: „»Wiadomo było, że Niemcy w stosowaniu represji są bezwzględni i niszczą rodziny, wykazując w takich wypadkach bestialstwo, na jakie ich tylko stać. Przyzwyczajonym do śmierci, z którą kilka razy stykało się co dzień, łatwiejsza była myśl o śmierci własnej, niż myśl o strasznym ciosie w najdroższe osoby. Nawet już nie tylko ich śmierć, lecz te okropne przeżycia, które związane są z zabraniem twardą, bezwzględną ręką, istot drogich z tego świata, złamanie ich psychiki i wtrącenie w świat inny, w świat piekła«".

To wstrząsające świadectwo rotmistrza Witolda Pileckiego, więźnia Auschwitz i bohatera polskiego podziemia. W 1940 r. trafił do obozu zagłady z misją zebrania informacji nt. zbrodniczych działań Niemców".

SS płaci 2 mln marek

Informacje o historycznym kontekście święta znaleźć można także na stronie Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

„Decyzja o tym, że Auschwitz będzie nowym obozem koncentracyjnym - piszą autorzy tekstu na kombatanci.gov.pl - zapadła najprawdopodobniej w końcu marca 1940 roku. Na początku kwietnia SS ukończyła negocjacje z Wehrmachtem dotyczące wydzierżawienia byłych koszar, 15 kwietnia 1940 r. podpisano w tej sprawie formalne porozumienie, zaś Główny Urząd Budownictwa i Budżetu SS wyasygnował kwotę 2 milionów marek na prace remontowe i adaptacyjne na terenie przyszłego obozu.

Obóz koncentracyjny Auschwitz został zorganizowany dla Polaków i oni też byli pierwszymi jego więźniami politycznymi. W wyniku ciągłego napływu nowych transportów systematycznie wzrastała liczebność więźniów. W 1940 r. osadzono w obozie blisko 8 tys. ludzi. Byli to prawie wyłącznie Polacy. Oprócz nich znalazła się w obozie niewielka liczba Żydów oraz Niemców. Niemcy pełnili w tym czasie z reguły funkcje w nadzorze obozowym jako kapo i blokowi. W 1941 roku osadzono w obozie ponad 26 tys. ludzi. (około 15 tys. Polaków, 10 tys. jeńców radzieckich i ponad 1 tys. Żydów)".

Piekło na ziemi

Dalej czytamy: „Już pod datą 21 września 1940 roku kronikarz okupacyjnej Warszawy Ludwik Landau wspomniał po raz pierwszy w swoich zapiskach o istnieniu Auschwitz, odnotowując później, w ciągu nieco ponad miesiąca, kolejno napływające wiadomości jeszcze sześciokrotnie. W »Biuletynie Informacyjnym« Związku Walki Zbrojnej pierwszy artykuł o obozie w Oświęcimiu ukazał się 4 października 1940 r., podobnie w »Głosie Polskim«, »Szańcu« i innych czasopismach podziemnych. Dzięki działalności konspiracyjnej grupy Witolda Pileckiego wkrótce do Warszawy zaczęły docierać bardziej szczegółowe meldunki, w których raportowano o warunkach życia więźniów, brutalnym postępowaniu esesmanów i rosnącej śmiertelności.

Od 1942 r. w wyniku włączenia KL Auschwitz do procesu masowej zagłady Żydów, liczba deportowanych do obozu zaczęła gwałtownie wzrastać. W 1942 r. przywieziono około 197 tys. Żydów, w 1943 r. około 270 tys., a w 1944 r. ponad 600 tys. - łącznie blisko 1,1 mln. Spośród nich wybrano jako zdolnych do pracy około 200 tys. osób i osadzono w obozie.

W tym samym czasie, tj. w latach 1942-1944, osadzono w obozie około 160 tys. ujętych w ewidencji numerowej Polaków, Cyganów, Białorusinów, Ukraińców, Czechów, Francuzów i innych, oraz kilkanaście tysięcy, głównie Polaków, jeńców radzieckich i Cyganów, nieujętych w ewidencji numerowej".

Statystyka Auschwitz

Na stronie Muzeum Auschwitz-Birkenau - Auschwitz.org - można znaleźć wyjaśnienie, że w 1944 r., w szczytowym okresie działania, obóz składał się z trzech części:

Auschwitz I, utworzonego w 1940 r. na terenie i w budynkach przedwojennych polskich koszar; Auschwitz II-Birkenau, największego z całego kompleksu, utworzonego w 1941 r. na terenie odległej od Oświęcimia o 3 km wsi Brzezinka i Auschwitz III, stworzonego w latach 1942-1944, głównie przy różnego rodzaju niemieckich zakładach przemysłowych, a także gospodarstwach rolniczo-hodowlanych.

Wszystkie obozy i podobozy Niemcy odizolowali od świata zewnętrznego i otoczyli ogrodzeniem z drutu kolczastego, zaś miejscową ludność, Polaków i Żydów mieszkających w sąsiedztwie tworzonych obozów, wysiedlono. Część ich domostw wyburzono, a w pozostałych zamieszkali oficerowie i podoficerowie SS z załogi obozowej i ich rodziny. Na terenie przyobozowym władze obozowe zorganizowały zaplecze techniczne obozu, warsztaty, magazyny, biura, a także koszary dla esesmanów.

Historycy szacują, że w ciągu niespełna 5 lat istnienia w Auschwitz zginęło od 1 do 1,5 miliona ludzi. Wśród nich większość, czyli około 1-1,35 mln stanowili Żydzi. Drugą pod względem liczebnym grupą byli Polacy około 70-75 tys., trzecią Cyganie - około 20 tys. Ponadto zginęło w obozie około 15 tys. radzieckich jeńców wojennych i 10-15 tys. więźniów innych narodowości (m.in. Czesi, Białorusini, Jugosłowianie, Francuzi, Niemcy i Austriacy).

Tak było rok temu

Przypomnijmy jeszcze obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady sprzed roku.

Na stronie gov.pl (Serwis Rzeczypospolitej Polskiej) napisano: „W obchodach złożenia hołdu pamięci poległym ofiarom nazistowskich zbrodni, przed Pomnikiem Drzewa Pawiackiego oraz przed Pomnikiem - Mauzoleum Ofiar Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych w Warszawie, udział wzięli wówczas m.in. wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, ambasador Izraela w Polsce Yacov Livne, wicewojewoda mazowiecki Sylwester Dąbrowski, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk i zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej Karol Polejowski".

Dodajmy, że podczas uroczystości głos zabrał Stanisław Zalewski - prezes Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, więzień Pawiaka, Auschwitz i Mauthausen-Gusen, który, jako naoczny świadek historii, podzielił się z uczestnikami wydarzenia swoimi przeżyciami.

eprasa.pl 920cf31eab

FOT. AUTOR

POWIAT RYPIŃSKI

Nagrody dla laureatów olimpiad i konkursów

Podczas gali w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Rypinie wyróżnieni zostali uczniowie rypińskich szkół średnich, a także ich nauczyciele.

Wtorkową galę otworzył starosta rypiński Jarosław Sochacki, który pogratulował znakomitych wyników młodzieży i nauczycielom z LO, Ekonomika oraz ZS numer 3.

Podczas uroczystości przedstawiciele samorządu wręczyli upominki uczniom, którzy osiągnęli sukcesy na szczeblach: wojewódzkim i ogólnopolskim, a także wyróżnili się w działalności artystycznej. Nie zabrakło listów gratulacyjnych dla rodziców.

Więcej zdjęć zobaczcie na rypin.naszemiasto.pl **(TOB)**

Tłumy pożegnały dawnego wiceburmistrza Chełmna

Monika Smól
monika.smol@polskapress.pl

Wczoraj mieszkańcy w ostatnią drogę odprowadzili śp. Tadeusza Jagodzińskiego, wieloletniego zastępcę burmistrza Chełmna.

- „Jagoda" przez osiem lat współpracował ze mną wzorowo, nigdy nie było między nami nawet najmniejszego zgrzytu - wspomina Mariusz Kędzierski, burmistrz Chełmna. - Zanim zaproponowałem Tadeuszowi stanowisko, spotkaliśmy się tylko raz, gdy jako szef komisji rewizyjnej zaprosiłem go na spotkanie. Był wtedy szefem Zakładu Usług Miejskich. Dlaczego wybrałem osobę, której praktycznie nie znałem? O Jagodzińskim mówiło się w Chełmnie, że „zjadł zęby" w miejskich firmach, że wie, gdzie jest jaka rura czy jaki numer ma budynek. Wielu kolegów burmistrzów obsadza to stanowisko politycznie, przekazując komuś z kim wchodzi się w koalicję. Ja się tym nie kierowałem, chciałem człowieka do konkretnej roboty. On był doświadczony, natomiast ja byłem młody. Początkowo, gdy gdzieś jechaliśmy lub ktoś przyjeżdżał do urzędu - często do niego zwracał się: burmistrzu.

FOT. MONIKA SMÓL/ARCHIWUM

Tadeusz Jagodziński zmarł w wieku 76 lat

Gdy w 2011 roku Tadeusz Jagodziński - ze stażem 42,5 roku pracy - odchodził na emeryturę, współpracownicy mówili o nim: solidny, spokojny, umie współpracować z ludźmi, zawsze skory do pomocy.

Mariusz Kędzierski nie krył wtedy żalu, że traci lojalnego, pracowitego zastępcę, od którego dużo się nauczył. A o tym jak bardzo cenił Jagodzińskiego może świadczyć to, że zastępcy mieć już nie chciał. Nikt nie zajął fotela po Tadeuszu Jagodzińskim.

Tadeusz Jagodziński znany był niemal wszystkim chełmnianom. Zaczynał od pracy w unisławskim PeBeRolu, potem trafił do przez Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, a stamtąd - do Zakładu Usług Miejskich.

Tadeusz Jagodziński zmarł w poniedziałek, w wieku 76 lat. Uroczystości pogrzebowe odbyły się wczoraj. Rozpoczęły się mszą św. w farze, a pochówku dokonano na cmentarzu parafialnym w Chełmnie.

Wśród osób, które żegnały byłego zastępcę burmistrza była duża delegacja pracowników Urzędu Miasta Chełmna oraz jego sztandar. ©℗

Dni Wąbrzeźna: Lanberry i food trucki

(DD)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Od dziś przez weekend wąbrzeźnianie bawić się będą na atrakcyjnych imprezach. W programie m.in. koncerty i zlot food trucków.

W czasie święta Wąbrzeźna, w różnych miejscach miasta odbywać się będą imprezy kulturalne i rozrywkowe. Wśród nich coś dla siebie znajdą na pewno zarówno dzieci, nastolatki, jak i nieco starsi mieszkańcy. I bardzo dobrze, bo Dni Wąbrzeźna to przecież święto wszystkich wąbrzeźnian! No i świętem tym żyć będzie całe miasto!

Koncerty i festyn

Już dziś (piątek) plac Jana Pawła II zamieni się w arenę cyrkową. Podczas imprezy „Cyrk na kółkach" zaplanowano następujące atrakcje: g. 16 - animacje cyrkowe, g. 17 - klaun Feliks, g. 18 - pokazy cyrkowe i akrobatyczne, g. 19.30 - koncert zespołu Orkiestra na Dużym Rowerze, g. 20.30 - kino plenerowe. Do tego dmuchańce, szczudlarze, balonowe ZOO, bańki mydlane.

W sobotę na g. 6 zaplanowano - zawody wędkarskie o Puchar Burmistrza Wąbrzeźna na Jezioro Zamkowe. O g. 9 rozpoczną się zawody dziecięce - Ergis „Mali twardziele" na terenie przy firmie Ergis.

Wydarzeniem soboty będzie koncert galowy w amfiteatrze. O g. 17.30 - wystąpi zespół Bambi, a o g. 18.30 Zbigniew Zaranek. Od g. 19.30 amfiteatr będzie pękał ze śmiechu, a to za sprawą występu kabaretu Ciach. Na g. 20.30 zaplanowano wręczenie statuetek burmistrza. O g. 21 koncert rozpocznie Lanberry, gwiazda tegorocznych Dni Wąbrzeźna.

Nad jeziorem nie zabraknie dmuchańców i animacji dla dzieci.

W niedzielę, o g. 10 na placu Jana Pawła II rozpocznie się wystawa zabytkowych motocykli. O tej samej porze z parku przy WDK wystartuje rajd rowerowy. Trasa ma 30 km, wiedzie: z WDK przez Sitno - Łopatki- Szczuplinki -Jarantowiczki - Sitno -WDK.

- Zachęcam wszystkich do skorzystania z przygotowanych atrakcji. Celebrujmy razem święto naszego miasta - zaprasza Tomasz Zygnarowski, burmistrz Wąbrzeźna.

Coś dla smakoszy

Jedną z imprez w czasie Dni Wąbrzeźna będzie Zlot Food Trucków przygotowany przez „Futraki", organizację zrzeszającą właścicieli restauracji na kołach. Dla niektórych mieszkańców Wąbrzeźna i okolic, to będzie największa atrakcja święta miasta.

W ramach „Zlotu Food Trucków" do Wąbrzeźna przyjedzie kilkanaście restauracji na kołach. Zaparkują one na boisku Malta. Oczywiście, wstęp na ten obiekt będzie bezpłatny.

Z food trucków serwowane będą oryginalne potrawy kuchni z kilku kontynentów: dania główne, przekąski, a także coś na deser.

Food trucki czynne będą w piątek (14 czerwca) w g. 15-21, w sobotę: 12-22, a w niedzielę w g. 12-19. ©℗

FOT. ŁUKASZ SZAŁKOWSKI

Lanberry będzie gwiazdą koncertu galowego

KRÓTKO

RYPIN

Krzyże zasługi dla Hanny Pawlak i Krzysztofa Cegłowskiego

Podczas środowej sesji absolutoryjnej w powiecie rypińskim, wicewojewoda kujawsko-pomorski Michał Koniuch wręczył odznaczenia państwowe Hannie Pawlak i Krzysztofowi Cegłowskiemu. Zasłużonych samorządowców Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi uhonorował prezydent Andrzej Duda.

Gratulujemy!

Krzysztof Cegłowski jest doświadczonym samorządowcem. W tym roku po raz kolejny został wybrany przewodniczącym Rady Powiatu w Rypinie. Z kolei Hanna Pawlak do niedawna była radną powiatu. Regularnie angażuje się w działalność społeczną na rzecz mieszkańców Rypina i powiatu.

- Moja przygoda w samorządzie zakończyła się, ale w dalszym ciągu zamierzam angażować się w życie naszego miasta i powiatu - zapewniła Hanna Pawlak. **(TOB)**

CHEŁMNO

Zatrzymanie chełmianina, który handlował narkotykami

Funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Chełmnie zatrzymali mieszkańca Chełmna, który był podejrzany o posiadanie i wprowadzanie do obrotu narkotyków.

Jak mówią policjanci, w trakcie przeszukania ujawnili i zabezpieczyli prawie 200 gramów różnego rodzaju środków odurzających, a także sprzęt do ich porcjowania i przechowywania.

Zatrzymany 32-latek był również poszukiwany listem gończym w celu odbycia kary pozbawienia wolności w wymiarze trzech lat za wcześniejsze przestępstwa narkotykowe. Decyzją sądu podejrzany trafił do aresztu na trzy miesiące, o co wnioskowali chełmińscy śledczy.

Za kratkami może jednak posiedzieć znacznie dłużej, ponieważ za czyn, którego się dopuścił grozi mu aż dziesięć lat więzienia. **(MONA)**

CHEŁMNO

Pościg ulicami miasta!

Policjanci z Chełmna chcieli skontrolować kierowcę opla, który na widok radiowozu gwałtownie przyspieszył. Po krótkim pościgu policjanci zatrzymali pojazd i jego kierowcę. Okazało się, że mężczyzna był nietrzeźwy. Alkomat wskazał 3,2 promila alkoholu w jego organizmie. 35-latek próbował jeszcze uniknąć konsekwencji swojego zachowania. W zamian za odstąpienie od wykonywania czynności służbowych zaproponował funkcjonariuszom gotówkę i... wykonywanie napraw ich prywatnych pojazdów. Mieszkaniec powiatu chełmińskiego usłyszał już zarzuty za popełnione przestępstwa. Grozi mu teraz nawet do dziesięciu lat pozbawienia wolności. **(MONA)**

ŚWIECIE

Zderzyły się dwa samochody ciężarowe

Do zdarzenia doszło w środę, 12 czerwca o godzinie 12.30. na terenach leśnych w gminie Osie, drodze powiatowej łączącej Tleń z Tucholą na odcinku między Tleniem a Trzebcinami. Zderzyły się tam dwie ciężarówki marki MAN.

- Kierujący samochodem ciężarowym, jadąc w kierunku miejscowości Osie, nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze. Na łuku drogi gwałtownie zahamował, w wyniku czego przyczepa przekroczyła oś jezdni i uderzyła w jadący z naprzeciwka drugi pojazd ciężarowy - poinformowała kom. Joanna Tarkowska, rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Świeciu.

Obaj kierowcy byli trzeźwi. **(SS)**

eprasa.pl 920cf31eab

Muzeum Twierdzy Toruń zaprasza

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Do najmłodszego oddziału Muzeum Okręgowego w Toruniu zmierzają pojazdy gąsienicowe i artyleria. Na placu przed Koszarami Bramy Chełmińskiej stanie również polowa kuźnia.

Po internecie krąży kronika filmowa z uroczystości nadania sztandaru 63. Pułkowi Piechoty. Dzieciom Torunia wręczył go marszałek Edward Rydz-Śmigły. Film nie jest długi, widać na nim kluczowy moment ceremonii, ciężkie karabiny maszynowe ufundowane przez społeczeństwo i przy okazji przekazane wojsku.

Jest też bardzo krótki fragment z przemarszu żołnierzy przez Szosę Chełmińską i plac Teatralny. Szkoda, że ten epizod został ograniczony raptem do kilku sekund...

Dzięki zdjęciom, których zachowało się więcej niż taśm filmowych, wiemy, że cała wizyta Śmigłego-Rydza była wielką demonstracją siły. Na lotnisku dziesiątki samolotów, przeciwlotnicze działa Boforsa holowane przez ciągniki gąsiennicowe toczące się Szosą Chełmińską. Jakże różny był to obraz od tego z jesieni 1939 roku...

Fotografię z kolumną zmotoryzowaną posiada w swoim rodzinnym albumie pan Paweł Godlewski, którego pradziadek był przed wojną właścicielem kina „Świt" przy ulicy Prostej. Przodek odkupił kino od Józefa Szwieca, ojca Waldemara, późniejszego sławnego cichociemnego, zaś przed wojną sąsiada rodziny pana Pawła, serdecznie pozdrawiamy i kolejny raz namawiamy, aby podzielił się na łamach „Nowości" chociaż odrobiną rodzinnej historii. Oczekiwanie można sobie urozmaicić odwiedzając Muzeum Twierdzy Toruń, gdzie w piątek rozpocznie się IV Piknik Militarny.

- Głównym tematem tegorocznego, trzydniowego pikniku, będzie wrzesień 1939 roku. Stąd też na naszym muzealnym dziedzińcu większą część miejsca zajmą pojazdy z tego właśnie okresu - mówi Adam Kowalkowski z Muzeum Twierdzy Toruń. - Pojawi się sporo sprzętu kołowego, w tym Fiat 508 czy taczanka. Zawita do nas ciągnik PZInż 343 w charakterystycznym trójkolorowym malowaniu, holujący 40 mm armatę przeciwlotniczą Boforsa. Przyjedzie też inna wrześniowa perełka: Fiat 508/518 z przeciwpancerną armatą. Jednak największą gratką tegorocznego pikniku będzie legendarna tankietka TK-S, która stanie w towarzystwie poczciwego FT-17, tworząc z nim bardzo zgrabną, gąsienicową parę. To nie wszystko. Na imprezie rozstawi się polowa kuźnia wraz z warsztatem rymarskim, mobilna komisja poborowa zawyrokuje, czy uczestnicy pikniku spełniają międzywojenne kryteria wcielenia do armii, zaś strzelnica ASG sprawdzi koordynację ręki i oka. Głodomorów nakarmimy wojskową grochówką, zaś żądnych fortecznej wiedzy oprowadzimy po muzealnej ekspozycji.

Większość pojazdów to wyremontowane oryginały. Podczas pikniku ceny biletów do Muzeum Twierdzy Toruń spadną do 5 zł za osobę, a za zwiedzanie z przewodnikiem (w sobotę i niedzielę od 11:00 do 16:00) również będzie trzeba zapłacić jedynie 5 zł.

Dzisiaj bramy muzeum ulokowanego w Koszarach Bramy Chełmińskiej przy Wałach gen. Sikorskiego 23 otworzą się o godz. 14. W sobotę i niedzielę muzeum będzie można zwiedzać między godz. 10 i 18.

Organizację pikniku umożliwiło finansowe wsparcie samorządu województwa oraz Urzędu Miasta Torunia. ©℗

REKLAMA 0011108308

REKLAMA 0011088817

INFORMATOR

APTEKI

Toruń

Całodobowa Apteka św. Faustyny 14/4a os. Koniuchy 605-073-301, 56/623-50-70, niedziele, święta

Włocławek

Apteka OMEGA, pn-sob. 7-21.00, nd. 9-19.00, ul. Kaliska 89a, 54/307-08-00 000073

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Chojnice

Gabinet internistyczny Bernadeta Klunder. Chojnice, ul. Młyńska 4. Gastroskopia, EKG. 602-494-649. 000017

Włocławek

Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń, lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.00-11.00, wt. 8.00-9.00, śr. 18:30-19:30 czw. 8.00-9.00, pt. 18.15-19.00, 603-767-838, 54/231-43-54 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

Stacja demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88 000320

Włocławek

Szklarskie usługi, kabiny prysznicowe, ul. Okrzei 71a (Statoil), 601-65-07-39, 54/237-95-95

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114B01/A

ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele. 000420

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Tuchola

Usługi Pogrzebowe Przedsiębiorstwa Komunalnego w Tucholi Sp. z o.o. ul. Świecka 68 (całodobowo) 52/3365739, 603265868 000007

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl ISO 9001-2008 000028

Alpa-Toruń, ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59. Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl 001384

„Elizjum" kompleksowa obsługa pogrzebów, Kościuszki 9, 56/657-26-50, 600-168-113.Transport międzynarodowy, ekshumacje, kremacje. Nagrobki granitowe. 000047

Grudziądz

A. Witkowski „ELWAN, ul. Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniarskie. Kaplica, Chłodnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08, 24h

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814B01

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU" Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014B05

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Szymborska 25A, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914B01

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 602-74-81-19, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W.Paradowscy, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418. Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena. 00418

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl ISO 9001-2008 000045

Janikowo

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy KURCZEWSKI. Janikowo ul. Klonowa 2. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem 52/351-37-02, 507-364-717. 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu" Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wypłacam zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy 661-565-917 528414B01/B

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, chłodnia, kaplica. Lewandowski, Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 54/28-41-234, 603-998-321. 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Canmed" Przychodnia Weterynaryjna. Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz.11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl 000028

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Bydgoszcz

Przepuklinowe pasy - sprężynowe, wypadanie macicy - inne. Wkładki -płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85. 412314B01/A

Toruń

Laureat Konkursu „Orły Optyki" najlepszy zakład w Toruniu. Bezpłatne badanie wzroku. Rewelacyjne ceny. Okulary progresywne od 250 zł. Umowa NFZ, okuliści, soczewki kontaktowe. Optyk Trejnowski: Kościuszki 41/47 (obok Biedronki) Legionów 216a (skrzyżowanie z ul. św. Faustyny) 56/623-23-26, www.optyk-trejnowski.pl 000046

GAZETA pomorska
www.pomorska.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu Makroregionu **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
gp.redakcja@polskapress.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/nota-wydawnicza/ar/7453015 i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 920cf31eab

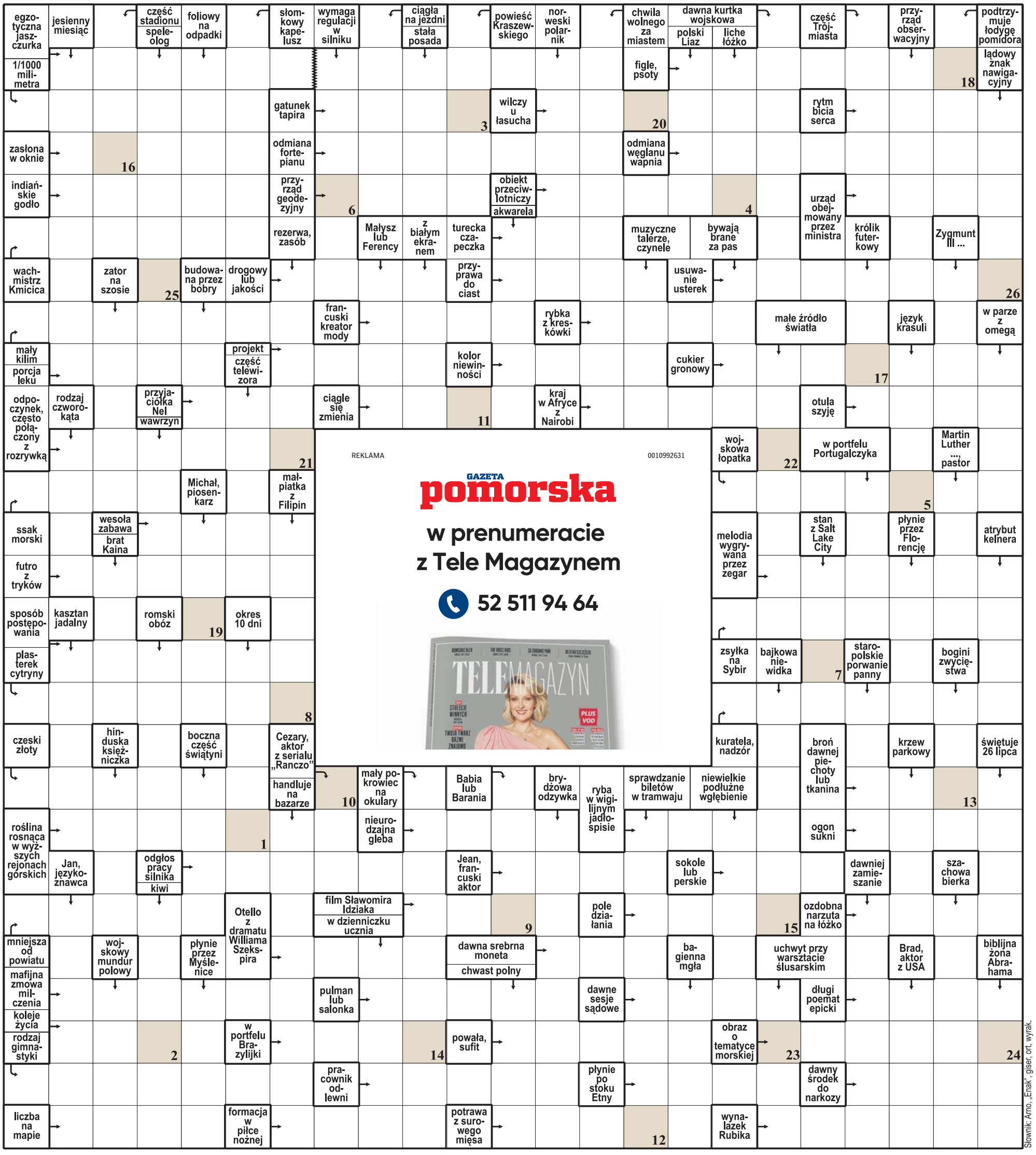

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – myśl Urszuli Zybury.

ROZWIĄZANIE: DLA OKA KAŻDA KLATKA JEST MAŁA.

eprasa.pl 920cf31eab

0011107559

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko...”
- ks. J. Twardowski

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
długoletniej działaczki Prawa i Sprawiedliwości

ŚP

Danuty Pilarskiej

Przekazujemy wyrazy szczerego żalu i głębokiego współczucia

dla Rodziny i Najbliższych.

Kosma Złotowski i Łukasz Schreiber

0011109445

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 9 czerwca 2024 roku zmarła w Holandii

Hanna Zuidwijk

z domu Paschek

Ostatnie pożegnanie odbędzie się w Hadze.

Pozostaniesz w naszej pamięci.

Grono Przyjaciół

0011107763

"Śmierć stawia nas w obliczu bezsilności,
która nas obezwładnia i zabiera w nieznane"

Zastępcy Naczelnika Wydziału Inspekcji

Panu Marcinowi Kościelnemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

składają
Dyrekcja oraz pracownicy Wojewódzkiego Inspektoratu
Ochrony Środowiska w Bydgoszczy

0011108094

Dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 16 w Inowrocławiu
Panu

Wojciechowi Helakowi
oraz Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Grono Pedagogiczne
oraz Pracownicy Administracji i Obsługi
Szkoły Podstawowej nr 16 w Inowrocławiu

0011109284

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 12 czerwca 2024 roku zmarł
mój kochany Mąż, nasz Ojciec i Teść

ŚP

Mirosław Hosa

lat 65

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 15 czerwca 2024 r. o godz. 13.00
w kościele parafii pw. Św. Marcina w Jaksicach.
Po mszy św. ceremonia pogrzebowa
na cmentarzu parafialnym.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011107878

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 2 czerwca 2024 roku zmarła
moja kochana Żona, Siostra i Ciocia

ŚP

Barbara Bednarek

lat 72

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 15 czerwca 2024 r. o godz. 9.00 w kościele
parafii pw. Św. Królowej Jadwigi w Inowrocławiu.
Po mszy św. eksportacja Zmarłej
na cmentarz parafii Opatrzności Bożej w Mątwach.

Pogrążony w smutku
Mąż z Rodziną

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

0011102697

Zleć **nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia**

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Wybickiego 38, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl

Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

Express BYDGOSKI
GAZETA pomorska
NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

eprasa.pl 920cf31eab

AUTOPROMOCJA 0010467480

Oddaj lub sprzedaj co tylko chcesz

Aby to zrobić, wyślij SMS w treści wpisując prefiks dotyczący danej rubryki (np. OGL.01) odstęp i dalej treść ogłoszenia (do 100 znaków) pod nr **7155**
Koszt wysłania SMS-a wynosi 1,23 zł brutto

Ogłoszenia przyjmujemy do wtorku poprzedzającego dane wydanie magazynowe.
O ukazaniu się ogłoszenia w najbliższym wydaniu decyduje kolejność zgłoszeń, w związku z tym zastrzegamy sobie możliwość zamieszczenia ogłoszenia w kolejnym tygodniu wydawniczym.

Dostępne rubryki:
Za darmo - prefiks OGL.01 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat)
Sprzedam - prefiks OGL.02 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat)

Uwaga!
1. Ogłoszenia do „Kramiku" nie mogą zawierać treści dotyczących działalności gospodarczej i mogą być zlecane jedynie przez osoby fizyczne nie prowadzące działalności gospodarczej.
2. Maksymalna długość ogłoszenia to 100 znaków.
3. Ogłoszenia muszą zawierać w treści cenę oraz miejscowość lub powiat (w przypadku braku tych danych ogłoszenie nie ukaże się).

Jeden SMS to jeden produkt, jego wartość nie może przekroczyć 300 zł.

GAZETA pomorska

KRAMIK

BIURKO 150 zł, 516 773 069, Osięciny

GORCZYCĘ sprzedam Topólka cena 6 zł za kg możliwość wysyłki tel. 600665136 powiat Włocławek

KRÓLIKI młode sprzedam, pow. Radziejów od 50 do 100 zł/sztuka tel. 509795596

KURCZAKI zielono-nóżki 2 tygodniowe 13 zł /szt. pow. Radziejów, tel. 606140622

ŁÓŻECZKO nowe 200 zł, 516773069, Osięciny

SIANO łąkowe i z trawy, słomę w kostkach, Topólka, 22 zł za siano i 8 zł słoma. 600665136 powiat Radziejów

SPRZEDAM kaczki 3-tygodniowe 20 zł/szt. Kol. Bodzanowska. tel. 724911195

SPRZEDAM kaczki 4-tygodniowe. 20.zł. Kol. Bodzanowska. 724911195

SPRZEDAM młode koguty dużej rasy szt. 50 zł 722 171 469 Radziejów

SPRZEDAM nowy wózek do węża jeszcze nie wypakowany cena 100 zł. Bydgoszcz telefon 523797233

SPRZEDAM oponę 600/16 rolnicza 50 zł 722 171 469 Radziejów

SPRZEDAM roczne koguty dużej rasy szt. 50 zl 722 171 469 Radziejów

SPRZEDAM wąż ogrodowy 20 m na bębnie cena 100 zł. Bydgoszcz telefon 523797233

STÓŁ, taborety i ławy, 300 zł, 516773069, Osięciny

WÓZEK spacerowy nowy 200 zł, 516773069, Osięciny

WYLĘGARKA do jaj „Kwoczka3", półautomat, oszczędna ener., pow. Radziejów, tel. 606140622

REKLAMA 0011107752

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY LNIANO
z dnia 14 czerwca 2024 r.

o przystąpieniu do sporządzenia planu ogólnego Gminy Lniano

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Lniano uchwały nr LIV/507/2024 z dnia 26 lutego 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Lniano.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu ogólnego.

Zgodnie z art. 8g ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wnioski do planu ogólnego mogą być wnoszone do Wójta Gminy Lniano na piśmie utrwalonym w postaci papierowej na adres: Urząd Gminy Lniano, ul. Wyzwolenia 7, 86-141 Lniano lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej w szczególności poczty elektronicznej na adres: sekretariat@lniano.pl oraz platformy usług administracji publicznej ePUAP: /qi5cp0i28o/SkrytkaESP, wyłącznie na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w terminie do dnia 19 lipca 2024 r.

Wzór formularza (wniosku do aktu planowania przestrzennego) dostępny jest w siedzibie urzędu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Lniano w zakładce: Planowanie przestrzenne - Plan ogólny - Wniosek dotyczący aktu planowania, pod adresem: https://bip.lniano.pl/wiadomosci/17708/wiadomosc/751590/wniosek_dotyczacy_aktu_planowania_przestrzennego.

Składający wniosek do projektu aktu planowania przestrzennego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Lniano.

Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Lniano. Klauzulę informacyjną RODO zamieszczono na stronie https://bip.lniano.pl/ oraz w siedzibie Urzędu Gminy Lniano, ul. Wyzwolenia 7, 86-141 Lniano.

Wójt Gminy Lniano

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu przez
Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Handlowe

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

ZABYTKOWE KUPIĘ

0011097287

KUPIĘ AUTA I MOTOCYKLE Z CZASÓW PRL /1940-90/
krajowe lub zagraniczne, rozbite, uszkodzone lub niekompletne.
510 644 013 513 640 246

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT NA DOWÓD 781026833

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA Eko-Tech zatrudni operatora koparki.
Praca przy wykonywaniu zewnętrznych sieci wod-kan. Praca na terenie Torunia. Telefon: 602 366 169

NIEMCY cieśla murarz el. hydraulik spawacz op. koparki dźwig 601218955

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Zdrowie

INTERNA

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, na broń,lek. W. Cader, 603767838 542314354, Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń, lek. Wojciech Cader,
Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00,śr. 14:00-19:00 czw. 8.00-11.00, pt.14:00-19.00,603-767-838, 54/231-43-54.Współpraca z LUXMED i MEDICOVER

INNE

ALKOHOLIZM, Terapia Uzależnień - Hipnoterapia, 695-885-716, Grudziądz, Warlubie

Usługi

OGRODNICZE

TRAWNIKI z rolki, koszenie, wertykulacja, strzyżenie żywopłotów, ciśnieniowe mycie tarasów, kostki 729 325 897.

Turystyka

AGROTURYSTYKA

PIKNIKI, imprezy okolicznościowe, Gosp. Agroturystyczne, 530083561.

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Matrymonialne

/ / / BIURO Serduszka dwa 883783782

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ maszyny rolnicze, 691919210.

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski młode 600500710

KURKI, kury, nioski odchowane, Zieleń, 566885514, 506405692.

PROSIĘTA i dmuchawę, 530083561.

SKUP bydła pourazowego. 508-869-814

SPRZEDAM świnki wietnamki 100zł/szt. Tel.508717803

INNE

! ! ! Gazowanie zboża, bielenie wapnem budynków, mycie hal i obiektów, tel. 600-137-410.

strefa AGRO
strefaagro.pl
czytaj

Towarzyskie

AGATA, Inowrocław, tel. 728-717-098.

Usługi pogrzebowe

A. Witkowski "ELWAN, ul. Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniarskie. Kaplica, Chłodnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08, 24h

eprasa.pl 920cf31eab

Nasze dziewczyny bez medalu. Obiecują rewanż w Paryżu

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress

LEKKOATLETYKA. **Kinga Gacka, Marika Popowicz-Drapała, Iga Baumgart-Witan z Bydgoszczy, a na koniec mistrzyni Europy Natalia Kaczmarek - w takim składzie polska sztafeta 4x400 m zajęła 6. miejsce.**

Oczekiwania na Mistrzostwach Europy w Rzymie były nieco większe. Po raz pierwszy na tak wielkiej imprezie w jednym zespole biegały aż trzy zawodniczki z jednego miasta. Nasza sztafetą w Rzymie otwierała najmłodsza Kinga Gacka z BKS Bydgoszcz. Pierwsze okrążenie pokonała w bardzo dobrym czasie 51,56.

Dały z siebie wszystko

Druga biegła z kolei najstarsza w składzie Marika Popowicz-Drapała z Zawiszy Bydgoszcz. Najstarsza, ale najmniej doświadczona na tym dystansie, bo świetna w przeszłości sprinterka pierwszy poważny sezon letni biega na 400 m. Wydawało się, że straciła dystans do rywalek, ale jej czas był przecież bardzo dobry - 51.22, po prostu inne biegaczki były jeszcze mocniejsze.

Trzecia na bieżnię ruszyła Iga Baumgart-Witan z BKS, jej czas okrążenia 51.45. Ona przekazała pałeczkę Natalii Kaczmarek na 5. miejscu, ale z dużą stratą do wyprzedzających nasz drużyn.

Natalia Kaczmarek tym razem nie uratowała naszej drużyny, choć pobiegła najszybciej z Polek (49.68). Mistrzyni Europy mocno ruszyła w pierwszej części swojego okrążenia, w pewnym momencie była krok od trzeciej sztafety, ale na ostatniej prostej zabrakło już sił na więcej.

FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

Finał sztafety 4x400 m w Rzymie. Iga Baumgart-Witan przekazuje pałeczkę Natalii Kaczmarek

3:23.91 to najlepszy wynik naszej sztafety w tym sezonie i najlepszy wynik 6. sztafety w historii ME, ale poziom był bardzo wysoki i wystarczyło to jedynie do szóstego miejsca. O skali wysiłku naszych dziewczyn świadczy fakt, że Marice Popowicz-Drapale służby medyczne musiały udzielić pomocy po biegu, a Natalia Kaczmarek nie była w stanie stanąć przed kamerą TVP.

Kinga Gacka: - Mój czas okrążenia jest jakąś osłodą, ale jest mi smutno. Chciałyśmy bardzo mocno tego medalu, ale nie udało się. Każda z dziewczyn dała z siebie wszystko, ale nie wystarczyło.

Iga Baumgart-Witan: - Zawsze można zrobić coś inaczej, pobiegłam wolniej niż w eliminacjach. To moje ostatnie mistrzostwach Europy i chciałam dużo więcej (w tym momencie bydgoszczanka nie była w stanie powstrzymać łez - dop. red.). Nie wiedziałam jak się zachować, nie wyprzedzałam tak jak potrafię, byłam za daleko i nie poczułam tego „pazura". Czułam się dobrze i nie potrafię powiedzieć co się stało. Liczę, że na igrzyskach zrobimy coś więcej.

W regionie bez medalu

W ostatnim dniu Mistrzostw Europy w Rzymie nasza reprezentacja nie poprawiła swojego dorobku. O medal chciał walczyć Piotr Lisek w skoku o tyczce, ale zatrzymał się na wysokości 5.75, co wystarczyło do 6. miejsca. Taką samą lokatę na 800 m wywalczyła Anna Wielgosz, a dwie nasze sztafety 4x100 m nie ukończyły biegów finałowych.

- Przyjechałem tutaj walczyć o medal. Pewnie, że chciałbym skakać wyżej. Trzeba się ustabilizować na wyższych wysokościach. Powoli już mi to wychodzi. Mam nadzieję, że zobaczymy się w tym sezonie na wysokościach lepszych niż 5.75. Te skoki były dziś poprawne, ale muszę je na spokojnie przeanalizować - skomentował Piotr Lisek swój wynik.

Sportowcy z naszego regionu musieli zadowolić się maksymalnie szóstymi miejscami. O sztafecie już pisaliśmy, taką samą lokatę zajął skoczek wzwyż Norbert Kobielski z MKS Inowrocław. Oszczepnik z Nakła Dawid Wegner odpadł w eliminacjach, podobnie tyczkarz Paweł Wojciechowski, i skoczek wzwyż Mateusz Kołodziejski, a Aleksandra Brzezińska (wszyscy Zawisza) była 49. w półmaratonie.

Zawody w Rzymie zakończyliśmy z sześcioma medalami - dwoma z każdego koloru. W klasyfikacji medalowej Biało-Czerwoni zajęli 9. miejsce, a punktowej 10. z dorobkiem 62,5 pkt. Mistrzostwa w imponujący sposób zdominowali gospodarze - ekipa włoska wywalczyła 24 medale, w tym 11 złotych.

Kolejna edycja mistrzostw Europy odbędzie się w 2026 roku w Birmingham. Dwa lata później - w czerwcu 2028 roku - gospodarzem imprezy będzie Stadion Śląski.

©℗

Polonia jeszcze na trudny teren. W Malilli powalczą juniorzy i seniorzy

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Walka o punkty w cyklu Grand Prix, inauguracja walki o juniorskie medale i emocje w Metalkas 2. Ekstralidze - to w weekend na żużlowych torach.**

PGE Ekstraliga ma przerwę, ale o punkty walczyć będą drużyny Metaklas 2. Ekstraligi. Na zapleczu rozpoczyna się runda rewanżowa.

O pierwszy bonus w tym sezonie Abramczyk Polonia powalczy w niedzielę z bardzo wymagającym przeciwnikiem - Arged Malesą. Ostrowianie to jeden z kandydatów do awansu. W przerwie między sezonami wzmocnili się zawodnikami z PGE Ekstraligi, kontraktując m.in. Chrisa Holdera, Frederika Jakobsena i Gleba Czugunowa. Ten ostatni kiepsko rozpoczął sezon - po upadku w pierwszym meczu sezonu w Bydgoszczy, doznał kontuzji barku. Na tor wrócił w miarę szybko, szybko też dobił do ligowej czołówki, stając się najskuteczniejszym zawodnikiem ostrowskiej drużyny i piątym w statystykach ligi. W tym zestawieniu dziewiąty jest Jakobsen, a jedenasty Holder.

Mocna trójka liderów daje ostrowianom miejsce w czołówce ligi (przy jednym zaległym meczu - czwarta pozycja i 2 punkty straty do pierwszej Abramczyk Polonii). W niedzielnym starciu ostrowianie będą faworytami, ale mecz zapowiada się arcyciekawie.

Prezes Polonii Jerzy Kanclerz zdaje sobie sprawę, że to będzie wymagające spotkanie dla jego drużyny. - Tylko cztery razy wygraliśmy w Ostrowie. Ostatni raz w 2008 roku, co pokazuje, jak trudny to dla nas teren - przypomina szef bydgoskiego klubu. - Jedziemy tam jednak z nastawieniem na zwycięstwo, jak na każdy inny mecz.

Przed wyjazdem do Ostrowa poloniści planowali potrenować w Lesznie, by lepiej przygotować się do tej walki.

Ostrovia: 9. Chris Holder, 10. Tobiasz Musielak, 11. Wiktor Jasiński, 12. Frederik Jakobsen, 13. Gleb Czugunow, 14. Tobiasz Potasznik, 15. Sebastian Szostak
Polonia: 1. Kai Huckenebeck, 2. Tim Sorensen, 3. Mateusz Szczepaniak, 4. Andreas Lyager, 5. Krzysztof Buczkowski, 6. Franciszek Karczewski, 7. Olivier Buszkiewcz

8. runda Metalkas 2. Ekstraligi
Sobota (15.06): Wilki Krosno - Wybrzeże Gdańsk (16.30, Canal+Sport5, C+online), ROW Rybnik - PSŻ Poznań (16.30, C+online)
Niedziela: Arged Malesa Ostrów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (18.00, Canal+ Sport5, C+online), Orzeł Łódź - Stal Rzeszów (18.00, C+online)

A już dziś rywalizacje o medale mistrzostw świata rozpoczną juniorzy. O tytuł powalczą w trzech rundach - pierwsza odbędzie się już w piątek (14.06) w szwedzkiej Malilli, kolejne: 6 września w łotewskiej Rydze i 27 września w Toruniu.

W gronie stałych uczestników cyklu SGP2 jest czterech Polaków: Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbor, Sebastian Szostak i Jakub Krawczyk. Początek rywalizacji o godz. 19.00, transmisja w Eurosport1.

Dzień później na tym samym torze odbędzie się piąta runda Speedway Grand Prix. Do Szwecji jako lider klasyfikacji jedzie Bartosz Zmarzlik. Polak ma na koncie 66 punktów. A za plecami groźnych rywali - drugi jest Australijczyk Jack Holder (54 punkty), trzeci Brytyjczyk Robert Lambert (53).

Turniej o Grand Prix Szwecji rozpocznie się o godz. 19.00. Transmisja w Eurosport Extra i Player.

FOT. JARSOŁAW PABIJAN

W Bydgoszczy Abramczyk Polonia pokonała Arged Malesę 51:38. W niedzielę reważ w Ostrowie

Trzy zespoły walczą o awans do IV ligi

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **To już ostatki na boiskach regionu kujawsko-pomorskiego.**

W IV lidze wszystkie zagadki są już znane. Kilka tygodni wcześniej awans do III ligi wywalczyła Wda Świecie. A przed tygodniem czwartym spadkowiczem została Kujawianka Izbica Kujawska, która dołączyła do Chełminianki Chełmno i Pomorzanina Toruń oraz do Lidera Włocławek, który wycofał się z rozgrywek już po rundzie jesiennej.

W I grupie klasy okręgowej ostatnia kolejka zadecyduje kto awansuje. W grze są trzy zespoły: Tarpan Mrocza (68 pkt.) Mustang Ostaszewo (66) i GLKS Dobrcz Wudzyn (65), a miejsca tylko dwa. Także w strefie spadkowej będzie wielkie granie o utrzymanie. Z grupy Budowlany KS Bydgoszcz (30), Krajna Sępólno Krajeńskie (30) i Victoria Lisewo (28) ktoś podzieli los Stali Grudziądz.

W grupie II awans wywalczyły Kujawiak Kowal i Wisła Dobrzyń n/Wisłą. Spadkowiczem jest Sadownik Waganiec. Drugim będzie Zjednoczeni Piotrków Kujawski (18) lub Cukrownik Tuczno (15).

34. kolejka IV ligi - sobota: Pomorzanin Toruń - Cuiavia Inowrocław (godz. 11), Chełmininaka Chełmno - Wda Świecie (12), Lech Rypin - Tłuchowia Tłuchowo (13), Pomorzanin Serock - Chemik Bydgoszcz (13), Start Pruszcz - Kujawianka Izbica Kujawska (13), Orlęta Aleksandrów Kujawski - Sparta Brodnica (14), Polonia Bydgoszcz - Noteć Łabiszyn (17), Unia Wąbrzeźno - Pogoń Mogilno (17), pauzuje Łokietek Brześć Kujawski.
30. kolejka I grupa klasa okręgowa - sobota: Olimpia II Grudziądz - Tarpan Mrocza (13), Sokół Radomin - GLKS Dobrcz Wudzyn (13), Promień Kowalewo Pomorskie - Mustang Ostaszewo (13), Budowlany KS Bydgoszcz - Krajna Sępólno Krajeńskie (14), LKS Dąbrowa Chełmińska - Victoria Lisewo (14), Victoria Czernikowo - Rawys Raciąż (14), Cyklon Kończewice - Naprzód Jabłonowo Pomorskie (15), Zawisza II Bydgoszcz - Stal Grudziądz odwołany.
30. kolejka II grupa klasa okręgowa - sobota: Lubienianka Lubień Kujawski - Cukrownik Tuczno (11), Sadownik Waganiec - Notecianka Pakość (12), Start Stawki - Kujawiak Kowal (13), Kujawy Markowice - LTP Lubanie (15), Gopło Kruszwica - Unia Gniewkowo (16), Piast Kołodziejewo - Wisła Dobrzyń n/Wisłą (16), Kujawiak Kruszyn - Noteć Gębice (17); **niedziela:** Zjednoczeni Piotrków Kujawski - Zdrój Ciechocinek (11). ©℗

eprasa.pl 920cf31eab

Elana zdobyła puchar. Zawisza bez hat tricka

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Jeden gol zdecydował o triumfie torunian nad bydgoszczanami w finale Pucharu Polski Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej.**

ELANA TORUŃ - ZAWISZA BYDGOSZCZ 1:0 (0:0)

Bramka: Kamil Kuropatwiński (84).

Elana: Pawłowski - Korpalski, A. Kowalski, Andrzejewski (57. Hartwich) - Stawski, Woroniecki, Piskorski, Karbowiński - Kuropatwiński, Kościelecki (64. Jaskólski), Knera (90.+1. K. Kowalski).

Zawisza: Oczkowski - Paliwoda, Urbański, Graczyk - Rugowski (87. Leonowicz), Sochań (46. Kona), Młynarczyk, Sławek (18. Nowak) - Sanocki (70. Włodyka), Bojas, Chachuła (87. Sobieralski).

Sędziowali: Sylwester Rasmus jako główny oraz Michał Sobczak i Dawid Błażejczyk jako asystenci.

To miał być wymarzony finał ponieważ spotkały się w nim dwa najpopularniejsze zespoły w regionie.

Mecz nie był interesującym widowiskiem. Dużo było w nim walki i fauli, ale niewiele działo się pod obiema bramkami. Gra toczyła się głównie w środku boiska. Mało było płynnych akcji i wymian podań.

O zwycięstwie zdecydowała akcja z 84. minuty. Piłka trafiła do Kamila Kuropatwińskiego, który z okolic pola karnego oddał strzał. Piłka wpadła do bramki Zawiszy obok zaskoczonego bramkarza.

Po ostatnim gwizdku radości w toruńskiej ekipie nie było końca. To trzeci triumf Elany w tych rozgrywkach. Wcześniej wygrywała w 2006 i 2018 roku. Dla nich to świetne zwieńczenie udanego sezonu. Jako beniaminek zajęli drugie miejsce w III lidze i wywalczyli puchar.

Zwycięzca otrzymał nagrodę finansową w wysokości 40 tysięcy złotych z Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz voucher na sprzęt sportowy o wartości 10 tys. zł ufundowany przez Wojewodę Kujawsko-Pomorskiego Michała Sztybla, który był patronem honorowym finału. Torunianie będą też reprezentować region na szczeblu centralnym rozgrywek.

A Zawisza nie tylko nie obronił trofeum, ale nie wykorzystał szansy na trzeci triumf z rzędu. Bydgoszczanie mogą żałować, bo w pierwszej połowie świetną okazję miał Krystian Sanocki, po strzale którego piłka trafiła w słupek. Po stracie gola zawiszanie rzucili się do odrabiania strat, ale zabrakło im czasu, by doprowadzić do remisu i dogrywki. Podopieczni Piotra Kołca, dla którego był to ostatni mecz w roli trenera Zawiszy, w tym sezonie nie potrafili strzelić gola. W lidze było 0:0 i 0:1. Na dodatek nieco ponad rok temu w półfinale Pucharu Polski był remis 0:0, ale wtedy wygrali po serii rzutów karnych.

Do drużyny pokonanej trafiło 10 tys. z PZPN, 5 tys. z K-PZPN oraz voucher na sprzęt sportowy o wartości 3 tys. zł od wojewody.

W centralnej edycji Pucharu Polski wystąpi także Olimpia Grudziądz, ale jako przedstawiciel II ligi.

Losowanie w lipcu. ©℗

REKLAMA 0011108649

Dzieci podbiły Narodowy! Za nami finał XXIV edycji Pucharu Tymbarku

Filip Bares
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W Warszawie rozegrano XXIV Finał Ogólnopolski Pucharu Tymbarku. Na PGE Narodowy wyłoniono cztery najlepsze zespoły w dwóch kategoriach wiekowych.**

Finaliści i finalistki zagrali na murawie, na której wieczorem odbył się towarzyski mecz reprezentacji Polski i Turcji. Spotkania finałowe chłopców do lat 10 i do 12 sędziował Szymon Marciniak, który był głównym arbitrem m.in. finału mistrzostw świata w Katarze czy finału Ligi Mistrzów w 2022 roku.

FOT. MAT.PRAS.

Finał Ogólnopolski XXIV edycji Pucharu Tymbarku na PGE Narodowym w Warszawie już za nami

Najlepsi z najlepszych

Tytuł mistrzów oraz nagrodę główną, czyli bilety na mecz Polska-Turcja oraz bilety na jeden z jesiennych meczów kadry w Warszawie, wywalczyli chłopcy z drużyny Traktorki (kategoria do 10 lat) i SP 7 Leszno Wirtuozi Futbolu (kategoria do 12 lat), a także dziewczynki z SP Sierakowo (kategoria do 10 lat) oraz UKS SAP Szóstka Brzeg (kategoria do 12).

Traktorki w wielkim finale U-10 chłopców pokonali 3:0 SP 18 Olsztyn „Mamy Talenty", które nie pierwszy raz zawitały na PGE Narodowym.

- Oczywiście duże emocje oraz wielka przyjemność grać i wygrywać na PGE Narodowym. Dla nas to debiut na tym stadionie. Na dzieciakach zrobiło to naprawdę duże wrażenie - powiedział nam trener zespołu Traktorki Michał Taras.

Równie ważne, co przygotowanie fizyczne, jest przygotowanie psychiczne. Jak jego zespół podchodzi do takich spotkań?

- Przed meczem nie widzieliśmy zdenerwowania, a bardziej podekscytowanie. Jest to grupa żywiołowa, która, jak strzeli jedną bramkę, to idzie po kolejną - dodaje.

Doświadczeni gracze

Powody do radości ma też SP 18 Olsztyn „Mamy Talenty". Tym razem nie udało się wygrać, ale projekt jest wielkim sukcesem. To już 12. zespół, który dostał się do Finałów Ogólnopolskich i drugi, który awansował do wielkiego finału na PGE Narodowym.

- Ja uważam, że wszyscy wygrali. Sam udział w finale na PGE Narodowym to prawdziwe przeżycie. Gratulacje dla zespołu z Warszawy. Cieszymy się, że możemy brać udział w tym wydarzeniu, bo dostarcza ono wiele emocji, a te w sporcie są najważniejsze - powiedział nam Piotr Żurawel, właściciel Akademii Piłkarskiej „Żuri" Football, z której wielu podopiecznych reprezentuje „Mamy Talenty"

- Superemocje. Z finału się cieszymy niezależnie od wyniku. Dwa lata temu wygraliśmy w kategorii U-10, dziś przegraliśmy, ale taki jest sport - dodaje trener zespołu Adrian Podgórski.

Po ceremonii wręczenia nagród na błoniach PGE Narodowego odbył się piknik rodzinny (z różnymi atrakcjami dla dzieci – specjalnymi animacjami, grami piłkarskimi, treningiem Walking Futbol, AMP Futbol i Blind Futbol, strefą edukacyjno-rozrywkową MSiT), podczas którego uczestnicy Wielkiego Finału mogli spędzić trochę czasu do wieczornego występu Biało-Czerwonych przeciw Turcji.

Dodatkowo, cztery zwycięskie drużyny XXIV Pucharu Tymbarku przyjadą raz jeszcze do Warszawy na spotkanie z reprezentacją Polski (najpewniej w październiku, gdy kadrę czekają mecze w Lidze Narodów z Portugalią i Chorwacją) czy odbędą trening w obecności szkoleniowców kadr młodzieżowych i skautów PZPN, którzy również bacznie śledzić będą najbliższy Finał Ogólnopolski. A nuż objawi się im nowy Robert Lewandowski czy Ewa Pajor.

- Puchar Tymbarku to niezwykła inicjatywa, docierająca z roku na rok do coraz większej liczby uczennic i uczniów szkół podstawowych. Jesteśmy dumni, że w realny sposób możemy przyczyniać się aktywizacji ruchowej dzieci, wspierając ich rozwój nie tylko w zakresie sportowym, ale również społecznym - mówi wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego, Adam Kaźmierczak.

- Życzę wszystkim piłkarkom i piłkarzom, aby turniej był dla nich niezwykłą przygodą, pełną radości z gry, ładnych akcji i pięknych bramek - dodaje.

Do tej pory w turnieju brało udział wiele zawodniczek i zawodników, grających dziś w najlepszych klubach w Europie i reprezentacji Polski. Aż 11 uczestników Pucharu Tymbarku wywalczyło awans na mistrzostwa Europy z reprezentacją prowadzoną przez selekcjonera Michała Probierza! Są w tym gronie: Piotr Zieliński, Krzysztof Piątek, Adam Buksa, Sebastian Szymański, Jakub Moder, Bartosz Slisz, Bartosz Salamon czy Jakub Kiwior. Od 2023 roku Puchar Tymbarku jest oficjalnym Partnerem Reprezentacji Polski.

XXIV edycja Pucharu Tymbarku odbywa się pod Patronatem Honorowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy, natomiast w Komitecie Honorowym znajduje się Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji i Minister Zdrowia. Partnerem w województwie mazowieckim jest Kompania Dystrybucyjna.

Wyniki:

U-10 chłopcy: SP 18 Olsztyn „Mamy Talenty" - Traktorki 0:3

U-10 dziewczęta: SP Nadarzyn - SP Sierakowo 1:4

U-12 chłopcy: SP 7 Leszno Wirtuozi Futbolu - SP 5 Gdańsk 2:2, karne 3:1

U-12 dziewczęta: UKS SAP Szóstka Brzeg - SP 17 Chorzów 4:0

©℗

PUCHAR TYMBARKU PZPN
SPONSOR GENERALNY TYMBARK
PARTNER MEDIALNY SPORTOWY24

eprasa.pl 920cf31eab

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA
Grzegorz Niciński nowym trenerem Olimpii Grudziądz
Niciński ma 51 lat. Jako piłkarz występował w Arce Gdynia, Pogoni Szczecin, Wiśle Kraków, GKS Katowice, Zagłębiu Lubin,Orkanie Rumia i NL6 Gdynia. Z krakowskim klubem świętował mistrzostwo Polski, Puchar Polski, Superpuchar i Puchar Ligi. Jako szkoleniowiec prowadził Arkę, z którą świętował awans do Ekstraklasy i zdobycie Pucharu Polski, pierwszoligowego Chrobrego Głogów i ostatnio czwartoligowego Gryfa Wejherowo.

FOT. OLIMPIA GRUDZIĄDZ

SIATKÓWKA
Trzy mecze Polek
Reprezentacja Polski kobiet kończy fazę grupową Ligi Narodów. Trzy ostatnie rywalki to Dominikana (piątek, godz. 11), Tajlandia (sobota, godz. 11) i Chiny (niedziela, godz. 14.30). Transmisje w Polsacie Sport.

Jacek Bąk: „W naszej reprezentacji drzemie potencjał”

Kamil Wojdat
redakcja@polskapress.pl

EURO 2024. **Jacek Bąk w koszulce reprezentacji Polski zagrał 96 razy. Przed mistrzostwami Europy jest optymistą, choć podkreśla, że nasza kadra pojechała na turniej przede wszystkim po naukę.**

Rok 2006, mistrzostwa świata w Niemczech, a w składzie reprezentacji Polski Jacek Bąk. 18 lat później, przy okazji Euro 2024 wspomnienia wracają?
Na pewno. Co prawda było to dosyć dawno temu, ale bez dwóch zdań wspomnienia odżywają. W końcu to te same miejsca, stadiony. W Hanowerze, gdzie stacjonuje aktualnie kadra, my graliśmy trzeci mecz grupowy, z Kostaryką (Polska wygrała 2:1 - przyp. red.). Przeszłość zostawmy jednak za sobą, a skupmy się na tym co przed nami (śmiech).

Jakie oczekiwania wobec kadry były wtedy, a jakie są teraz?
Różnica jest taka, że po nas oczekiwano wyjścia z teoretycznie łatwej grupy (Ekwador, Niemcy i Kostaryka - przyp. red.), ale z niej nie wyszliśmy i to było niedosytem. Teraz takich oczekiwań nie ma, ale ja wierzę, że młodsi koledzy zagrają w 1/8 finału Euro.

Na początek zmierzymy się w niedzielę z Holandią i faworytem tego spotkania nie będziemy. To może nam pomóc?
My przede wszystkim pojechaliśmy do Niemiec po naukę. A wszystko więcej, czyli zdobyte punkty czy wyjście z grupy, będzie naszym sukcesem. Przed nami trudne zadanie, ale mecze towarzyskie wyglądały dobrze i pokazały, że w naszej drużynie drzemie potencjał.

Zwycięstwa z Ukrainą (3:1) i Turcją (2:1) rozbudziły nadzieje?
Każdy wygrany mecz wlewa w serca sporo optymizmu, ale balonik nie jest pompowany. Po prostu zagrajmy dobre trzy mecze, spoćmy się, miejmy mokre koszulki: tak, aby po każdym spotkaniu wszyscy spojrzeli w lustro i z czystym sumieniem mogli powiedzieć, że dali z siebie wszystko. Wtedy będzie dobrze.

Sparingi wygraliśmy, ale okupiliśmy je dużą liczbą kontuzji, w tym tą Roberta Lewandowskiego, który w niedzielę nie zagra...
Brak takiej persony to bez wątpienia osłabienie. Już sama jego obecność na boisku wiele zmienia. Trudno będzie to zrekompensować. Zawsze jednak powtarzam: nie ma zawodników niezastąpionych. Także, jeśli chodzi o Lewandowskiego. Nasz kapitan ma już swoje lata i trzeba liczyć się z tym, że niedługo będziemy musieli sobie radzić bez niego na stałe. Jego absencję w spotkaniu z Holandią można traktować, jako z jednej coś trudnego, z drugiej jako coś dobrego w kontekście właśnie przyszłości.

Jednym z wygranych ostatnich dni wydaje się być 19-letni Kacper Urbański z FC Bologna. Dopiero co zadebiutował w drużynie narodowej, a przez niektórych jest przymierzany do wyjściowej jedenastki. To możliwe?
Zagrał bez kompleksów, nie tracił piłki, dryblował rywali, więc dlaczego nie? Moim zdaniem ma na to dużą szansę, ale decyzja leży wyłącznie po stronie Michała Probierza.

On swoją przygodę w roli selekcjonera rozpoczął najlepiej w historii, od ośmiu meczów bez porażki. Spodziewał się pan takiej odmiany kadry?
Po kadencji trenera Fernando Santosa trudno było nie odmienić kadry (śmiech). Portugalczyk był lekko oderwany od naszej polskiej rzeczywistości. Teraz kadrę objął ją Polak, który obserwuje naszych zawodników i dużo o nich wie. Ja zawsze byłem zwolennikiem, by z reprezentacją pracował Polak, choć byłem w drużynie Leo Beenhakkera i to była dla mnie przyjemność. Niemniej teraz życzę Michałowi Probierzowi, aby pracował z naszą reprezentacją jak najdłużej. Prezes PZPN Cezary Kulesza podjął świetną decyzję, powierzając mu tę rolę. ©℗

KRÓTKO

FOT. EAST NEWS

PIŁKA NOŻNA
Niemcy - Szkocja otworzą mistrzostwa Europy
W piątek początek Euro 2024 w Niemczech. W Monachium gospodarze podejmą Szkocję. Spotkanie poprowadzi francuski sędzia Clement Turpin. Niemcy oczekują sukcesu, ale ostatnie turnieje mistrzowskie były słabe w ich wykonaniu. Z kolei Szkoci słyną z nieustępliwości i na pewno łatwo punktów nie oddadzą, a na dodatek są podbudowani dobrymi eliminacjami.
W sobotę o godz. 15 w innym meczu grupy A Węgry zmierzą się ze Szwajcarią.
Potem o godz. 18 jeden z hitów fazy grupowej czyli mecz Chorwacja - Hiszpania. Obie ekipy typowane są do medali. Trzy godziny później w drugim meczu grupy B Włochy zmierzą się z Albanią. Ten mecz ma swoisty smaczek, bo wielu Albańczyków gra w Italii.
Niedziela rozpocznie się od spotkania Polska - Holandia (godz. 15). Więcej o tym meczu piszemy obok.
Potem dwa mecze z grupy C czyli Słowenia - Dania (godz. 18) i kolejny szlagier grupowy Serbia - Anglia (godz. 21).
Wszystkie mecze do obejrzenia w TVP 1, TVP 2 i TVP Sport. W internecie za pomocą aplikacji mobilnej TVP Sport lub TVP VOD, a także na stronie sport.tvp.pl. **(DK)**

LOTTO
ŚRODA, 12.05
Multi Multi, godz. 22.00
1, 10, 12, 13, 15, 18, 19, 20, 30, 32, 35, 37, 38, 41, 46, 47, 63, [72], 73, 80
Kaskada, godz. 22.00
2, 3, 5, 6, 7, 8, 14, 15, 16, 20, 23, 24
Mini Lotto
11, 16, 24, 31, 37
Ekstra Pensja
1, 6, 15, 18, 35 - 3
Ekstra Premia
7, 9, 21, 24, 30 - 1
CZWARTEK, 13.06
Multi Multi, godz. 14.00
6, 8, 12, 13, 17, 19, 21, 25, 26, 35, 36, 37, 45, 49, 50, 53, 56, 64, 70, [75]
Kaskada, godz. 14.00
5, 6, 7, 8, 9, 12, 13, 14, 15, 18, 23, 24

Holendrzy nie wierzą w absencję „Lewego”

FOT. JAROSŁAW PABIJAN

Robert Lewandowski w środę rozdawał autografy. Niestety, trenować wciąż nie może

euro24
wyniki, relacje, kulisy, ciekawostki i więcej na gol24.pl

Piotr Janas, Niemcy
sport@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Euro 2024 startuje już dziś. Biało-czerwoni w niedzielę o godz. 15 zagrają z Holandią w Hamburgu. Nastroje przed tym spotkaniem są zaskakująco pozytywne.**

Reprezentacja Polski we względnie spokojnych warunkach przygotowuje się do niedzielnej potyczki na mogącym pomieścić blisko 50 tys. widzów Volksparkstadion w Hambrugu z Holendrami. Względnie, ponieważ spokój zakłócają kontuzje. Wiadomo już, że selekcjoner Michał Probierz nie będzie mógł liczyć na Roberta Lewandowskiego, ale pod dużym znakiem zapytania stoją także występy Tarasa Romanczuka czy Karola Świderskiego.

Oczywiście największym echem w Niemczech niesie się potencjalny brak „Lewego”. To w zasadzie jedyny temat dotyczący biało-czerwonych, który jest jakkolwiek komentowany w tutejszych mediach. Rekordzista pod względem liczby bramek strzelonych w jednym sezonie Bundesligi (41) ma tutaj status legendy. Celowo używamy zwrotu „potencjalny”, ponieważ w absencję naszego kapitana powątpiewają Holendrzy. Selekcjoner Ronald Koeman zapytany o to wprost powiedział, że zwyczajnie nie wierzy w brak Lewandowskiego. Uważa, że to zasłona dymna ze strony Probierza.

Jednak już w środę nasz selekcjoner jasno i klarownie dał do zrozumienia, że nie zamierza niczego nikomu dwa razy tłumaczyć i podkreślił, że stanowisko, jakie ogłosił po konsultacji ze sztabem medycznym, pozostaje niezmienne: napastnik FC Barcelona nie zagra z Holandią, a lekarz i fizjoterapeuci robią wszystko, by był do dyspozycji na starcie z Austrią w Berlinie (piątek, 21 czerwca, godz. 18).

Holendrzy, zamiast zajmować się nieobecnością Lewandowskiego, muszą gasić pożary w swoim obozie. „Oranje” także dotknęła plaga kontuzji, które wykluczyły z finałów Euro klubowego kolegę naszego kapitana: Frenkiego de Jonga. Wypadł też Teun Koopmeiners, jeden z liderów Atalanty Bergamo, która trzy tygodnie temu wygrała Ligę Europy. To nie koniec problemów naszych najbliższych rywali: środowego treningu nie dokończył 22-letni napastnik Ajaxu Amsterdam Brian Brobbey.

Koeman w miejsce De Jonga dowołał lewego obrońcę Borussii Dortmund Iana Maatsena, a miejsce Koopmeinersa początkowo pozostawało nieobsadzone. De Jong i Koopmeiners to środkowi pomocnicy, a Maatsen nie dość, że jeszcze nie zadebiutował w seniorskiej kadrze, to jest lewym obrońcą, dlatego były piłkarz i trener FC Barcelona musiał poszukać kogoś do środka pola i dowołał Joshuę Zirkzee z Bolonii. 23-letni ofensywny pomocnik był jednym z objawień tego sezonu Serie A (11 goli i 5 asyst w 34 występach), lecz na zgrupowanie kadry Holandii doleciał prosto z wakacji, które spędzał w Miami. Zirkzee to klubowy kolega Łukasza Skorupskiego i Kacpra Urbańskiego. Obaj wypowiadają się o nim w samych superlatywach, lecz nie wiadomo, czy po tak długiej podróży i okresie bez trenowania będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu na mecz z Polską.

Biało-czerwoni skupiają się na sobie. Na czwartkowej konferencji prasowej pojawił się m.in. Karol Świderski, który wciąż wierzy, że będzie w stanie zagrać w niedzielę w Hamburgu.

- Wczoraj trenowałem indywidualnie, dziś pewnie też nie będę pracował na pełnych obrotach, ale jestem dobrej myśli. Wierzę, że będę w stanie zagrać w niedzielę i robię wszystko, by tak właśnie się stało - powiedział.

Mecz Polska - Holandia rozpocznie się o godz. 15. Transmisja w TVP 1, TVP Sport, aplikacji TVP Sport i TVP VOD oraz na stronie sport.tvp. pl. ©℗

eprasa.pl 920cf31eab